NR 21 (1740) 24 MAJA 2022

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

XXX

Krajowy Zjazd Delegatów

NSZZ SOLIDARNOŚĆ

ZAKOPANE, 26-27 MAJA 2022

Proj. A. Chojnacki

TYSOL.PL

ISSN 0208-8045
9 770208 040450 21
INDEKS 379433
CENA 5,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

- WIZYTA J. TYMOSZENKO W OŚRODKU „S" W SPALE
- WARSZAWA ZNÓW BLISKO WASZYNGTONU?

DYWERSYFIKUJEMY **DOSTAWY GAZU**

Dzięki dużemu doświadczeniu w tej gałęzi przemysłu oraz dywersyfikacji źródeł pozyskiwania surowca zapewniamy **stabilne** oraz **bezpieczne dostawy** gazu ziemnego dla naszych klientów.

Wydobywamy gaz u wybrzeży Norwegii, stale **zwiększając liczbę koncesji**. Importujemy LNG z Kataru i USA. Mamy kontrakty na Litwie oraz koncesje w Pakistanie, Emiratach Arabskich i na Ukrainie.

Już w 2022 roku planujemy **zwiększenie wydobycia gazu** z Norweskiego Szelfu Kontynentalnego do ok. 3 mld m^3 rocznie.

PGNiG

eprasa.pl 38417d5f93

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Kiedy obradował historyczny I Krajowy Zjazd Delegatów Solidarności, na Bałtyku „ćwiczyła” sowiecka flota, a na terenie białoruskiej republiki radzieckiej Armia Czerwona przeprowadzała manewry. Działo się tak dlatego, że Solidarność nie powstała jako „zwykły” związek zawodowy i nigdy nim nie była, ale zawsze, o czym świadczy strach ówczesnych sowietów, na jej Zjazdach wiał wiatr historii.

Pierwszy KZD Solidarności był jedyną wyspą demokracji w całym sowieckim łagrze, od Łaby do Władywostoku. Już wtedy przyjęto „Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej”, które wywołało wściekłość komunistów. Rumuński robotnik Filip Iuliusa z Cluy-Napoca, który przesłał w specjalnym liście podziękowania za przesłanie, został aresztowany po tym, jak Służba Bezpieczeństwa doniosła o liście rumuńskiej Securitate. Kiedy po sześciu i pół roku więzienia, gdzie był głodzony i torturowany, wyszedł z więzienia, ważył o 40 kg mniej.

Również dzisiaj o Solidarność upomina się historia. Po wsparciu, jakiego „S” udzieliła białoruskiej demokratycznej opozycji, przyszło jej stanąć wobec wyzwania, jakim jest brutalna inwazja wiecznego wroga wolnych ludzi, Rosji, na Ukrainę. Dziś Solidarność stanowi potężny ośrodek pomocy i wparcia dla ukraińskich uchodźców.

Solidarność nie powstała jako „zwykły” związek zawodowy i nigdy nim nie była, ale zawsze, o czym świadczy strach ówczesnych sowietów, na jej Zjazdach wiał wiatr historii.

Nie znaczy to przecież jednak, że przestała być dbającym o ludzi pracy związkiem zawodowym. To dzięki Solidarności rosły płace w licznych zakładach. To Solidarność pilnowała systematycznego wzrostu płacy minimalnej i walczy o europejską płacę minimalną. To dzięki Solidarności pracownicy handlu mogli wrócić w niedziele do rodzin. Wobec braku chęci realizacji obietnicy emerytur stażowych Związek wystąpił z obywatelskim projektem.

Wyrazem tego, czym jest Solidarność, będą na pewno znamienici goście podczas XXX Zjazdu „S” w Zakopanem, począwszy od prezydenta RP Andrzeja Dudy, a skończywszy na gościach z Ukrainy. Jednak istotą tego, czym jest Solidarność, znów będzie duch wolności unoszący się nad salą obrad.

eprasa.pl 38417d5f93

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ MATEUSZA KOSIŃSKIEGO

Elon Musk nazwał ESG (skrót oznaczający czynniki, w oparciu o które tworzone są ratingi i oceny pozafinansowe przedsiębiorstw, państw i innych organizacji) skandalicznym oszustwem po tym, jak jego Tesla nie znalazła się w indeksie S&P Global, który śledzi spółki pod kątem standardów środowiskowych, społecznych i korporacyjnych. Wyrażając swoje niezadowolenie, Musk podkreślił, że w indeksie znalazł się Exxon, czyli największa międzynarodowa spółka z sektora naftowego i gazu ziemnego. Jego zdaniem twórcy indeksu stracili jakąkolwiek uczciwość. – ESG to oszustwo. Zostało uzbrojone przez fałszywych obrońców sprawiedliwości społecznej – ocenił Musk. W kolejnym wpisie Elon Musk powiedział również, że w nadchodzących miesiącach „dramatycznie" nasilą się na niego „polityczne ataki", co może mieć związek z zawirowaniami związanymi z zakupem przez Muska platformy społecznościowej Twitter.

***

Mamy wrażenie, że od kilku tygodni Donald Tusk nie zajmuje się niczym innym niż ględzeniem o wspólnej liście opozycji. Ostatnio lider PO miał mówić, że jedna lista wyborcza to gwarancja wygranej. Szymon Hołownia został zapytany w Polsat News, co odpowie liderowi PO na jego apel o jednej liście. – To samo, co zawsze: Donald, poczekaj – odparł Hołownia. – Zawsze, jak rozmawiam z Donaldem Tuskiem, słyszę to samo: ja nie dogmatyzuję jednej listy, ty nie dogmatyzujesz dwóch list, będzie czas, jak przyjdą wybory – powiedział Hołownia, relacjonując przebieg rozmów z Tuskiem. Jak widać, koledzy z opozycyjnych ław nie palą się do wejścia do drużyny Tuska.

***

Komisja Europejska zaproponowała, by energię atomową zaklasyfikować jako ekologiczną. Jednak, jak pisze Politico, urzędnik niemieckiego Ministerstwa Finansów poinformował już francuską prezydencję Rady Europejskiej, że Niemcy mają głosować przeciwko tej propozycji. Silnie przeciwko temu rozwiązaniu, na które nalegała Francja, protestowała partia Zielonych, która na oporze wobec energii jądrowej wyrosła. Głos Niemiec nie wystarczy jednak do przeważenia w sprawie i odrzucenia projektu. Wymaga to większości kwalifikowanej, czyli głosów państw reprezentujących przynajmniej 65 proc. ludności Unii Europejskiej, a dotychczas przeciw decyzji Komisji określiły się jedynie Austria, Hiszpania i Luksemburg. Innym sposobem na zablokowanie propozycji Komisji jest odrzucenie jej w Parlamencie Europejskim.

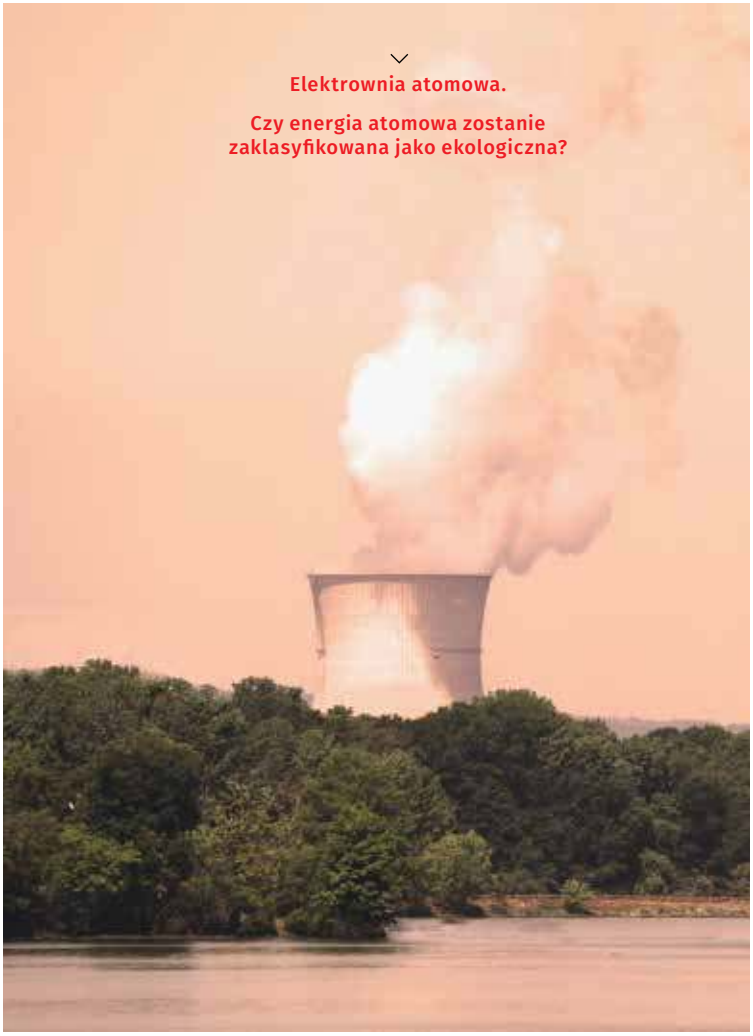

Elektrownia atomowa.

Czy energia atomowa zostanie zaklasyfikowana jako ekologiczna?

Fot. Adobe Stock

***

Pamiętają Państwo ruskiego gimnastyka Iwana Kuliaka, który na początku wojny na Ukrainie dumnie paradował na podium z symbolem „Z" na piersi? Teraz otrzymał karę dyskwalifikacji na rok. Kuliak w marcu zajął trzecie miejsce w ćwiczeniach

eprasa.pl 38417d5f93

na poręczach w ramach Pucharu Świata w Dausze. Warto zauważyć, że złoty medal przypadł Ukraińcowi Ilii Kowtunowi. Obok kolegi Rosjanin wystąpił w koszulce z naklejoną literą „Z”! Sprawie przyjrzała się Międzynarodowa Federacja Gimnastyczna. Za powyższy czyn Rosjanin został ukarany zawieszeniem w sporcie na okres 12 miesięcy. Został też zobowiązany do oddania zdobytej w turnieju nagrody finansowej oraz zwrotu kosztów procesowych.

***

Inflacja i stopy procentowe – te dwa pojęcia odmieniane są w ostatnim czasie przez wszystkie przypadki. Ciekawy głos w sprawie zabrał na antenie radia „Siódma 9” prof. Zbigniew Krysiak z Instytutu Myśli Schumana. – W tej chwili nie ma już możliwości, żeby przez wewnętrzne instrumenty redukować panującą w Polsce wysoką inflację. Moim zdaniem skończyła się możliwość podwyższania stóp procentowych, które oddziaływałyby na stabilizację inflacji czy lekką jej redukcję. Pamiętajmy, że wzrost stóp procentowych będzie oddziaływał na redukcję dwóch czy trzech punktów procentowych z obecnych dwunastu – twierdzi ekonomista.

***

Czy Polacy tłumnie ruszą do punktów WKU? Ministerstwo Obrony Narodowej poinformowało, że 21 maja rusza nabór do dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej. Polacy mogą dziś pełnić służbę wojskową w dwóch formach: zawodowo lub terytorialnie. Obok już dostępnych wariantów MON tworzy trzeci: dobrowolną zasadniczą służbę wojskową. Po wcieleniu żołnierz służby zasadniczej przejdzie szkolenie podstawowe, zwane unitarką. Ten etap trwa 28 dni i kończy się przysięgą. Następnie będzie kierowany na szkolenie specjalistyczne trwające 11 miesięcy. Żołnierz służby zasadniczej ma możliwość pełnić służbę, dojeżdżając do odpowiedniej jednostki wojskowej lub przebywając stale w koszarach. Za każdy miesiąc szkolenia będzie otrzymywał pensję w kwocie 4560 zł. MON zaznacza, że służbę będzie można przerwać.

***

Polsko-Niemiecka Fundacja „Śląski Pomost” poinformowała o efektach prac poszukiwawczych prowadzonych w przypałacowym parku w miejscowości Minkowskie w powiecie namysłowskim. W trakcie odwiertów geologicznych odkryto niezidentyfikowany obiekt metaliczny – donosi Radio Opole. W rozmowie z Radiem Opole prezes fundacji Roman Furmaniak podkreśla, że poszukiwane są depozyty z Reichsbanku Breslau złożone w Minkowskiem na przełomie 1944 i 1945 roku. – Mówimy tu o kilku tonach złota w kilku pojemnikach – podkreślił. – Wszystko do tej pory pokrywa się z treścią dziennika wojennego. Obiekt jest podany w opisie technicznym jako metaliczny w postaci wałka lub kształtu postury długiej o długości 120-150 cm i szerokości mniej więcej 50 cm. Może być to ukryty skarb – mówi z kolei Mariusz Majeta, właściciel firmy wiertniczej zajmującej się pracami poszukiwawczymi. – Jednak czy coś faktycznie znajduje się w środku tego obiektu, będzie możliwe do stwierdzenia dopiero po wydobyciu go z ziemi – dodaje. Prezes fundacji „Śląski Pomost” zaznacza, że kwestia samego wydobycia będzie stanowić teraz przedmiot rozmów pomiędzy wydziałem konserwatora zabytków a stroną rządową. Furmaniak podkreślił również, że w przypadku ewentualnego znalezienia skarbu strona niemiecka nie rości sobie do niego żadnych praw.

***

Na początku marca w mediach pojawiły się informacje, że sieć McDonald’s tymczasowo zamyka swoje lokale na terenie Rosji, by ukarać Moskwę za agresję dokonaną przeciwko Ukrainie. Blisko 850 obecnych w Rosji lokali zostało zamrożonych. Firma jednak na tym nie poprzestała. Postanawiła pójść znacznie dalej. Opublikowała już specjalny komunikat, w którym opisuje najbliższą przyszłość swojej działalności w Federacji Rosyjskiej. „Kryzys humanitarny spowodowany wojną na Ukrainie i nieoczekiwane, nieprzewidywalne warunki rynkowe skłoniły McDonald’s do wniosku, że dalsze prowadzenie biznesu w Rosji nie jest już możliwe” – czytamy w oświadczeniu.

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ WASIUKIEWICZ

eprasa.pl 38417d5f93

24.05.2022
WYDANIE Nr
21

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

XXX Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”

8 Solidarność na trudne czasy

13 Władza w rękach delegatów

16 Jubileuszowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” w Zakopanem

54
ZWIĄZEK

Zobaczyć sąsiedzką serdeczność

Należący do Solidarności ośrodek Savoy w Spale wciąż jest domem ponad 200 ukraińskich kobiet i dzieci. W zeszłym tygodniu naszych gości odwiedzili ukraińscy parlamentarzyści z byłą premier Ukrainy Julią Tymoszenko na czele.
Wśród przybyłych był również szef Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych Ukrainy Michaił Wołyniec, który od lat współpracuje z NSZZ „Solidarność”. (...) Gości wraz z przewodniczącym Piotrem Dudą i członkami Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” powitały mieszkające w Savoyu dzieci – pisze Mateusz Kosiński.

KRAJ

Nowe wyzwania PIP. Rozmowa z K. Łażewską-Hrycko 18

ZAGRANICA

Warszawa znów blisko Waszyngtonu? Rozmowa z dr. hab. Z. Lewickim 26

Przyjmujecie Ukraińców jak swoją rodzinę. Rozmowa z J. Tymoszenko 30

Niebezpiecznie jak w niemieckiej polityce 34

Putin stanie przed międzynarodowym sądem 36

SPOŁECZEŃSTWO

Z Ukrainy na Prostą 38

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 42

KULTURA

„Omega” jest jak podwójne espresso. Rozmowa z Luxtorpedą 44

HISTORIA

Panie Rotmistrzu – czekamy! 50

ZWIĄZEK

Co w związku 52

Zobaczyć sąsiedzką serdeczność 54

Solidarność na pomoc marynarzom 57

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Czarne serce Drogi Mlecznej 60

FELIETONY:

WOŚ 25
GAC 29
TERLIKOWSKI 33
PŁUŻAŃSKI 49
BINIECKI 59
KRYSZTOPA 63

POLECAMY:

KARUZELA Z BLOGERAMI 58
PRAWO 64
SPORT 66

eprasa.pl 38417d5f93

XXX Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”

„ZAWSZE SOLIDARNOŚĆ”

XXX jubileuszowy Krajowy Zjazd Delegatów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, który odbędzie się w dniach 25-27 maja br., to dowód ciągłości historii Związku. Nie ma pierwszej, drugiej, trzeciej Solidarności. Jest jeden, ten sam związek zawodowy, który z inspiracji świętego Jana Pawła II powstał w roku 1980, przeżył noc stanu wojennego i nieprzerwanie funkcjonuje do dzisiaj.

Tu się nic nie zmieniło, jak i to, że niezmiennie Solidarność jest największą, najsilniejszą i najlepiej zorganizowaną grupą społeczną w Polsce, mającą istotny wpływ na polską rzeczywistość. Co widać po owocach jej działalności.

Dowodem tej ciągłości, co zaakcentujemy podczas Zjazdu, jest też dwóch naszych delegatów: Waldemar Bartosz i Tomasz Wójcik. Nie tylko są w Solidarności od samego początku, nie tylko ją współzakładali, ale są też delegatami wszystkich trzydziestu zjazdów! Oni nie zapisywali się do jednej Solidarności, a dzisiaj są w drugiej czy trzeciej. Oni, jak i setki tysięcy ich kolegów i koleżanek, tworzą ten wspaniały Związek od samego początku.

Tegoroczny Krajowy Zjazd Delegatów jest nie tylko wielkim związkowym świętem. Nie tylko odbywa się w czasie niespotykanych w naszej najnowszej historii wydarzeń – ogólnoświatowej pandemii i wojny za naszą wschodnią granicą. Jest też czasem wyzwań, z którymi przyjdzie nam się mierzyć przez najbliższe lata. Nie tylko głębokich zmian wywołanych wojną na Ukrainie, również zagrożeń dla bezpieczeństwa energetycznego, rozwoju naszej gospodarki, groźby utraty setek tysięcy miejsc pracy w związku z forsowaną przez Unię Europejską polityką klimatyczną. Temu – jak w obronie Turowa – przeciwstawimy się z całą siłą, jaką stanowi NSZZ „Solidarność”.

Solidarność to nie tylko nazwa, ale i zobowiązanie. Solidarność okazujemy naszym sąsiadom z Białorusi, którzy walczą z reżimem. Okazujemy ją Ukraińcom, których kilkuset bezpośrednio gościmy w naszych ośrodkach, a w całej Polsce zbieramy pieniądze, organizujemy pomoc rzeczową, udzielamy wsparcia w każdy dostępny sposób. W takich sytuacjach nigdy nie może nas zabraknąć.

Solidarność to również zobowiązanie wobec pracowników. Przywrócony wiek emerytalny, likwidacja syndromu pierwszej dniówki, rozszerzenie ochrony kobiet w ciąży, wyłączenie z podstawy płacy minimalnej dodatków nocnych i stażowych, wprowadzenie godzinowej stawki minimalnej w umowach-zleceniach, dynamiczny wzrost minimalnego wynagrodzenia, odmrożenie podwyżek w budżetówce, odmrożenie kwoty naliczania zakładowych funduszy świadczeń socjalnych, płaca minimalna w ochronie zdrowia, ograniczenie handlu w niedzielę, zwiększenie ochrony prawnej pracowników i wydłużenie okresów odwoławczych w sądzie pracy, pluralizm związkowy w Policji, Straży Granicznej i Służbie Więziennej, ochrona miejsc pracy podczas pandemii, obrona Turowa, wprowadzenie ulgi podatkowej od składek związkowych. To jedne z najważniejszych osiągnięć, które były możliwe dzięki sile Solidarności.

I to się nie zmieni. Zawsze ten sam niezależny samorządny. Największy, najsilniejszy i najlepiej zorganizowany. Wierny chrześcijańskim wartościom. Niezłomny, skuteczny.

„Zawsze Solidarność”.

Piotr Duda

eprasa.pl 38417d5f93

Temat Tygodnia

Solidarność na TRUDNE CZASY

Manifestacja w obronie kopalni Turów, Luksemburg, 22 października 2022 r.

eprasa.pl 38417d5f93

Pandemia, wojna na Ukrainie oraz nieprzychylne decyzje TSUE. Czas, który minął od poprzedniego Zjazdu, był dla członków NSZZ „Solidarność” **wyjątkowo trudny**. Mimo to związek może poszczycić się wieloma sukcesami dotyczącymi sytuacji pracowników w Polsce.

Barbara Michałowska

Fot. M. Żegliński

Jednym z pierwszych stanowisk, jakie wystosowało Prezydium Komisji Krajowej po Zjeździe (na początku grudnia) w 2018 roku, było to, w którym zaprotestowano przeciw ograniczeniu finansowania Państwowej Inspekcji Pracy.

Korzystne zmiany w prawie

1 stycznia 2019 roku weszła w życie nowelizacja ustawy o związkach zawodowych. Umożliwiła ona przystąpienie do związków zawodowych osobom zatrudnionym na podstawie m.in. umów cywilnoprawnych: zlecenia, o dzieło, a także osób prowadzących działalność gospodarczą, czyli tzw. samozatrudnionym. Zmiana to wynik skargi, jaką osiem lat wcześniej NSZZ „Solidarność” wniosła do Komitetu Wolności Związkowych i decyzji Komitetu, iż prawo do zrzeszania się wyrażone w Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy jest niezależne od istnienia stosunku pracy.

W 2019 roku Sejm przyjął ustawę kończącą monopol związkowy w Policji. Ustawa zezwala, aby każdy funkcjonariusz Policji, Straży Granicznej oraz Służby Więziennej mógł zrzeszać się w związku zawodowym, który sobie sam wybierze. Pracownicy tych służb mogą od tej pory zrzeszać się także w NSZZ „Solidarność”.

W styczniu 2020 roku Solidarność pozytywnie oceniła odmrożenie podstawy naliczania odpisu na ZFŚS w 2020 r. na poziomie drugiego półrocza 2018 roku.

Dzięki naciskowi przedstawicieli NSZZ „S” doprowadzono w październiku 2021 roku do nowelizacji ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele i święta oraz w niektóre inne dni. Celem nowelizacji było wyeliminowanie nieprawidłowości w stosowaniu wyłączeń pozwalających na prowadzenie handlu w niedziele i święta.

Wreszcie w ostatnim czasie weszła w życie oczekiwana przez związkowców od 30 lat zmiana ustawy o podatku

eprasa.pl 38417d5f93

dochodowym. Dzięki staraniom Solidarności już za 2022 rok będzie możliwość odliczenia składek związkowych od podstawy podatku dochodowego.

Wyższe płace

Związek stara się, by płace w Polsce sprawiedliwie rosły.

NSZZ „Solidarność” pilnuje, by każdego roku w Polsce godnie wzrastała płaca minimalna. Od stycznia 2020 roku do płacy minimalnej nie można wliczać dodatku za staż pracy, a więc dodatku wynikającego z osiągnięcia ustalonego okresu zatrudnienia. To realizacja postulatu Solidarności.

Praca Związku nad poprawą sytuacji płacowej nauczycieli zaowocowała podpisaniem 8 kwietnia 2019 roku porozumienia pomiędzy Krajową Sekcją Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” a rządem. Rząd zadeklarował w nim m.in. podwyżki dla nauczycieli o 9,6 proc. od września 2019 roku.

W 2019 roku udało się też doprowadzić do wzrostu wynagrodzeń pracowników sądów i prokuratury.

3 września 2021 roku przewodniczący KK Piotr Duda poinformował o zakończeniu negocjacji z premierem RP Mateuszem Morawieckim ws. odmrożenia wynagrodzeń dla pracowników sfery budżetowej. – Padła deklaracja, która została wpisana w projekt ustawy budżetowej na 2022 r. Tak, pracownicy sfery finansów publicznych, będziecie mieli podwyżki. Jest to deklaracja złożona przez polski rząd i jego szefa premiera Mateusza Morawieckiego – zapowiedział.

Na pomoc Białorusi i Ukrainie

NSZZ „Solidarność” poparł w 2020 roku walczących o wolność obywateli Białorusi. Protesty wybuchły w tym kraju po sfałszowanych wyborach prezydenckich. 13 sierpnia 2020 roku Piotr Duda apelował: „My, związkowcy i pracownicy polscy, wyrażając solidarność z naszymi kolegami – robotnikami i pracownikami białoruskich przedsiębiorstw – chcemy podzielić się z Wami naszym doświadczeniem z okresu walki z komunistyczną dyktaturą”. Na Białoruś wysłano konwój humanitarny dla załóg strajkujących zakładów. W sierpniu z kolei Prezydium KK podjęło decyzję o utworzeniu subkonta pod hasłem „Pomoc Białorusi”, na którym zbierane były środki na pomoc opozycji białoruskiej.

We wrześniu przewodniczący KK NSZZ „S” spotkał się ze Swiatłaną Cichanouską. „Jest dla nas rzeczą oczywistą, że stajemy po Waszej stronie gotowi wspierać Was w każdy możliwy, pokojowy sposób – powiedział podczas spotkania Piotr Duda.

W ramach wsparcia niezależnego i demokratycznego związku zawodowego BKDP z Białorusi we wrześniu 2020 roku przewodniczący NSZZ „S” udał się do Mińska z wizytą jako jedyny lider związkowy w Europie.

W lutym 2022 roku już od pierwszych dni wojny na Ukrainie Związek zaangażował się w działania na rzecz pomocy Ukrainie. Wspierał tamtejsze organizacje związkowe, na czele z KVPU. Pomaga też uchodźcom, którzy przybyli do Polski. Otworzył dla nich ośrodki należące do Związku – w Jarnołtówku i Spale. Przyjął do nich setki uchodźców.

W maju w Spale doszło do spotkania Piotra Dudy z Julią Tymoszenko. Była premier Ukrainy odwiedziła też przebywających w tamtejszym ośrodku uchodźców.

Ponadto prowadzone są zbiórki finansowe i rzeczowe koordynowane przez struktury regionalne i branżowe NSZZ „S”.

W marcu w budynku NSZZ „Solidarność” w Gdańsku otwarto też punkt recepcyjny dla uchodźców z Ukrainy. Osoby potrzebujące pomocy otrzymują w placówce tymczasowe zakwaterowanie, posiłek, podstawową opiekę medyczną, a także mogą uzyskać informacje na temat pobytu w Polsce.

Związek bardzo angażuje się w prace nad tym, by wprowadzić długofalową politykę migracyjną oraz zachować równe prawa dla pracowników polskich i obcokrajowców podejmujących pracę w Polsce.

Pierwsze w roku 40-lecia Solidarności posiedzenie Komisji Krajowej NSZZ „S” odbyło się w Sali Kolumnowej Pałacu Prezydenckiego

Fot. M. Żegliński

eprasa.pl 38417d5f93

Wizyta liderki opozycji białoruskiej Swiatłany Ciechanouskiej w siedzibie KK NSZZ „S" w Warszawie, 9 września 2020 r.

Fot. A. Chojnacki

Polityka klimatyczna i walka o Turów

11 grudnia 2019 roku obradująca w Gdańsku Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność" wezwała polski rząd do zablokowania na najbliższym szczycie Rady Europejskiej propozycji klimatycznych KE zmierzających do wprowadzenia neutralności klimatycznej do roku 2050.

14 września 2020 roku związki zawodowe działające na Górnym Śląsku oraz w Zagłębiu Dąbrowskim reaktywowały Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy.

Pod koniec września Komitet podpisał z delegacją rządową porozumienie dotyczące zasad i tempa transformacji sektora górniczego. Ostatnia kopalnia węgla energetycznego ma zakończyć wydobycie w 2049 roku. Pracownicy kopalń otrzymali gwarancje zatrudnienia do emerytury.

Po decyzji wydanej w maju 2021 roku decyzji TSUE, która nakazała natychmiastowe wstrzymanie wydobycia w kopalni węgla brunatnego Turów, podjęto decyzję o zorganizowaniu w Luksemburgu pokojowej manifestacji. Odbyła się ona 22 października. W demonstracji wzięło udział ponad pięć tysięcy osób. Solidarność początkowo manifestowała przed siedzibą TSUE, po czym przemaszerowano pod ambasadę Czech w Luksemburgu. „Cała sytuacja związana nie tylko z Turowem, ale z całym pakietem klimatycznym, jest jasna i przejrzysta. Tu nie chodzi o żadną ekologię. To biznes i polityka" – mówił wówczas przewodniczący Piotr Duda.

Także w październiku 2021 roku Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność" wezwała polski rząd oraz Parlament Europejski do zablokowania pakietu „Fit for 55" oraz zażądała podjęcia pilnych działań na rzecz gruntownej przebudowy systemu handlu emisjami EU-ETS.

„Umowa społeczna dotycząca transformacji górnictwa może wymagać gruntownej weryfikacji. Wojna na Ukrainie zmieniła całkowicie realia gospodarcze i geopolityczne" – z kolei ocenili w marcu 2022 roku uczestnicy spotkania górniczych związków zawodowych z przedstawicielami rządu.

Emerytury stażowe

NSZZ „Solidarność" przygotował projekt nowelizacji ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych oraz niektórych innych ustaw, który złożono we wrześniu 2021 roku w Sejmie w ramach inicjatywy obywatelskiej.

Wcześniej, w maju 2021 roku, Piotr Duda mówił: – Nie mamy na co dłużej czekać, byliśmy cierpliwi przez ostatnie sześć lat rządów Zjednoczonej Prawicy. Widząc działania rządzących przez ostatnie 6 lat, musimy przejąć sprawy w swoje ręce, w ręce obywateli. Jako Solidarność chcemy w sposób prawny, logistyczny pomóc obywatelom przegłosować w Sejmie ustawę o emeryturach stażowych.

14 grudnia odbyło się pierwsze czytanie projektu ustawy „Emerytura za staż". Niestety, prezydencki projekt emerytur stażowych, który trafił do Sejmu w styczniu 2022 roku, Prezydium KK określiło jako spóźnioną próbę realizacji porozumienia z Solidarnością.

Europejska płaca minimalna

Sukcesem Związku na polu międzynarodowym było przedstawienie przez Komisję Europejską inicjatywy dotyczącej dyrektywy w sprawie adekwatnych wynagrodzeń minimalnych w Unii Europejskiej. Na podjęcie tych działań naciskał EKZZ, a tam debatę na ten temat zainicjował NSZZ „S". W listopadzie 2019 roku z inicjatywy NSZZ „S" wystosowano wspólny list 24 organizacji z naszego regionu do EKZZ wyrażający poparcie dla tej dyrektywy.

NSZZ „S" poparł projekt przedstawiony przez KE w październiku 2020 roku dotyczący europejskiej płacy minimalnej.

Na straży pamięci

31 sierpnia 2019 roku powołano Instytut Dziedzictwa Solidarności, nową instytucję kultury, współ-

eprasa.pl 38417d5f93

We wrześniu 2021 roku złożono w Sejmie w ramach inicjatywy obywatelskiej projekt tzw. ustawy o emeryturach stażowych

Fot. M. Żegliński

prowadzoną przez MKiDN i NSZZ „Solidarność”.

Mimo trudnych warunków pandemii, obchodzono także 40. rocznicę powstania NSZZ „S” oraz wprowadzenia stanu wojennego.

Na zaproszenie prezydenta Andrzeja Dudy pierwsze w roku 40-lecia Solidarności, w 2020 roku, posiedzenie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” odbyło się w Sali Kolumnowej Pałacu Prezydenckiego.

31 sierpnia 2020 roku w Gdańsku odbyły się skromne z powodu panującej pandemii koronawirusa obchody 40. rocznicy podpisania porozumień sierpniowych i powstania NSZZ „Solidarność”.

Podczas uroczystości wystąpił m.in. prezydent Andrzej Duda. Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda w swoim wystąpieniu zaznaczył, że 1980 rok w Gdańsku, Szczecinie, Jastrzębiu-Zdroju i Dąbrowie Górniczej był tylko dopełnieniem słów Ojca Świętego Jana Pawła II, które wypowiedział 2 czerwca 1979 roku na placu Zwycięstwa w Warszawie. – Wtedy Solidarność rodziła się w naszych sercach, a za rok przelaliśmy to w dokumenty i postulaty – powiedział.

Dzień wcześniej na figurze Chrystusa Zbawiciela w Rio de Janeiro wyświetlono znak Solidarności.

Z kolei 13 grudnia 2021 roku w Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL odbyły się uroczystości w dniu 40. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego.

Czas pandemii

W 2020 roku, po wybuchu pandemii koronawirusa, także formy pracy Związku i jego struktur musiały się zmienić. Przez niemal rok posiedzenia Komisji Krajowej odbywały się zdalnie lub hybrydowo. Związek pilnował także, by w tym trudnym czasie były przestrzegane prawa pracownicze, a uchwalane przez rząd kolejne tarcze antykryzysowe chroniły również interesy pracowników.

Konflikt w Radzie Dialogu Społecznego

W marcu 2020 roku podczas procedowania ustawy „Tarcza antykryzysowa” w sposób niezapowiedziany i bez konsultacji wprowadzone zostały zmiany dające prawo odwoływania członków Rady Dialogu Społecznego przez premiera.

Zgodnie z nimi można było odwołać członka rady nie tylko z powodu stwierdzenia kłamstwa lustracyjnego, ale praktycznie każdego innego, jaki premier uzna za właściwy. Piotr Duda zwrócił się o jednoznaczne stanowisko i interwencję w tej sprawie do prezydenta Andrzeja Dudy.

Prezydent RP oświadczył, że skieruje projekt do Trybunału Konstytucyjnego.

22 października 2020 roku przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda poinformował podczas konferencji prasowej o rezygnacji z uczestnictwa Solidarności w RDS. Jednak niedługo później Solidarność wróciła do zasiadania w Radzie.

„W piątek, 4 grudnia, prezydent podpisał nowelizację ustawy, przywracając równowagę w radzie, tym samym umożliwił powrót do normalności. Członkowie Solidarności będą teraz mogli wrócić do rady i dalej pracować, bo czas jest niezwykle ważny, sprawy są pilne i rola Solidarności jest nie do przecenienia” – powiedział 7 grudnia 2020 roku na antenie Radia Gdańsk rzecznik prasowy KK NSZZ „S” Marek Lewandowski.

W maju 2020 roku podpisano umowę programową między przewodniczącym Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” a prezydentem Andrzejem Dudą. Komisja Krajowa udzieliła poparcia Andrzejowi Dudzie w wyborach prezydenckich. Andrzej Duda wygrał wybory w lipcu 2020 roku.

eprasa.pl 38417d5f93

Władza w rękach delegatów

V Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność", Zielona Góra 1993 r.

Fot. T. Gutry

Od początku istnienia NSZZ „Solidarność" Krajowe Zjazdy Delegatów są nie tylko okazją do dyskusji nad stanem polskiego rynku pracy, wyborów władz związku i stanowienia prawa wewnątrzzwiązkowego. Za każdym razem jest to również **wielkie święto** „Solidarności".

Marcin Krzeszowiec, **Barbara Michałowska**

W tym roku odbędzie się szczególny – jubileuszowy, XXX Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność". Odwołań do poprzednich zjazdów na pewno nie zabraknie.

Pierwszy Zjazd

I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność" odbył się w dwóch turach: w dniach 5-10 września oraz 26 września – 7 października 1981 r. w Gdańsku, w hali sportowo-widowiskowej „Olivia". Na cztery godziny przed rozpoczęciem obrad pierwszej tury w katedrze oliwskiej została odprawiona Msza św. w intencji związku. W hali „Olivia" zebrało się niemal 900 delegatów wybranych z 38 regionów (jeden delegat na 10 tys. członków).

Podczas wydarzenia wybrane zostało prezydium I tury Zjazdu: Antoni Fijałkowski (Mazowsze), Zbigniew Bołz (Gorzów), Bolesława Borowska (Poznań), Lesław Buczkowski (Gdańsk), Jerzy Buzek (Śląsko-Dąbrowski), Stanisław Kocjan (Pomorze Zachodnie), Jerzy Mielnik (Opole), Krzysztof Mikołajczyk (Bydgoszcz), Benedykt Nowak (Elbląg), Lesław Paga (Lublin), Antoni Pietkiewicz (Wielkopolska Południowa), Arkadiusz Paszek (Podbeskidzie), Jerzy Stępień (Świętokrzyski), Bronisław Śliwiński (Pobrzeże) i Stanisław Szymkowiak (Zielona Góra). Na przewodniczącego wybrano Tadeusza Syryjczyka, a wiceprzewodniczącego S. Kocjana. Podczas II tury dokonano zmian w składzie prezydium. Przewodniczącym został J. Buzek, a wiceprzewodniczącym A. Fijałkowski. W składzie prezydium znaleźli się: Z. Bołz, Stanisław Fudakowski (Gdańsk), Michał Kurowski (Pomorze Zachodnie), K. Mikołajczyk, Jerzy Nowacki (Wielkopolska), B. Nowak,

eprasa.pl 38417d5f93

L. Paga, A. Paszek i Krzysztof Turowski (Łódź).

Jednym z najbardziej emocjonujących punktów Zjazdu były wybory przewodniczącego Solidarności. O stanowisko ubiegali się: Andrzej Gwiazda, Marian Jurczyk, Jan Rulewski i Lech Wałęsa. Wybory rozstrzygnęły się już w pierwszej turze. Zwycięstwo odniósł Lech Wałęsa, zdobywając 55 procent głosów.

8 września zostało uchwalone „Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej”, w którym zwrócono się do robotników – Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Rumunii, Węgier i wszystkich narodów Związku Radzieckiego – z wyrazami poparcia dla „tych z was, którzy zdecydowali się wejść na trudną drogę walki o wolny ruch związkowy. Wierzymy, że już niedługo wasi i nasi przedstawiciele będą się mogli spotkać celem wymiany związkowych doświadczeń”, co wywołało wściekłość Kremla i władz PRL. Pomysłodawcą dokumentu był Henryk Siciński, lekarz z Ostrowa Wielkopolskiego, natomiast sam tekst opracował Bogusław Śliwa, prawnik, wiceprzewodniczący Zarządu Regionu „Solidarność” Wielkopolska Południowa, razem z Janem Lityńskim.

W październiku odbyła się druga tura Zjazdu, podczas której przyjęto w ostatecznym kształcie program Związku nazywany, od tytułu jego szóstego rozdziału, programem „Samorządnej Rzeczypospolitej”.

„NSZZ «Solidarność» powstał z ruchu strajkowego 1980 roku – największego ruchu masowego w dziejach Polski. Ruch ten, zrodzony wśród robotników wielkich zakładów pracy w różnych regionach naszego kraju, znalazł swój historyczny punkt zwrotny w sierpniu 1980 roku na Wybrzeżu. Ogarnął on w ciągu roku wszystkie środowiska świata pracy: robotników i rolników inteligencję i rzemieślników” – napisano w Programie NSZZ „Solidarność” uchwalonym przez I Krajowy Zjazd Delegatów. „Ten społeczny i moralny protest nie zrodził się z dnia na dzień. Jest w nim dziedzictwo krwi robotników poznańskich z 1956 roku i grudnia 1970 na Wybrzeżu, bunt studentów w 1968 roku, cierpienia Radomia i Ursusa w 1976 roku. Jest w nim dziedzictwo niezależnych działań robotników, inteligencji i młodzieży, wysiłków Kościoła o przechowanie wartości, dziedzictwo wszystkich walk o godność ludzką w naszym kraju. Związek nasz wyrósł z tych walk i pozostanie im wierny” – wskazywano.

XXII Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, Wadowice, październik 2008 r.

Fot. T. Gutry

Akcja Wyborcza Solidarność

Bardzo ważny w historii Związku był VIII KZD NSZZ „Solidarność”, który odbył się w dniach 26-28 czerwca 1996 r. w Poznaniu. W najważniejszej uchwale delegaci postanowili wziąć udział w wyborach do Sejmu i Senatu w ramach Akcji Wyborczej Solidarność. Sprzeciwiono się polityce rządu dotyczącej przemysłu stoczniowego oraz sfery budżetowej, która „osłabia potencjał intelektualny i zdrowotny społeczeństwa i prowadzi do degradacji narodu”.

Nowy przewodniczący „S”

Na XV KZD NSZZ „Solidarność”, który odbył się w Warszawie w dniach 26-28 września 2002 r., doszło do wyborów nowego przewodniczącego Komisji Krajowej. Wybory rozstrzygnęły się dopiero drugiego dnia Zjazdu. Po 11 latach Mariana Krzaklewskiego zastąpił Janusz Śniadek, szef Regionu Gdańskiego i zastępca dotychczasowego przewodniczącego NSZZ „Solidarność”.

List XX KZD do Ojca Świętego Benedykta XVI

Podczas XX KZD, który odbywał się w dniach 28-30 września 2006 roku w Szczecinie, delegaci skierowali list do Papieża Benedykta XVI: „Drogi Ojcze Święty, dziękujemy za pielgrzymkę Waszej Świątobliwości do Polski i spotkanie z nami na Jasnej Górze, u tronu Jasnogórskiej Pani, które pozwoliło nam nabrać sił do dalszej pracy, abyśmy nie ustali w budowaniu dobra wspólnego. Na koniec prosimy Waszą Świątobliwość o modlitwę za tych, którzy pozbawieni są pracy i poddani szerzącemu się wyzyskowi. Prosimy także o Twoje Apostolskie Błogosławieństwo, byśmy umieli budować Polskę opartą na fundamencie wartości chrześcijańskich, godną swej ponad tysiącletniej tradycji” – napisano w liście.

eprasa.pl 38417d5f93

Fot. M. Żegliński

XXVII Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność", Bielsko-Biała, październik 2014 r.

Obrona miejsc pracy racją stanu

Gościem XXII Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „S" w Wadowicach, który odbywał się w dniach 9 i 10 października 2008 roku, był prezydent Lech Kaczyński. W swoim przemówieniu poruszył m.in. palące wówczas tematy ustawy o emeryturach pomostowych oraz referendum w sprawie komercjalizacji służby zdrowia.

W dalszej części Zjazdu delegaci m.in. zwrócili się do wszystkich struktur Związku o włączenie się w organizację miesiąca protestów pod hasłem „Godna praca – godna emerytura".

Rok później (15-16 października), w Białymstoku, podczas XXIII KZD NSZZ „S", odbywającego się w cieniu kryzysu gospodarczego, ówczesny przewodniczący KK NSZZ „S" Janusz Śniadek poruszył m.in. temat trudnej sytuacji pracowników. – Trwa krucjata wymierzona w związki zawodowe. Dlatego ogłosiliśmy Krajowe Dni Protestów, by pokazać, że nasza akcja ma charakter ciągły. Ponad 100 tysięcy ludzi bezpośrednio odczuło skutki kryzysu. Polskę toczy gangrena fałszywego samozatrudnienia czy umów na czas określony. Powtarzam: obrona miejsc pracy powinna stać się polską racją stanu! – apelował.

30 sierpnia 2010 roku, z okazji 30. rocznicy powstania NSZZ „Solidarność", XXIV KZD odbył się w Gdyni. W obradach brało udział aż 1500 osób – delegatów i zaproszonych gości. Wspominano także bohaterów Solidarności, którzy kilka miesięcy wcześniej zginęli w katastrofie smoleńskiej.

Trzy kadencje Piotra Dudy

W październiku tego samego roku odbył się kolejny, sprawozdawczo-wyborczy XXV KZD. Delegaci obradowali we Wrocławiu. Przewodniczącym Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" w kadencji 2010-2014 został Piotr Duda, wcześniej lider Śląsko-Dąbrowskiej Solidarności.

XXVI KZD NSZZ „S", który odbył się pod koniec listopada w Kielcach, porządkował m.in. sprawy statutowe. Jedna z ważniejszych przyjętych zmian określała, że członkostwo w związku nabywa się z chwilą rejestracji organizacji.

Podczas XXVII Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność", który obradował 8 i 9 października 2014 roku w Bielsku-Białej, ważnym punktem był moment wręczenia przez przewodniczącego Piotra Dudę przedstawicielom regionów kopii dokumentu wydanego przez Stolicę Apostolską, na mocy którego błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko został ogłoszony patronem NSZZ „Solidarność".

Delegaci Krajowego Zjazdu Delegatów po raz drugi wybrali Piotra Dudę na przewodniczącego KK NSZZ „Solidarność". – Cieszę się, że przekonałem do siebie delegatów. Zrobię wszystko, żeby ci, którzy dzisiaj na mnie nie głosowali, też się do mnie przekonali – mówił przewodniczący.

Dwa lata później w Płocku prezydent Andrzej Duda przekonywał: – Umowa z Solidarnością jest dla mnie wiążąca.

Zjazd odbywał się kilka dni po przyjęciu przez Sejm ustawy obniżającej wiek emerytalny do 65 lat dla mężczyzn i 60 lat dla kobiet. Na Zjeździe poruszono też m.in. temat emerytur stażowych.

– Zjazd 28., ale w tym roku mija 35 lat od pierwszego, pamiętnego Krajowego Zjazdu Delegatów Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" we wrześniu i październiku 1981 roku. Pierwszego niezależnego i samorządnego, niezależnego od władz komunistycznych, związku zawodowego w kraju, który był wtedy za żelazną kurtyną – mówił dwa lata później w Częstochowie podczas XXIX KZD NSZZ „S" prezydent Andrzej Duda. Podczas zjazdu Piotr Duda został wybrany na przewodniczącego KK NSZZ „S" na trzecią kadencję. Był jedynym kandydatem. Delegaci przyjęli wiele stanowisk dotyczących m.in. utrudniania działalności związkowej oraz sytuacji w polskiej służbie zdrowia.

XXX KZD NSZZ „S" miał odbyć się w 2020 roku w Zakopanem. Niestety, pandemia koronawirusa sprawiła, że musiał zostać przesunięty. Ostatecznie delegaci spotkają się na jubileuszowym KZD w maju tego roku, po czterech latach przerwy.

eprasa.pl 38417d5f93

Jubileuszowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” w Zakopanem

Na trwający od 26 do 27 maja 2022 roku XXX jubileuszowy Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność” przybędzie do Zakopanego około 300 delegatów z całej Polski oraz 200 znamienitych gości. To niezwykle ważne dla całego Związku wydarzenie, nazywane „świętem Solidarności”, zaszczycą swoją obecnością najważniejsze osoby w państwie.

Marcin Krzeszowiec

Krajowy Zjazd Delegatów jest najwyższą władzą stanowiącą w NSZZ „Solidarność”. Tworzą go delegaci wybrani przez walne zebrania delegatów regionów. Liczba miejsc mandatowych przypadających poszczególnym regionom jest proporcjonalna do liczby członków Związku zrzeszonych w tym regionie. Ponadto w skład KZD wchodzą przewodniczący: zarządów regionów i rad krajowych sekretariatów branżowych oraz przewodniczący Rady Krajowego Sekretariatu Emerytów i Rencistów.

Do najważniejszych kompetencji Krajowego Zjazdu Delegatów należy uchwalenie Statutu, ogólnego programu działania Związku, wybór przewodniczącego Komisji Krajowej, członków Komisji Krajowej i Krajowej Komisji Rewizyjnej, ustalanie wysokości składki członkowskiej, a także podejmowanie uchwał i decyzji wiążących dla wszystkich władz jednostek organizacyjnych i członków Związku, z wyjątkami zastrzeżonymi w Statucie, oraz przedstawianie wszelkich stanowisk w imieniu NSZZ „Solidarność”.

Tegoroczny Krajowy Zjazd Delegatów w Zakopanem będzie wydarzeniem szczególnym, nie tylko ze względu na swój jubileuszowy charakter. Kryzys bezpieczeństwa europejskiego, który rozpoczął się wraz z rosyjską inwazją na Ukrainę, stał się wyzwaniem zarówno

Poprzedni, XXIX Zjazd odbył się w 2018 r. w Częstochowie

Fot. R. Wąsik

eprasa.pl 38417d5f93

dla przywódców demokratycznych państw, jak i ich obywateli. Polskie społeczeństwo wzorowo zdało test z solidarności, pomagając uchodźcom przybywającym do naszego kraju z Ukrainy.

W niesienie pomocy uchodźcom włączył się również największy w Polsce Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność", który gości przybywających do Polski Ukraińców w ośrodkach spółki DomS należących do Związku. W całym kraju organizacje zakładowe, sekcje, regiony i sekretariaty branżowe przeprowadzają akcje pomocowe dla walczącej Ukrainy, a decyzją Prezydium Komisji Krajowej uruchomione zostało specjalne konto bankowe, na które wszyscy zainteresowani mogą wpłacać pieniądze na rzecz ukraińskich uchodźców wojennych.

Temat wojny za wschodnią granicą Polski będzie obecny także podczas XXX KZD w Zakopanem, czego wyrazem jest plakat zjazdowy nawiązujący do pomocy udzielanej przez NSZZ „Solidarność" uchodźcom z Ukrainy. Tenże plakat w formie obrazu został wręczony 17 maja Michałowi Wołyńcowi, szefowi Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych Ukrainy, z prośbą o przekazanie go prezydentowi Wołodymyrowi Zełenskiemu.

W środę, 25 maja, o godzinie 18:00 tradycyjnie zostanie odprawiona Msza Święta koncelebrowana pod przewodnictwem metropolity krakowskiego ks. arcybiskupa Marka Jędraszewskiego z udziałem ks. biskupa Mariana Florczyka.

Rozpoczęcie obrad XXX KZD nastąpi 26 maja o godzinie 10:00. Po przywitaniu delegatów i gości KZD odbędzie się modlitwa pod przewodnictwem abp. Marka Jędraszewskiego i wręczenie odznaczeń przez prezydenta RP. Kolejnym punktem będą wystąpienia zaproszonych gości. Wśród przemawiających głos zabiorą: prezydent RP Andrzej Duda, marszałek Sejmu Elżbieta Witek, wicemarszałek Senatu Marek Pęk, prezes Instytutu Pamięci Narodowej Karol Nawrocki, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" Piotr Duda, marszałek województwa małopolskiego Witold Kozłowski, burmistrz Zakopanego Leszek Dorula, główny inspektor pracy Katarzyna Łażewska-Hrycko i szef Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych Ukrainy (KVPU) Michał Wołyniec.

Na potwierdzenie oczekują zaproszenia dla prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego, który będzie przebywał wówczas na Światowym Forum Ekonomicznym w Davos, oraz ambasadora Ukrainy w Polsce Andrija Deszczycy.

Po zakończeniu uroczystej części Zjazdu i przerwie obiadowej szef Solidarności Piotr Duda przedstawi delegatom informacje z prac Komisji Krajowej. Później informacje o swojej działalności zaprezentuje Krajowa Komisja Rewizyjna, po czym odbędzie się dyskusja na ich temat.

PLAKAT Z XXX KZD W FORMIE OBRAZU ZOSTAŁ WRĘCZONY 17 MAJA MICHAŁOWI WOŁYŃCOWI, SZEFOWI KONFEDERACJI WOLNYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH UKRAINY.

PODCZAS JUBILEUSZOWEGO ZJAZDU ODBĘDĄ SIĘ OBRADY NAD WIELOMA PROJEKTAMI UCHWAŁ I ZMIAN STATUTOWYCH.

Ogłoszone zostaną także wybory uzupełniające do Komisji Krajowej i Krajowej Komisji Rewizyjnej, a następnie delegaci zajmą się uchwałami dotyczącymi zmian w statucie.

Podczas jubileuszowego XXX Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność" odbędą się obrady nad wieloma projektami uchwał i zmian statutowych, wśród których znajdą się propozycje dotyczące: zasad funkcjonowania i zakresu kompetencji komisji rewizyjnych; zasad funkcjonowania Krajowego Funduszu Strajkowego i regionalnych funduszy strajkowych; scedowania niektórych uprawnień komisji zakładowej na osobę upoważnioną przez komisję zakładową za zgodą zarządu regionu; zmiany w ustawie o związkach zawodowych; upoważnienia Komisji Krajowej do określenia minimalnej liczby członków organizacji; przyznawania tytułu Zasłużony dla NSZZ „Solidarność" oraz tytułu Honorowy Członek Związku i wiele innych.

Najważniejsze będą jednak propozycje dotyczące wprowadzenia w Związku władzy sądowniczej.

eprasa.pl 38417d5f93

NOWE WYZWANIA

Państwowej Inspekcji Pracy

– Zasadniczo stoimy na stanowisku, że działalność Państwowej Inspekcji Pracy musi być komplementarna po to, żeby osiągać bardziej efektywne skutki działań nadzorczo-kontrolnych. Uważamy, że przede wszystkim trzeba społeczeństwo edukować w zakresie jego praw i obowiązków. Taką edukację szeroko promujemy i to nie tylko wśród obywateli Ukrainy, ale również wśród naszych rodaków – mówi **Katarzyna Łażewska-Hrycko**, główny inspektor pracy, w rozmowie z **Konradem Wernickim** o nowej rzeczywistości polskiego rynku pracy po napływie uchodźców z Ukrainy.

– Pani Minister, do Polski przybyło już ponad 3 miliony uchodźców z Ukrainy, większość dorosłych osób z tej grupy deklaruje chęć podjęcia pracy w Polsce. Jak ta sytuacja wpływa na funkcjonowanie Państwowej Inspekcji Pracy?

– W pierwszym okresie migracji skoncentrowaliśmy się na działalności informacyjno-promocyjnej. Kierowaliśmy odpowiednie komuni-

eprasa.pl 38417d5f93

Fot. M. Żegliński

katy zarówno do przedsiębiorców, jak i do osób, które przybyły z Ukrainy, żeby pokazać im, jak prawidłowo i legalnie móc podjąć zatrudnienie w Polsce. Przedsiębiorców informowaliśmy o regulacjach prawnych, które ich obowiązują, a obywatelom Ukrainy wyjaśnialiśmy, jak wygląda polski rynek pracy, jak wyglądają przepisy dotyczące prawa pracy, tak aby w bezpieczny sposób mogli podjąć zatrudnienie. Obecnie obserwujemy natomiast wzmożone zainteresowanie poradnictwem prawnym Państwowej Inspekcji Pracy w tym zakresie. Udzielamy porad zarówno w języku ukraińskim, jak i rosyjskim. W związku z tym osoby, które nie znają języka polskiego, również mogą u nas taką pomoc uzyskać. I o ile obserwujemy zwiększenie zapotrzebowania na nasze poradnictwo, i to ze strony zarówno przedsiębiorców, jak i obywateli Ukrainy, o tyle na szczęście nie zaobserwowaliśmy zwiększonego zainteresowania działalnością kontrolną w ramach napływających skarg do Urzędu.

Natomiast jeżeli miałabym sobie pozwolić na refleksję natury ogólnej, to myślę, że niezwykle istotne z punktu widzenia Państwowej Inspekcji Pracy jest to, że przygotowana przez nas strategia działań zakładająca, że taka zwiększona liczba osób przybywających do Polski spowoduje zmiany na naszym rynku pracy, daje wymierne efekty. Już teraz widzimy, że z ponad 3 milionów obywateli Ukrainy zatrudnienie w Polsce podjęło obecnie 104 tys. osób. Większość uchodźców znalazła zatrudnienie na podstawie umów cywilnoprawnych – tak wynika z baz danych, które prowadzone są na portalu praca.gov.pl. Na podstawie tych danych statystycznych możemy też stwierdzić, że większość osób jest zatrudniana przy pracach związanych z przetwórstwem, część znalazła zatrudnienie przez agencje pracy tymczasowej, więc szacujemy jako Państwowa Inspekcja Pracy, że w dłuższej perspektywie czasowej wpłynie to na rynek pracy i może stanowić dodatkowe wyzwanie dla inspektorów pracy w zakresie badania kwestii związanych z legalnością zatrudnienia czy chociażby równym traktowaniem w zatrudnieniu.

eprasa.pl 38417d5f93

– Czy są to osoby bardziej narażone na wyzysk w pracy? Jak wiadomo, ci uchodźcy znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji życiowej i mogą być gotowi do większych ustępstw wobec potencjalnych pracodawców, np. godzić się na niższe pensje. Czy te obawy są uzasadnione?

– Tutaj bardziej chciałabym się opierać na faktach niż na ewentualnych domysłach. Nasze doświadczenia kontrolne wskazują, że zanim rozpoczęła się wojna w Ukrainie, obywatele Ukrainy stanowili znaczną grupę pracowników pracujących w Polsce. Oczywiście był to trochę inny rynek pracy, bo większość stanowili mężczyźni zatrudnieni w budownictwie, w przetwórstwie czy w branży transportowej, natomiast na bazie tych doświadczeń, które niekoniecznie były pozytywne, wiemy, że duża część cudzoziemców z Ukrainy pracowała po prostu nielegalnie. Dochodziło też do sytuacji, w których nie otrzymywali wynagrodzenia lub to wynagrodzenie było zaniżane i w takich sytuacjach interweniowaliśmy. Tak więc porównując te nasze doświadczenia do tego, jaką sytuację mamy obecnie, to moglibyśmy rzeczywiście na gruncie tych doświadczeń wyrażać uzasadnioną obawę, że sytuacja życiowa tych osób, które przybyły do Polski, będzie je w dużej mierze zmuszała, by podejmować zatrudnienie nie tylko poniżej swoich kwalifikacji, ale również na warunkach niekoniecznie dla nich satysfakcjonujących, również finansowo. Natomiast chciałabym przypomnieć, że mamy w Polsce przepisy ochrony wynikające z zasady równego traktowania osób podejmujących pracę zarobkową, i w związku z powyższym sytuacja prawna obywatela Ukrainy i obywatela Polski musi być analogiczna w zakresie warunków zatrudnienia, gdzie mamy do czynienia z wysokością wynagrodzenia, jak i kwestiami dotyczącymi innych świadczeń, które podmiot zatrudniający w ramach zatrudnienia oferuje.

OBYWATELOM UKRAINY TŁUMACZYMY, JAK WYGLĄDA POLSKI RYNEK PRACY, ORAZ WYJAŚNIAMY PRZEPISY DOTYCZĄCE PRAWA PRACY.

– W jaki sposób nakłaniać uchodźców z Ukrainy, by pracowali na podstawie umowy o pracę, by nie dali się spychać w szarą strefę? Praca na czarno może wydawać im się kusząca, bo to wizja szybkich pieniędzy do ręki, ale wiemy, że taka forma zatrudnienia jest dla nich zagrożeniem. Jak edukować i jak docierać do nich z tym przekazem?

– Przede wszystkim należy podkreślić, że Państwowa Inspekcja Pracy przygotowana jest do reakcji na skargi, które będą do nas napływały w tym zakresie, co skutkować będzie przeprowadzeniem czynności nadzorczo-kontrolnych.

Natomiast odpowiadając na pytanie, myślę, że tym najważniejszym elementem, jaki możemy zaproponować obywatelom Ukrainy, jest kształcenie ich co do tego, jakie są ich prawa i jakie są ich obowiązki, w tym: jakie są różnice pomiędzy umową o pracę a umową cywilnoprawną, i dlatego po pierwsze – mamy zamieszczone informacje na stronie Państwowej Inspekcji Pracy dedykowane obywatelom Ukrainy, gdzie informujemy, jak legalnie i zgodnie z prawem podjąć pracę oraz jakie są różnice między umową o pracę a umową cywilnoprawną, po to, żeby mogli świadomie podejmować ten wybór i dokonywać go w oparciu o uzasadnione kryteria, a nie tylko wymuszone sytuacją ekonomiczną. Ponadto nawiązaliśmy współpracę z powiatowymi urzędami pracy, gdzie na poziomie Okręgowych Inspektoratów Pracy odbywają się szkolenia i webinaria. Nawiązaliśmy też współpracę

Z DOSTĘPNYCH DANYCH WYNIKA, ŻE Z PONAD 3 MILIONÓW OBYWATELI UKRAINY, KTÓRZY PRZYJECHALI DO POLSKI, ZATRUDNIENIE W NASZYM KRAJU PODJĘŁO 104 TYS. OSÓB, W TYM GŁÓWNIE NA PODSTAWIE UMÓW CYWILNOPRAWNYCH.

eprasa.pl 38417d5f93

z agencjami zatrudnienia, agencjami pracy tymczasowej po to, żeby docierać do jak najszerszego kręgu osób zainteresowanych podjęciem pracy w Polsce. Tutaj więc rzeczywiście działania Państwowej Inspekcji Pracy w dużej mierze skoncentrowane są na edukowaniu obywateli Ukrainy co do tego, jakie są ich prawa. Chciałabym również podkreślić, że już wcześniej nasz rynek pracy zasiliło dużo obywateli Ukrainy i obserwowaliśmy, że ich znajomość polskiego prawa pracy z biegiem czasu znacząco się pogłębiała. Kolejne osoby, które przyjeżdżały, jeszcze zanim zaczęła się wojna, miały naprawdę dużą wiedzę o tym, jakie obowiązują w Polsce regulacje prawne, co powodowało, że nie godzili się tak łatwo na warunki, które były dla nich niesatysfakcjonujące.

– To pewna nowość, że mówimy o Państwowej Inspekcji Pracy w kontekście kampanii edukacyjnej, o edukowaniu uchodźców, a przecież PIP kojarzy się jednak głównie z kontrolą, z reakcją na skargi, tymczasem ta nowa rzeczywistość wymusza taką rolę edukacyjną. Czy to może być nowy obszar rozwoju Państwowej Inspekcji Pracy?

– Jest to taki obszar, który już od wielu lat Państwowa Inspekcja Pracy szeroko promuje. Natomiast od ubiegłego roku, od kiedy zostałam głównym inspektorem pracy, staram się doprowadzić do zwiększenia równowagi pomiędzy działalnością prewencyjno-promocyjną a działalnością kontrolną. Prowadzimy np. kampanię budowlaną „Budowa. STOP wypadkom!", która jest jednocześnie powiązana z działalnością edukacyjno-szkoleniową dla przedsiębiorców, dla pracowników nadzoru oraz dla kadry, która prowadzi nadzór na budowach. Uważamy bowiem, że przede wszystkim trzeba społeczeństwo edukować w zakresie jego praw i obowiązków. Tę edukację prowadzimy na co dzień, i to nie tylko wśród obywateli Ukrainy, ale również wśród Polaków.

OD UBIEGŁEGO ROKU, OD KIEDY ZOSTAŁAM GŁÓWNYM INSPEKTOREM PRACY, STARAM SIĘ DOPROWADZIĆ DO OSIĄGNIĘCIA RÓWNOWAGI POMIĘDZY DZIAŁALNOŚCIĄ PREWENCYJNO-PROMOCYJNĄ A DZIAŁALNOŚCIĄ KONTROLNĄ.

– Czy w tej nowej rzeczywistości, która stawia nowe wyzwania w polskim świecie pracy, możemy spodziewać się rozszerzenia kompetencji Państwowej Inspekcji Pracy, aby np. mogła w drodze decyzji doprowadzać do przekształcania umów cywilnoprawnych, wykonywanych w warunkach właściwych dla stosunku pracy, w umowy o pracę, co już postulowano?

– Państwowa Inspekcja Pracy w ostatnim czasie przedstawiła Radzie Ochrony Pracy materiał zawierający wnioski legislacyjne, kierowane przez Urząd do różnych ministerstw. Jednym z nich, mającym wzmocnić skuteczność działania Państwowej Inspekcji Pracy, był wniosek dotyczący zmian w Kodeksie pracy. Chcemy, by zostało wprowadzone domniemanie istnienia stosunku pracy jako podstawa do tego, żeby łatwiej było rozstrzygać sprawy pracownicze w kontekście tego, czy mamy do czynienia z umową o pracę, czy z umową cywilnoprawną.

PIP UZNAJE, ŻE BEZPIECZEŃSTWO W ZATRUDNIENIU DAJE PRZEDE WSZYSTKIM PROFESJONALNA WIEDZA.

Niezależnie od tego Państwowa Inspekcja Pracy przygotowała projekt zmian legislacyjnych do swojej ustawy. Na razie jesteśmy na etapie uzgadniania, jak ten projekt może być procedowany dalej, ale jednym z elementów było właśnie m.in. umożliwienie inspektorom nakazywania potwierdzania na piśmie warunków zawartej umowy o pracę, po to, by móc skuteczniej działać w tym zakresie.

eprasa.pl 38417d5f93

Aplikacja Navigator – zawsze pod ręką

Klienci stacji paliw LOTOS od lutego mogą już korzystać z nowej aplikacji mobilnej Navigator. Z nią zbieranie punktów za tankowanie i zakupy oraz przeglądanie i zamawianie nagród jest prostsze. Aplikacja umożliwia też m.in. korzystanie z promocji, a nawet może nawigować do wybranej stacji.

Barbara Michałowska

Wybierając się na weekendowe wiosenne wypady za miasto i tankując na stacjach paliw LOTOS, można uzyskać dodatkowy bonus z oferty programu lojalnościowego Navigator. Jego idea jest prosta. Tankując, korzystając z usług oraz robiąc zakupy na stacjach paliw LOTOS, klienci zbierają punkty. Potem wymieniają je na nagrody. Obecnie w katalogu jest ich ponad 200. W kwietniu dodano nowe nagrody, które przydadzą się m.in. podczas wiosennych podróży. To m.in. torba termiczna, śpiwór, materac dmuchany, koc piknikowy, hamak, krzesło turystyczne czy sakwa na rower.

Artykuł powstał we współpracy z Grupą LOTOS S.A.

eprasa.pl 38417d5f93

LOTOS Paliwa partner cyklu „Dynamiczny biznes".

W ofercie nadal znajdują się również artykuły gospodarstwa domowego, zestawy do majsterkowania, akcesoria samochodowe, zabawki, galanteria skórzana i zegarki oraz markowe perfumy, a także wiele innych nagród. Ich aktualna oferta dostępna jest na stronie www.lotosnavigator.pl oraz w aplikacji mobilnej LOTOS Navigator. Z programu można korzystać na wszystkich stacjach sieci LOTOS.

Przejrzysty interfejs, wiele korzyści

Aby dołączyć do programu, wystarczy zarejestrować się na stronie www.lotosnavigator.pl lub, właśnie, poprzez wspomnianą, nową aplikację mobilną Navigator. Przy zakupie premiowanych produktów i usług okazuje się wtedy na stacji wirtualną kartę użytkownika (klienci korzystający z programu swoją dotychczasową kartę muszą wcześniej zarejestrować w aplikacji). Tradycjonaliści mogą również cały czas pobrać na stacjach tradycyjną plastikową kartę programu Navigator.

To nie jedyna korzyść z użytkowania aplikacji. Navigator zawiera też m.in. katalog nagród z wygodną opcją filtrowania, historię konta, informacje o aktualnie obowiązujących promocjach czy kupony rabatowe. Czyli wszystko to, co jest dostępne na stronie internetowej programu, a nawet więcej.

Dzięki wygodnemu atlasowi stacji paliw LOTOS, który wskazuje ich dokładną lokalizację wraz z możliwością nawigacji oraz oferowanymi przez nie rodzajami paliw czy usługami (takimi jak myjnia czy wymiana oleju), możemy szybko trafić do punktu, w którym chcemy zatankować.

Aplikacja daje również możliwość zarządzania swoimi danymi. Dzięki niej łatwo zmienić podany adres mailowy czy numer telefonu. Przejrzysty interfejs pozwala z kolei na łatwe znalezienie interesującej nas nagrody, którą następnie możemy zamówić na wybraną stację paliw. Aplikacja poinformuje, kiedy nagroda będzie dostępna do odbioru.

Dostęp do aplikacji umożliwiają ten sam login i hasło, które służą przy logowaniu na konto na stronie internetowej www.lotosnavigator.pl. Po zalogowaniu na ekranie głównym prezentowana jest karta Navigator w postaci kodu kreskowego, a tuż obok lista zdobytych punktów.

LOTOS Pay&Go – przede wszystkim wygoda

Aplikacja LOTOS Pay&Go to kolejne rozwiązanie spółki LOTOS Paliwa wychodzące naprzeciw oczekiwaniom klientów. Dzięki niej za paliwo zapłacimy przy dystrybutorze, bez konieczności wchodzenia do środka stacji i płacenia przy kasie. Ostatnio w aplikacji LOTOS Pay&Go wdrożona została długo oczekiwana funkcjonalność związana z obsługą kart LOTOS Biznes Gotówka. To kolejne, ale nie ostatnie udogodnienie, nad jakim pracuje zespół projektowy w spółce LOTOS Paliwa. W planach jest m.in. wspomniane już wcześniej umożliwienie zakupu poprzez aplikację produktów z kawiarki oraz płynów do spryskiwaczy wystawionych na podjeździe stacji, a także uruchomienie poprzez aplikację ładowania pojazdów elektrycznych. Obie te funkcjonalności są już w fazie testów, zatem ich wdrożenia można spodziewać się w niedalekiej przyszłości.

Zarówno aplikacja LOTOS Pay&Go, jak i LOTOS Navigator są dostępne na platformy iOS (od wersji 12.0) oraz Android (od wersji 6.0) – do pobrania w sklepach AppStore oraz Google Play.

Spółka LOTOS Paliwa posiada ponad 523 stacje paliw na terenie całego kraju, co stawia ją na trzecim miejscu pod względem liczby stacji paliw w Polsce, jest również wiceliderem w segmencie MOP (Miejsc Obsługi Podróżnych) położonych przy autostradach i drogach ekspresowych. Stacje oferują bogatą ofertę produktów gastronomicznych, a także szeroki wachlarz usług, m.in.: sklep, myjnię czy usługi motoryzacyjne. Wszystko to, w połączeniu z programem lojalnościowym Navigator, składa się na pełną ofertę dla klientów.

IDEA PROGRAMU LOJALNOŚCIOWEGO NAVIGATOR JEST PROSTA. TANKUJĄC, KORZYSTAJĄC Z USŁUG ORAZ ROBIĄC ZAKUPY NA STACJACH PALIW LOTOS, KLIENCI ZBIERAJĄ PUNKTY. POTEM WYMIENIAJĄ JE NA NAGRODY.

eprasa.pl 38417d5f93

Wiosna jest w nas!

Wybierz Pocztex KURIER

Nadaj online

17 000 punktów odbioru

bezpiecznie szybko wygodnie

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Rafał Woś

Czy Ukraina ma być wdzięczna?

Finał Eurowizji oburzył moje dzieci. Sukces ukraińskiego zespołu odebrały z mieszanką zrozumienia i rozczarowania. Z jednej strony nawet dzieci wiedzą, że „Ukraina powinna była wygrać, bo wiadomo, jak jest". Z drugiej trochę ich to wtargnięcie polityki do muzycznego konkursu zniesmaczyło.

Ale tak naprawdę to oburzyło ich dopiero jeszcze coś innego. Dzieci nie mogły zrozumieć, dlaczego Ukraina nie poparła w eurowizyjnym głosowaniu Polski. Choć przecież Polska poparła w tym samym głosowaniu Ukrainę. I to nie tylko w głosowaniu, ale w ogóle. Dzieci nie żyją przecież na innej planecie i od 24 lutego słyszą wokół jeden przekaz: „Pomagamy Ukrainie".

Piszę o dzieciach, bo przecież ich dziecięcy bezwstyd nieraz zawstydza dorosłych. A zawstydza także dlatego, że dzieci stawiają wprost sprawy, których dorośli nierzadko nie ośmielają się wypowiedzieć głośno. A często i nawet o nich pomyśleć. I chyba tak jest także w tym przypadku. To dziecięce oburzenie wydobywa na wierzch kwestię, z której istnienia zdajemy sobie chyba sprawę. Ale nie bardzo jeszcze wiemy, jak sobie z nią poradzić. To kwestia wdzięczności Ukrainy wobec Polski w następnych miesiącach i latach. To znaczy po tym, jak rosyjską agresję uda się już odeprzeć.

Czy Ukraina powinna być wdzięczna Polsce za to, co Polska robi dziś dla Ukrainy? Jeśli postawicie takie pytanie przed politykiem, publicystą albo nawet zupełnie zwyczajnym polskim pracodawcą, to bardzo, bardzo prawdopodobne, że słowa rozjadą się z myślami. Usta powiedzą: „Oczywiście, że nie oczekujemy żadnej wdzięczności. Pomagamy, bo tak trzeba". W głowie jednak pojawi się kalkulacja. Coś w stylu: no przecież jednak Ukraińcy powinni docenić to, co dla nich robimy. Że bez mrugnięcia okiem otworzyliśmy granicę, a wielu z nas swoje domy. Że młotkujemy Zachód o jednoznaczne potępienie Rosji i szybką ścieżkę przyjęcia do Unii. A nasi przywódcy pojechali do Kijowa w czasie, gdy niemieckie elity były przekonane, że nie warto, bo to przecież długo już nie potrwa.

Czy ta wdzięczność ma się wyrazić w konkretach? A jeśli tak, to w jakich? Czy nasz kapitał powinien oczekiwać pierwszeństwa przy odbudowie zniszczonego wojną sąsiedniego kraju? Czy możemy oczekiwać wyraźniejszego niż dotąd potępiania przez władze Ukrainy tych wszystkich tendencji, które uchodzą u nas za „antypolskie", a co jest efektem trudnej wspólnej przeszłości. Szczerze mówiąc, myślę, że na przykład wśród polskich pracodawców kiełkuje nawet oczekiwanie, że ukraiński pracownik nie powinien być nadmiernie roszczeniowy. Bo przecież tyle dla Ukrainy zrobiliśmy. Czego wolno się domagać i oczekiwać? A co już będzie przegięciem?

Te oczekiwania doprowadzą zapewne do wielu zadrażnień w naszych wzajemnych relacjach. I dobrze by było nie wylądować w modelu znanym z relacji polsko-niemieckich z ostatnich 30 lat. A więc z czasu, po którym Niemcy są przekonani, że Polacy powinni być im dozgonnie wdzięczni. A Polacy mają już tego niemieckiego paternalizmu po dziurki w nosie.

eprasa.pl 38417d5f93

Warszawa znów blisko WASZYNGTONU?

– Do czasu wybuchu wojny na Ukrainie byliśmy w bardzo złych relacjach z USA i to nie ulega wątpliwości. Teraz nastąpił przełom i sytuacja ulegała zmianie. Jesteśmy w tej chwili militarnie, ale także politycznie blisko ze Stanami Zjednoczonymi. W pewnym stopniu również gospodarczo, bo kupujemy od Amerykanów gaz LNG czy sprzęt wojskowy. Jeżeli znowu nie wykonamy fałszywych ruchów i nie zrazimy do siebie Stanów Zjednoczonych, to zmiana pozycji Polski w relacjach z USA będzie trwała – mówi dr hab. **Zbigniew Lewicki**, prof. UKSW, amerykanista, w rozmowie z **Marcinem Krzeszowcem**.

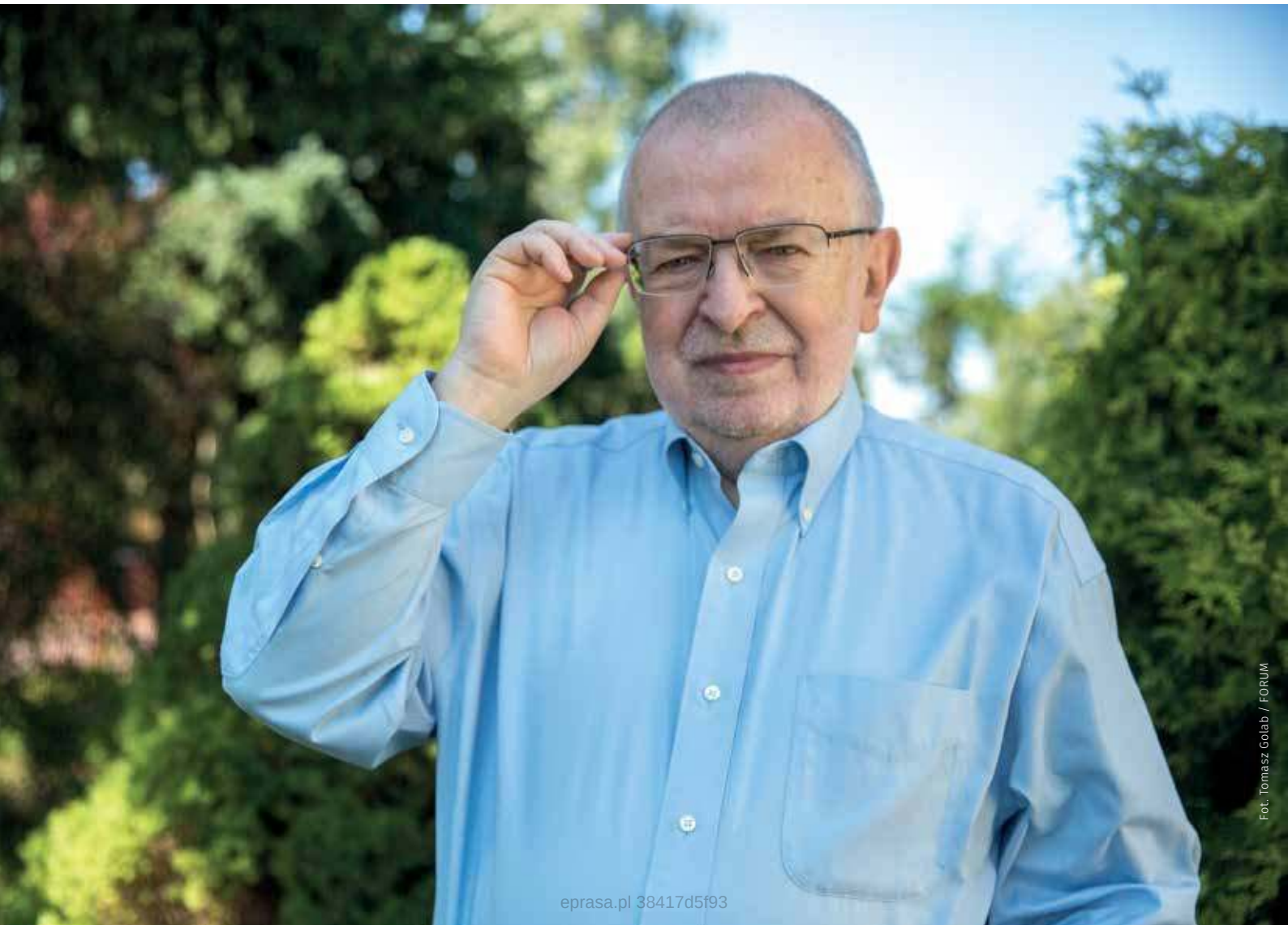

Fot. Tomasz Golab / FORUM

eprasa.pl 38417d5f93

– Początek prezydentury Joe Bidena nie zaczął się najlepiej. Fatalna wizerunkowo ewakuacja wojsk USA z Afganistanu nadszarpnęła reputację Stanów Zjednoczonych jako supermocarstwa. Jednak Biden całkiem sprawnie radzi sobie w czasie wojny na Ukrainie. Zgadza się Pan z taką opinią?

– Początek prezydentury Bidena był niezbyt udany nie tylko ze względu na gwałtowne wycofanie się z Afganistanu, ale także ze względu na jego stosunek do Nord Stream 2. W tej chwili jest to inna prezydentura, choć trudno powiedzieć, na ile jest to zasługa samego prezydenta USA, a na ile jego doradców. Obecnie prezydent Biden radzi sobie całkiem dobrze i oceniam go jako całkiem ciekawego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

– Amerykańska Izba Reprezentantów zatwierdziła 40 miliardów dolarów pomocy dla Ukrainy, a prezydent USA podpisał ustawę Ukraine Democracy Defense Lend-Lease Act. „Koszt walki nie jest niski, ale koszt poddania się byłby znacznie większy" – mówił Biden, składając podpis. Te ustawy to „gamechanger" tej wojny?

– W moim przekonaniu – zakładając, że ustawa o 40 mld dolarów pomocy dla Ukrainy przejdzie przez amerykański Senat – Amerykanie liczą na dramatyczne osłabienie Rosji. Chcą, żeby ta wojna toczyła się tak długo, aż Rosja straci możliwie wiele, nie tylko żołnierzy, ale przede wszystkim sprzętu wojskowego, na którego odnowę nie będzie jej stać. To jest istota tej wojny, która będzie trwała jeszcze około pół roku przy wydatnej pomocy Zachodu, a szczególnie Stanów Zjednoczonych.

– A czy jakaś część z tych 40 miliardów dolarów może pośrednio trafić do Polski?

– Trudno powiedzieć, bo trzeba byłoby wejść w szczegóły, a nie to jest w tym najważniejsze. My uczestniczymy cały czas w tym wysiłku pomocy Ukrainie, przede wszystkim jako kraj, przez który przechodzi ogromna większość transportów, i z tego zapewne jakieś zyski finansowe są. Najważniejsze jest jednak nawiązywanie jak najściślejszych związków ze Stanami Zjednoczonymi, odbudowywanie zaufania i uznania dla naszej polityki, bo to ma dla nas znacznie większą wartość niż krótkotrwała pomoc finansowa – bez względu na jej wysokość. Pieniądze się wydaje i nie ma po nich śladu, ale zobowiązania, przyjaźnie i sojusze pozostają trwałe, i to jest najważniejsze.

– Joe Biden miał poprawić relacje amerykańsko-niemieckie po prezydenturze Trumpa. Czy po inwazji Rosji na Ukrainę, która ukazała nie przewodnią, ale hamletyczną postawę Berlina w czasie jednego z największych kryzysów bezpieczeństwa europejskiego ostatnich dekad, Waszyngton zmieni swoją politykę względem Niemiec?

– Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że Niemcy są najpotężniejszym państwem w Europie. Mają największe możliwości gospodarcze na Starym Kontynencie i nie ma co obrażać się na tak wielkie państwo. Polityka nie polega na obrażaniu się, ale na skłanianiu jak największej liczby państw do opowiedzenia się po naszej stronie. Myślę, że nie będzie jakiegoś wielkiego konfliktu pomiędzy Berlinem a Waszyngtonem, ale nie będzie też przyjaźni. Taki sposób prowadzenia polityki, jaki reprezentował Trump, gdy mówiliśmy o dużej niechęci, a nawet wrogości amerykańskiej wobec Niemiec – do niczego nie prowadzi. Możemy uznawać, że tak powinno być, ale jeżeli ma się do czynienia z tak potężnym państwem jak Niemcy, to obrażanie się na to państwo nie ma sensu.

> Polska jest postrzegana w tej chwili jako obszar zagrożony, dlatego amerykański biznes **wstrzymuje** obecnie inwestycje.

– Jak oceniłby Pan pozycję Polski w polityce USA przed i po wybuchu wojny na Ukrainie? Czy zmiana sytuacji geopolitycznej w Europie Środkowo-Wschodniej zbliży nas do roli najbliższego sojusznika Waszyngtonu?

– Ja bym nie mówił o Polsce jako najbliższym, ale o bliskim sojuszniku USA. Do czasu wybuchu wojny na Ukrainie byliśmy w bardzo złych relacjach z USA i to nie ulega wątpliwości. Teraz nastąpił przełom i sytuacja ulegała zmianie. Jesteśmy w tej chwili militarnie, ale także politycznie blisko ze Stanami Zjednoczonymi. W pewnym stopniu również gospodarczo, bo kupujemy od Amerykanów gaz LNG czy sprzęt wojskowy. Jeżeli znowu nie wykonamy fałszywych ruchów i nie zrazimy do siebie Stanów Zjednoczonych, to zmiana pozycji Polski w relacjach z USA będzie trwała. Po rosyjskiej inwazji na Ukrainę nie możemy pozwolić sobie na jakąkolwiek niechęć ze strony jedynego państwa, które w razie potrzeby może nam okazać pomoc. Nikt inny poza Amerykanami nam nie pomoże. Stany Zjednoczone to ogromne mocarstwo i bardzo wiele państw na świecie stara się o dobre relacje z Waszyngtonem. Zabiegajmy zatem, by utrzymać te zdecydowanie polepszone relacje z USA i trzymajmy kciuki, żeby to się nie popsuło, bo innego tak ważnego sojusznika nie mamy i mieć nie będziemy.

– Od czasu wybuchu wojny na Ukrainie do Polski przybyli najważniejsi amerykańscy politycy: prezydent Joe Biden, wiceprezydent Kamala Harris czy przewodnicząca Izby

eprasa.pl 38417d5f93

Reprezentantów Nancy Pelosi. Czy podczas tego typu spotkań powróci temat stałych baz USA na terytorium Polski?

– Stałe bazy zostawmy, bo to jest ogromny wysiłek finansowy, który nic nam w tej chwili nie przyniesie. Jak widzimy po wojnie na Ukrainie, celny ostrzał można prowadzić z ogromnych odległości. To, co jest ważne, to przygotowanie infrastruktury na ewentualność sprowadzenia – oby nie było takiej potrzeby – możliwie dużej ilości amerykańskich żołnierzy i sprzętu gotowego do użycia. Stała baza wojskowa z 50 tys. amerykańskich wojskowych to jest ogromny wydatek, którego Waszyngton nie chce się podjąć, i wszyscy to rozumieją. W tej chwili działa się w inny sposób. Przede wszystkim szykuje się infrastrukturę i struktury gotowe do przyjęcia żołnierzy, a także ćwiczy się sposób jak najszybszego ich przetransportowania. Nasz potencjalny przeciwnik, czyli Rosja, też nie wypowie nam wojny w ciągu jednego dnia. Pamiętamy, ile trwało gromadzenie wojska do inwazji na Ukrainę. Tego nie da się zrobić z marszu. Co do wizyty amerykańskich polityków, to do Polski przybyli także wysocy rangą amerykańscy generałowie. Te wizyty świadczyły o poważnym traktowaniu zagrożenia ze strony Rosji. Taka ekipa nie jeździ w miejsce, w którym coś poważnego nie może się stać.

– O co polski rząd powinien zabiegać w czasie takich spotkań poza kwestiami dotyczącymi bezpieczeństwa? Sprawy biznesowe leżą w dużej mierze poza kompetencjami amerykańskiego rządu.

– Z biznesem jest pewien problem, bo Polska jest postrzegana w tej chwili jako obszar zagrożony. To, że u nas nie toczą się żadne działania wojskowe, nie oznacza, że inwestorzy uznają, że nic nam nie grozi. Amerykański biznes wstrzymuje obecnie inwestycje i pewnie minie z pół roku, zanim inwestorzy skonstatują, że w Polsce wojny nie ma i w najbliższej przyszłości nie będzie.

– Tak się złożyło, że przemówienia wygłoszone w Warszawie przez Donalda Trumpa w lipcu 2017 r. i Joe Bidena w marcu 2022 r. są uznawane za jedne z najważniejszych wystąpień ich prezydentury. Czy powinniśmy przywiązywać jakąkolwiek wagę do tego typu wystąpień?

– Wystąpienie Trumpa było wyrazem jego rozczarowania i niechęci do Niemiec, a także woli zbudowania proamerykańskiego bloku z Polską na czele. W tym układzie Trumpowi chodziło o pominięcie Niemiec i położenie większego akcentu na kraje zaangażowane w Inicjatywę Trójmorza. To wystąpienie było skierowane po części do Polaków – w tym aspekcie dotyczącym Powstania Warszawskiego – jak i do państw naszego regionu. Z kolei wystąpienie Bidena wydawało mi się mniej interesujące i porywające. Uważam, że nie było ono przełomowe, ale fakt, że się odbyło – trochę w innej scenerii – dobrze o nim świadczy. Bardziej martwiłbym się, gdyby nie było tego przemówienia.

> Stany Zjednoczone **nie pozwolą** Chinom na agresję na Tajwan, to oznaczałoby wielki konflikt zbrojny.

– Zdaje się, że Warszawa dobrze rozumie się z Anglosasami w kwestii percepcji bezpieczeństwa w Europie. Czy Pana zdaniem powinien powstać nowy format współpracy w składzie USA – Wielka Brytania – Polska?

– Moim zdaniem nie powinniśmy tworzyć tego rodzaju struktur. One dobrze sprzedają się medialnie i nic więcej. Naszej siły wojskowej, politycznej i gospodarczej nie można przyrównać do potencjału Wielkiej Brytanii, nie mówiąc już o USA. Nie można mierzyć za wysoko. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania mają specjalne relacje od powstania USA w 1776 roku i nie powinniśmy się między nie wciskać. Powinniśmy natomiast układać relacje z Amerykanami, biorąc pod uwagę to, kim my jesteśmy dla USA i kim one są dla nas. Brytyjczycy nie potrzebują USA jako państwa broniącego ich przed inwazją, tylko sami wspomagają Amerykanów jako ich najbliższy sojusznik. Polska powinna budować bliskie relacje z Waszyngtonem i Londynem, ale nie twórzmy na siłę kolejnych struktur – Grupa Wyszehradzka, Trójmorze, Trójkąt Weimarski – to pięknie brzmi, ale trzeba mieć świadomość, na ile jest to oparte na rzeczywistości, a na ile na pobożnym życzeniu.

– Amerykańska polityka zagraniczna jest niemal całkowicie skupiona na zagrożeniu ze strony Pekinu. Istnieje dość powszechne przekonanie, że jeśli USA nie pomogłyby Ukrainie, to Chiny sięgnęłyby po Tajwan. Podziela Pan tę tezę?

– Nie zgodzę się z tymi tezami. Zagrożenie ze strony Pekinu jest, ale Chiny są – mówiąc kolokwialnie – przereklamowane. To jest stosunkowo słabe państwo. Po podzieleniu ich PKB przez liczbę mieszkańców zajmują 92. miejsce na świecie. Stany Zjednoczone oczywiście obserwują Chiny i starają się je powstrzymać na niektórych obszarach, takich jak Morze Południowochińskie czy Tajwan, jednak nie nastąpiło żadne odwrócenie się USA od Europy w kierunku Azji. Wiadomo, że Stany Zjednoczone nie pozwolą Chinom na agresję na Tajwan, to oznaczałoby wielki konflikt zbrojny. Zwracam jednak uwagę, że w przypadku wojny na Ukrainie Amerykanie zastrzegli, że nie będą interweniować zbrojnie. Na Tajwanie byłoby zupełnie inaczej, dlatego nie łączyłbym tych spraw.

eprasa.pl 38417d5f93

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Koniec początku czy początek końca?

Stało się! Rzecznik rządu ogłosił, że Polska i Bruksela doszły do porozumienia ws. formalnego zatwierdzenia Krajowego Planu Odbudowy oraz omawianych w negocjacjach kamieni milowych. Teraz już tylko – podobno – krok do końca tej przydługiej politycznej telenoweli. Czas pokaże jednak, czy skończy się ona na pierwszym sezonie, czy wręcz przeciwnie, najlepsze dopiero przed nami.

Kiedy w Unii Europejskiej powstał pomysł stworzenia Funduszu Odbudowy, by wesprzeć kraje członkowskie podczas pandemii koronawirusa, to chyba nikt (a przynajmniej niewielu) nie zakładał, że Bruksela wykorzysta go politycznie i tak przeciągnie cały proces. Trzeba bowiem wyraźnie zaznaczyć jedną rzecz: Komisja Europejska bezprawnie zablokowała fundusze z KPO. Ba, nawet się z tym za bardzo nie kryła.

Jeżeli sięgniemy do wypowiedzi sprzed roku, to przekonamy się, jak żarliwie zapewniano nas, że akceptacja KPO będzie miała charakter wyłącznie techniczny i w żaden sposób nie jest powiązana z bieżącą polityką. Nie minęło wiele czasu, a Komisja Europejska nieoczekiwanie zaczęła stawiać żądania o charakterze politycznym. Dodajmy, że bez jakiejkolwiek podstawy prawnej. Ot tak, po prostu – niczym w słynnej scenie w szatni z „Misia". Miesiące mijały, a pieniędzy jak nie było, tak nie ma. Potrzeba było dopiero wojny na Ukrainie, by coś się (niemrawo) zmieniło.

Trudno jednak uciec od pewnej myśli, która wraca niczym natrętna mucha – co będzie, jeśli KE w przyszłości postawi kolejne warunki? Jesteśmy na etapie, w którym eurokraci dążą do likwidacji suwerennych państw narodowych, o czym wspominałem w poprzednim felietonie. Jakichkolwiek byśmy nie usłyszeli zapewnień, to Izba Dyscyplinarna zostanie zlikwidowana na prośbę/sugestię/pod dyktat (niepotrzebne skreślić) Brukseli. Skoro więc obóz rządzący uległ raz, to nie ma powodu, by nie zrobił tego ponownie. Oczywiście, warto od razu się też zastanowić, czy była jakakolwiek realna alternatywa, czy też po prostu musiało się tak stać.

Bardzo możliwe, że odblokowanie unijnych funduszy to element większej, geopolitycznej układanki. To oczywiste, że najważniejszym wyzwaniem dla naszego kraju jest tocząca się za naszą wschodnią granicą wojna na Ukrainie. Wiele wskazuje, że zmieni ona dużo więcej, niż się powszechnie wydaje. Niemniej jednak równolegle warto zastanawiać się, w jakiej Unii Europejskiej chcemy być oraz co chcemy/możemy w tym kierunku zrobić. Niestety, kryzysy sprzyjają także tym negatywnym procesom. I warto być na nie gotowym. Także po to, by nie obudzić się w nowej rzeczywistości. A skoro pieniądze z KPO mają do nas w końcu popłynąć, to warto je jak najmądrzej zainwestować. A później robić swoje. Na pohybel.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl 38417d5f93

Przyjmujecie Ukraińców jak swoją rodzinę

– Na całym świecie nie ma takiego samego narodu jak Polacy, którzy tak popierają Ukrainę i pomagają jej walczyć. Otwieracie wszystkie możliwości, leczycie nasze dzieci i kobiety, daliście naszym kobietom pracę, opiekujecie się nimi jak swoim narodem – mówi **Julia Tymoszenko**, była premier Ukrainy, w rozmowie z redaktorem naczelnym „Tygodnika Solidarność” **Michałem Ossowskim**.

Fot. M. Żegliński (2)

– Jaki scenariusz zakończenia wojny przewiduje Pani w świetle ostatnich wydarzeń i informacji płynących z Ukrainy?

– Po pierwsze, Ukraina wygra tę wojnę. Po drugie, jestem przekonana, że Ukraina odzyska integralność terytorialną – Donbas i Krym wejdą w skład Ukrainy. Kiedy to się stanie? Wszystko zależy od tego, jak szybko i w jakiej ilości Zachód będzie dostarczać Ukrainie skuteczną i potężną broń. Bohaterstwo armii ukraińskiej jest ogromne i jeśli to bohaterstwo uda się wzmocnić dodatkowo bronią, to Ukraina szybciej odniesie zwycięstwo. Nie byłoby właściwe dostarczać Ukra-

eprasa.pl 38417d5f93

inie broń radzieckiego typu, taką samą, jaką dysponuje Moskwa. Rosja zawsze będzie miała więcej broni tego typu i więcej żołnierzy, dlatego żeby odnieść zwycięstwo, Ukraina potrzebuje wejść na nowy poziom technologiczny. W tej chwili jest szansa na to, żeby zmienić uzbrojenie ukraińskiej armii zgodnie z najwyższymi standardami NATO. Obecnie Ukraina ma mało sprzętu wojskowego. USA przyjęły ustawę o Lend-Lease i ustawę o pomocy finansowej dla Ukrainy, ale jeszcze nie zaczęły działać, więc nie widać przełomu w wojnie.

– Jaki los spotka Władimira Putina po zakończeniu działań wojennych na Ukrainie?

– Nie chodzi o to, co będzie po wojnie, ale o to, co się dzieje dzisiaj. Putin przejdzie do historii świata jako morderca i faszysta. On musi trafić przed międzynarodowy trybunał za zbrodnie przeciwko ludzkości – za zabite i zgwałcone dzieci i kobiety. On musi ponieść odpowiedzialność za rozstrzelanych ludzi, za ludobójstwo popełnione na ukraińskim narodzie.

– Czy po zakończeniu wojny Europa wróci do polityki „business as usual" i nadal będzie prowadzić interesy z Rosją?

– Dobrze wiadomo, że niektóre kraje Unii Europejskiej nadal prowadzą politykę „business as usual" z Rosją i nie spieszą się odpowiadać na morderstwa armii rosyjskiej sankcjami. Musi skończyć się czas, kiedy szukano z Putinem wspólnego języka, kiedy szukano sposobu, by przebłagać agresora. Teraz musi się rozpocząć nowy etap i cała Unia Europejska, i cały świat muszą zrozumieć, że na terytorium Ukrainy trzeba walczyć ze złem i trzeba je zwalczyć raz na zawsze. Teraz mówi się dużo o tym, że nie wolno Putina zaganiać do kąta, że trzeba znaleźć mu jakieś wyjście z tej sytuacji, ale to jest błędne podejście, bo efektem takiego zachowania będą kolejne wojny i kolejne morderstwa. Ten, kto mówi, że Putinowi trzeba dać szansę na zachowanie twarzy, ten będzie niósł odpowiedzialność za kolejne wojny razem z nim.

– To nawiązanie do słów Emanuela Macrona, że Ukraina musi oddać Putinowi część swojego terytorium, aby zakończyć wojnę?

– O tym właśnie mówiłam. Czyli logika Macrona jest taka, że Putin zabiera Krym i Donbas, potem zabiera Odessę i Chersoń, a jak

eprasa.pl 38417d5f93

potem pójdzie na Francję, to też mu na to pozwolą?! To jest niedopuszczalna strategia i wszyscy przywódcy muszą przestać tak myśleć, bo to jest wspieranie zła.

– Niedługo po rozpoczęciu wojny ambasador Ukrainy w Niemczech Andrij Melnyk mówił, że Niemcy nie byli skłonni do udzielenia pomocy, ponieważ twierdzili, że Ukraina będzie się w stanie bronić tylko przez kilka dni. Ostatnio szef ukraińskiego MSZ Dmytro Kułeba zaprosił Niemcy do odbudowy jednego z regionów Ukrainy. Czy coś się zmieniło w stosunkach ukraińsko-niemieckich?

– Dzisiaj Ukraina, Polska, kraje bałtyckie, USA i Wielka Brytania wkładają dużo siły w to, żeby po rosyjskiej inwazji nie powstała szara strefa. Każdy kraj musi się zdecydować, czy wybiera białe czy czarne, czy jest po stronie prawdy i pokoju czy jest po stronie agresji i wojny. Niemcy to ten kraj, który nie zdecydował się, czy jest po stronie prawdy czy po stronie zła, ale naród niemiecki się zdecydował i wspiera Ukrainę. Tylko liderzy niemieccy w stosunku do wojny próbują grać w podwójną grę. Dzisiaj ci liderzy tracą zaufanie narodu i tym samym zmieniają to, jak są postrzegani na świecie. Jeżeli oni będą dalej popierać wojnę i dalej grać w taką grę, to całkiem stracą zaufanie narodu i stracą swoje stanowiska.

JEŚLI BOHATERSTWO ARMII UKRAIŃSKIEJ UDA SIĘ WZMOCNIĆ DODATKOWO BRONIĄ, TO UKRAINA SZYBCIEJ ODNIESIE ZWYCIĘSTWO.

– Czy wojna zmieni podejście Ukrainy do europejskich sojuszników?

– To jest dobre pytanie. Chcemy, żeby to podejście się zmieniło, ale to zależy od tego, czy Niemcy, Francja, Węgry będą dalej współpracować z Rosją i czy będą dalej zamykać drogę Ukrainie do UE i do NATO.

– Oba nasze narody łączy długa historia, nie zawsze była ona łatwa, doświadczyliśmy wielu trudnych momentów, a nasze relacje nie zawsze były poprawne. Jak wojna na Ukrainie – Pani zdaniem – wpłynie na relacje polsko-ukraińskie i czy jest szansa na rozwiązanie tych trudnych kwestii w naszej wspólnej historii?

– Chcę powiedzieć, że Ukraina była podzielona na dwie części, zachodnią i wschodnią, ale wojna zjednoczyła nasz kraj. Ukraińcy i Polacy różnie widzą wspólną historię i różne były jej oceny, ale teraz, gdy wojna połączyła wschodnią i zachodnią Ukrainę, tak samo wojna łączy nasze narody, Ukraińców i Polaków w jedną rodzinę. Na całym świecie nie ma takiego samego (albo podobnego) narodu jak Polacy, którzy tak popierają Ukrainę i pomagają jej walczyć. Przyjmujecie Ukraińców jak swoją rodzinę, pomagacie Ukraińcom jak swojemu narodowi. Otwieracie wszystkie możliwości, leczycie nasze dzieci i kobiety, daliście naszym kobietom pracę, opiekujecie się nimi jak swoim narodem. To jest nowa strona wspólnej historii Polaków i Ukraińców. Wydaje mi się, że po zakończeniu wojny nasze narody będą na tyle bliskie, że razem będziemy budować nową Europę.

eprasa.pl 38417d5f93

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tomasz P. Terlikowski

Ograniczyć problem alkoholowy

Nie jestem politykiem, za co zresztą nieustannie dziękuję Bogu, więc mogę bez przeszkód wskazywać pomysły, które podobają mi się po różnych stronach debaty. I tak właśnie będzie tym razem.

Partia Razem, z którą w sporej części postulatów obyczajowych czy moralnych jest mi radykalnie nie po drodze, zgłosiła pomysł, który moim zdaniem jest do rozważenia i wsparcia także przez środowiska konserwatywne (przynajmniej te, którym nie jest bliska idea radykalnego neoliberalizmu). Mówię o pomyśle „Trzech kroków do nowoczesnej polityki alkoholowej", które są obecnie promowane w przestrzeni informacyjnej tej partii. I właściwie pod każdym z pomysłów zaprezentowanym w tej strategii mógłbym się podpisać.

Pierwszym z nich jest zakaz sprzedaży alkoholu na stacjach benzynowych. To dobry pomysł, bo odsuwa jakiekolwiek skojarzenie jazdy z alkoholem, a także ogranicza możliwość spożywania alkoholu w miejscu, które zdecydowanie do tego nie służy. Drugim jest sugestia, by nie tylko bardziej radykalnie egzekwować już obowiązujące zakazy reklam alkoholu, ale też by poszerzyć je o zakaz reklamy w internecie. I jak poprzednio nie widać powodu, by tego nie zrobić. Reklamy oddziałują szczególnie mocno na młodsze pokolenie, a każdy rok późniejszej inicjacji alkoholowej zmniejsza prawdopodobieństwo późniejszego uzależnienia. I wreszcie propozycja ostatnia, czyli poszerzenie dostępności testów na obecność alkoholu w wydychanym powietrzu. To istotna propozycja, biorąc pod uwagę, jak wiele wypadków spowodowanych jest przez pijanych kierowców... Te pomysły, co także warte uwagi, nie ograniczają w niczym wolności jednostki do spożywania, czego chce, a jasno sygnalizują, że państwo widzi problem i próbuje – na ile to możliwe – ograniczać jego skalę.

To w naszej polskiej sytuacji, gdzie alkoholizm jest potężnym problemem, a wypadki powodowane przez pijanych kierowców powodują ogromną liczbę dramatów, jest naprawdę pomysł wart rozważenia. Oczywiście są koszty ekonomiczne, bo spadną przychody stacji benzynowych, a także firm reklamowych, ale jeśli weźmie się po uwagę koszty społeczne (które mają także całkiem wymierne skutki ekonomiczne), jakie niosą ze sobą alkoholizm czy wypadki powodowane przez pijanych kierowców, to warto poważnie zastanowić się nad takimi ograniczeniami. Wolność zarabiania pieniędzy czy wolność kupowania wszystkiego na stacjach benzynowych nie jest wartością aż tak potężną, by nie można jej było – z innych, wyższych powodów – ograniczyć.

Warto też przypomnieć, że w tej sprawie konserwatyzm i wartości rodzinne mogą współgrać z lewicowymi politykami społecznymi. Jeśli ktoś te pomysły będzie odrzucał, to raczej wyłącznie radykalnie myślący neoliberałowie. Także ci, którzy są przeciwni zakazowi handlu w niedzielę.

eprasa.pl 38417d5f93

Niebezpiecznie jak w niemieckiej polityce

Niemcy, które od przynajmniej dwóch dekad stawiają siebie za wzór demokracji, **łajając niemal każde państwo** przyjęte do Unii Europejskiej w drugim i trzecim etapie rozszerzenia – szczególnie Polskę – za nieprzestrzeganie zasad demokracji, okazują się państwem, które bije rekordy w ilości przestępstw popełnianych z pobudek politycznych. I nie chodzi o drobnostki, bo najnowszy niemiecki raport na ten temat precyzuje, że o akty przemocy, w tym pobicia, czyli przestępstwa jak najbardziej kryminalne. Niemcy miały już w swojej historii podobny okres – kiedy zaczynała się Trzecia Rzesza.

Wojciech Kulecki

Choć wciąż żaden z niemieckich polityków – wszystko jedno z lewej czy z prawej strony sceny politycznej – nie odważy się głośno na takie stwierdzenie, w rozmowach kuluarowych porównanie dzisiejszych obyczajów do tego, co działo się pod koniec Republiki Waimarskiej na początku lat 30. XX wieku, zdarza się coraz częściej. Pobicia, napady, a przede wszystkim przestępstwa wynikające z antysemityzmu stają się nad Renem chlebem powszednim i zdarzają się na tyle często, że zamiast na pierwszych stronach gazet zaczynają pojawiać się częściej w kronikach kryminalnych, obok informacji o zuchwałych kradzieżach czy napadach z bronią w ręku. Jednak ich liczba budzi niepokój nie tylko w Bundestagu, ale również – choć powoli – w Brukseli i Strasburgu.

Jednak ani Komisja Europejska, ani Parlament UE nie zabierają jeszcze głosu w tej sprawie – europarlamentarzyści i komisarze europejscy liczą na to, że Niemcy będą w stanie rozwiązać ten problem we własnym zakresie.

Niemiecka minister spraw wewnętrznych Nancy Faeser i prezydent Federalnego Urzędu Kryminalnego Holger Muench biorą udział w konferencji prasowej dotyczącej rocznego raportu na temat liczby przestępstw o podłożu politycznym w Niemczech, Berlin, 10 maja 2022 r.

Fot. Hannibal Hanschke / Reuters / FORUM

Antysemityzm po raz drugi

Oto w połowie maja minister spraw wewnętrznych Nancy Faeser razem z szefem Federalnego Urzędu Kryminalnego, bardziej znanego w Niemczech jako BKA, Holgerem Muenchem ujawnili przygotowany przez policję kryminalną raport dotyczący przestępstw w polityce oraz przypadków antysemityzmu,

eprasa.pl 38417d5f93

któremu niewiele brakuje do przedwojennego poziomu.

Tylko w ubiegłym roku policja odnotowała ponad 3027 aktów wymierzonych w niemieckojęzyczną społeczność żydowską. A to najwięcej w całej Unii Europejskiej i więcej niż w niejednym bliskowschodnim kraju, gdzie Żydzi i Izrael są, delikatnie mówiąc, traktowani wrogo.

Czy w przypadku Niemców można mówić o powrocie antysemityzmu, który skończył się budową obozów koncentracyjnych w całej Europie Wschodniej?

Administracja niemiecka zrzuca wszystko na miliony uchodźców z Bliskiego Wschodu, którzy do republiki przywieźli nie tylko marzenia o zbudowaniu królestwa Allaha w demokratycznej Europie. Problem w tym, że znaczny odsetek tych ataków wymierzonych w sześcioramienną gwiazdę było przeprowadzonych przez skrajną niemiecką prawicę.

I choć – jak zapewnia niemiecka policja – wszystkie one bez względu na tło, na jakim były popełniane, zostały surowo ukarane, społeczność żydowska w Niemczech alarmuje, że 3027 przypadków antysemickich ataków jest liczbą zauważalnie wyższą niż w poprzednich latach.

Po raz pierwszy od zjednoczenia Niemiec w 1990 roku (dokładne statystyki prowadzone są od 2021 roku) Republika Federalna przekroczyła próg 50 tysięcy przestępstw motywowanych politycznie. Łącznie w ubiegłym roku odnotowano ich 55048 – i, podobnie jak w przypadku antysemityzmu, jest to liczba większa niż w ubiegłych latach.

POBICIA, NAPADY, A PRZEDE WSZYSTKIM PRZESTĘPSTWA WYNIKAJĄCE Z ANTYSEMITYZMU STAJĄ SIĘ NAD RENEM CHLEBEM POWSZEDNIM.

Niejasne przesłanki

Przy czym niemiecka policja mówi w raporcie o przestępstwach kryminalnych, czyli nie mniejszych niż pobicie czy zniszczenie mienia. Wskazuje wzrost na poziomie ponad 15 proc. w ujęciu rocznym. Przestępczość wymierzona przeciwko funkcjonariuszom publicznym wzrosła o ponad 52 proc. – do 4722 przypadków.

Zdaniem niemieckiej szefowej resortu spraw wewnętrznych Nancy Faeser prawie 40 proc. wszystkich przestępstw motywowanych politycznie wymyka się przypisaniu do działań związanych wyłącznie z lewicą lub prawicą. A tak definiowano niemieckie przestępstwa polityczne jeszcze dekadę temu.

– Motywy przestępstw stały się bardziej rozmyte i zróżnicowane – mówiła Fraser podczas przedstawiania raportu. – Co oczywiście w niczym nie rozmywa faktu, że liczba takich przestępstw dramatycznie wzrasta. Podobnie jak wzrasta liczba przestępstw antysemickich. Antysemicka mowa nienawiści i pogardy dla ludzi, która szerzy się w naszym kraju, jest wielkim dla nas wstydem. Podobnie jak haniebne jest to, w jaki sposób ludobójstwo europejskich Żydów zostało zbagatelizowane przez niektórych przeciwników pandemii, którzy przypinali sobie żółtą gwiazdę w ramach protestów przeciwko ograniczeniom pandemicznym.

Niemieckie ministerstwo spraw wewnętrznych ani policja nie przedstawiły, w jaki sposób chcą walczyć z rosnącą liczbą przestępstw politycznych. Niemieccy europarlamentarzyści w czasie publikacji raportu dyskutowali w Europarlamencie nad łamaniem zasad praworządności... w Polsce.

NIEMIECKIE MINISTERSTWO ANI POLICJA NIE PRZEDSTAWIŁY, W JAKI SPOSÓB CHCĄ WALCZYĆ Z ROSNĄCĄ LICZBĄ PRZESTĘPSTW POLITYCZNYCH.

eprasa.pl 38417d5f93

Pogrzeby ofiar rosyjskich zbrodni w Buczy na przedmieściach Kijowa, 10 maja 2022 r.

Fot. Carol Guzy / Zuma Press / FORUM

Putin stanie przed międzynarodowym sądem

Procesy norymberskie po II wojnie światowej na ponad pół wieku zmieniły podejście społeczności międzynarodowej do ludobójstwa i zbrodni wojennych. To powojenne prawa pozwoliły na skazywanie zbrodniarzy wojennych z Bałkanów, krajów Afryki Środkowej czy krajów arabskich. Podobny międzynarodowy sąd **czeka rosyjskich zbrodniarzy wojennych** z Ukrainy. Część już jest sądzona – przez sądy ukraińskie. Z pewnością oskarżenie Międzynarodowego Trybunału Haskiego nie ominie również Władimira Putina, prezydenta Rosji.

Wojciech Kulecki

Obecnie na Ukrainie przebywa ponad 50 śledczych Międzynarodowego Trybunały Karnego w Hadze, z czego 42 pracuje w terenie, badając wszystkie masowe groby zostawione przez Rosjan w okupowanych miasteczkach. To największa grupa prokuratorów wojskowych i cywilnych wysłana do kraju, w którym toczy się wojna, od czasu powołania Trybunału i jego największa oraz najważniejsza misja. Najważniejsza, dotycząca bowiem międzynarodowej instytucji, w której jeszcze niedawno pracowali rosyjscy prokuratorzy. Dzisiaj to właśnie oni mogą się znaleźć po stronie podejrzanych.

Ukraina uzna jurysdykcję międzynarodowych trybunałów

W specjalnych mundurach, często w kamizelkach kuloodpornych i heł-

eprasa.pl 38417d5f93

mach, odwiedzają wszystkie terytoria okupowane przez rosyjskie wojsko, które już wycofało się, zostawiając za sobą tysiące ciał cywilów. Ci, którzy zostali w Kijowie, skrupulatnie przeglądają dokumentację wideo, pokazującą ataki rakiet i bomb na osiedla mieszkaniowe, szkoły i szpitale, których od początku rosyjskiej inwazji było już ponad 100.

Każdy z nich dokładnie dokumentuje liczbę ofiar i sposób mordowania cywilów. W każdym przypadku – wiadomo to już z pierwszych protokołów Zespołu – popełniono zbrodnię wojenną. Wiele masowych grobów świadczy o tym, że rosyjskie oddziały dopuszczały się ludobójstwa, którego Europa miała już więcej nie oglądać po II wojnie światowej i rozpadzie byłej Jugosławii. Ukraińcy ginęli ze względu na swoje pochodzenie i odmienny od rosyjskiego język. Byli zabijani metodą sowiecką – najczęściej strzałem w tył głowy lub rozstrzeliwano ich, kiedy stali w kolejkach po jedzenie. Wielu zginęło od wycelowanych w tłum rakiet artyleryjskich.

Wiele z tych osób – głównie kobiet i dzieci – było przed śmiercią brutalnie zgwałconych, co również wykazały śledztwa prowadzone w przypadku każdej śmierci oddzielnie.

Trybunał ma uprawnienia do rozpoznawania przypadków zbrodni wojennych, ludobójstwa i zbrodni przeciwko ludzkości popełnionych na terytorium ponad 120 krajów, które przyjęły ustanawiający ten sąd Statut Rzymski. W 2016 roku ze Statutu Rzymskiego wycofała się Rosja.

Choć również Ukraina nie jest stroną Statutu Rzymskiego, jednak prezydent Wołodymyr Zełenski jednoznacznie zadeklarował, że Kijów uzna i zaakceptuje jurysdykcję MTK w odniesieniu do zbrodni popełnionych na terytorium tego kraju. A z czasem obecność Ukrainy w grupie 120 państw stanie się po prostu konieczna.

Wyroki dla zdrajców

Z grupą międzynarodowych prokuratorów współpracują ukraińskie służby specjalne, choć ich funkcjonariusze prowadzą również niezależne śledztwa mające doprowadzić przed ukraiński sąd złapanych na mordowaniu rosyjskich żołnierzy. Dwa takie procesy już się przed ukraińskimi sądami toczą. Już dzisiaj SBU mówi o wystawieniu listów gończych za grubo ponad tysiącem rosyjskich żołnierzy wciąż przebywających na terytorium okupowanego kraju – znani są z imienia, nazwiska i zdjęć. Ciążą na nich zarzuty okrucieństwa, które znane są tylko z mrocznych lat II wojny światowej – wszystkie z nich, jak zapewniają ukraińscy śledczy, są udowodnione.

Zresztą tamtejsi prokuratorzy i sędziowie będą pochylać się również nad Ukraińcami, którzy okazali się zdrajcami. Przykład? Złapany na gorącym uczynku współpracownik rosyjskiej armii, który w niewielkim miasteczku na zachodzie Ukrainy wskazywał Rosjanom dokładne położenie strategicznych obiektów, został kilka dni temu skazany na 13 lat więzienia.

SBU MÓWI O WYSTAWIENIU LISTÓW GOŃCZYCH ZA GRUBO PONAD TYSIĄCEM ROSYJSKICH ŻOŁNIERZY.

Ukraińska prokuratura generalna poinformowała, że śledztwo wykazało, że ten zdrajca współpracował z Rosją już od 2021 roku – wszystkie informacje wysyłał Rosjanom przez internet, a dotyczyły one jednostek wojskowych, komisariatów policji, posterunków kontrolnych oraz wszystkich instalacji ochronnych i strategicznych, które udało mu się znaleźć.

Podobne śledztwa toczą się również wobec „żołnierzy" z samozwańczych republik: ługańskiej i donieckiej. Oni również mają postawiony zarzut zdrady stanu i – jeżeli nie udowodni im się morderstw oraz gwałtów – tylko z tego powodu muszą liczyć się z ponad 10-letnią odsiadką.

Problem w tym, że prorosyjscy mieszkańcy wschodnich części kraju dopuszczali się zbrodni nie mniej okrutnych niż ich rosyjscy „wyzwoliciele". Wiele z gwałtów i mordów zostało udokumentowanych i dzisiaj można o nich usłyszeć na specjalnym, prokuratorsko-rządowym kanale Youtube „Ukraiński Świadek".

Putin stanie przed sądem

Prokuratorzy z tryzubem na piersi nie ukrywają, że zależy im na tym, żeby zbrodniarzy wojennych sądzić, zanim staną przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym. Wyrok ukraińskiego sądu może – w tych konkretnych przypadkach – mówić również o karze śmierci. Najwyższą karą wymierzaną przez MTK jest zaś dożywocie.

Tylko Władimira Putina nie uda się Ukraińcom postawić najpierw przed sądem w Kijowie. To zbrodniarz, który stanie przed jednym z przygotowanych w Europie sądów i będzie odpowiadał za zbrodnie przeciwko ludzkości, podobnie jak odpowiadali za nie niemieccy czy serbscy generałowie.

MTK już zadeklarował, że w przypadku przygotowania i przedstawienia zarzutów Putinowi jego obecność na sali sądowej nie będzie konieczna. Wyrok będzie mógł być wówczas wydany zaocznie, bez obecności oskarżonego.

eprasa.pl 38417d5f93

Społeczeństwo

Z Ukrainy NA PROSTĄ

Beata Rojek

Natalia i jej synowie spotkali w Warszawie swoich przyjaciół z Kijowa i odwiedzili naszą siedzibę

Fot. arch. prywatne (5)

Akcję pomocy uchodźcom z Ukrainy rozpoczęliśmy z potrzeby serca tuż po wybuchu wojny. Mamy siedzibę w ścisłym centrum Warszawy, w pobliżu Dworca Centralnego, więc uznaliśmy, że warto wykorzystać tę przestrzeń na pomoc dla naszych wschodnich sąsiadów uciekających przed wojną. Zamieściliśmy informację o akcji „NSZZ «Solidarność» z Ukraińcami" na naszym portalu, w mediach społecznościowych, powiesiliśmy plakaty w oknach siedziby Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność". Reakcja była natychmiastowa.

Swietłana i Masza

Nigdy nie zapomnę pierwszych dwóch dziewczyn, którym udzieliliśmy wsparcia. Weszły niepewnie, obie były roztrzęsione. Nieśmiało zapytały, czy mamy jakieś kosmetyki i bieliznę, bo uciekły, tak jak stały, i brakuje im dosłownie wszystkiego. Miały przy

eprasa.pl 38417d5f93

sobie hrywny, ale wtedy ciężko je było wymienić, więc tak naprawdę były bez szans na samodzielne przetrwanie. Zaproponowaliśmy, że damy im złotówki, żeby same kupiły to, co jest im potrzebne. Zdecydowanie odmówiły. Zabraliśmy je więc na zakupy. Uderzyła mnie wówczas ich skromność. Mimo że miały z naszej strony wolną rękę, zrobiły niewielkie zakupy. Po drodze opowiedziały nam co nieco o sobie. Swietłana z przyjechała z Charkowa, a Masza – z Ługańska. Na Ukrainie zostawiły swoich bliskich i dobrą pracę. Jak powiedziała ze smutkiem Masza: „Na Ukrainie byłam dyrektorem w firmie produkującej kosmetyki, ale dzisiaj jest to już przecież nieważne...". Mam nadzieję, że są bezpieczne i układają sobie życie w Polsce.

Potem zaczęli napływać kolejni uchodźcy i następni. Ich potrzeby były przeróżne – pytali o jedzenie, kosmetyki, bieliznę, ubrania, walizki, wózki dla dzieci, smartfony, laptopy, podręczniki do nauki języka polskiego, potrzebowali pomocy w znalezieniu przedszkola, szkoły dla dzieci, przy wypełnieniu wniosków o nadanie numeru PESEL czy 500 plus itd. Wielu z nich udało się nam pomóc. Część z tych osób pojawiała się u nas jednorazowo, a niektóre odwiedzają nas do dzisiaj. Jak np. Natalia z Kijowa.

Julia ze swoim synkiem i krewnymi już bezpieczna w Warszawie

Natalia

Pamiętam, jak przyszła do nas z dwoma synami zaraz po długiej podróży do Polski na początku marca. Tak wspomina ten czas: – Kiedy zdecydowaliśmy się wyjechać z Kijowa, nawet nie wiedzieliśmy, gdzie mamy jechać, jak się tam dostać i jak się tam osiedlić... po prostu uciekliśmy. Mąż wsadził nas do pociągu, a sam został, by bronić Ukrainy. Nasi rodzice nie chcieli się ewakuować, tylko kazali nam ratować dzieci. Jechaliśmy do Lwowa 10 godzin (przed wojną było to 4-5 godzin), pociąg ciągle zmieniał drogę. Wszyscy wciąż słuchali głośnych dźwięków. W pociągu ludzie siedzieli, stali i próbowali usadowić się we wszystkich możliwych miejscach. Prawie niemożliwe było pójście do toalety, wkoło stali ludzie, wszędzie leżały walizki. Trasę ze Lwowa do Przemyśla pokonaliśmy w 22 godziny. Staliśmy bez światła w terenie całą noc i cały dzień. Potem przedostaliśmy się Krakowa, a następnie do Warszawy. W sumie podróż z Kijowa do Warszawy zajęła nam 48 godzin.

Jednak Natalia nie rozczulała się nad sobą, tylko od razu przystąpiła do intensywnych poszukiwań szkół dla swoich synów, kursów języka polskiego i chciała dopełnić wszelkich formalności, żeby korzystać z przysługujących jej rodzinie świadczeń dla uchodźców. Pracy szukała tylko dorywczo, ponieważ na szczęście mogła łączyć się ze swoją firmą online. – Jestem zatrudniona jako kierownik ds. środowiska w przemyśle farmaceutycznym, który funkcjonuje nieprzerwanie nawet podczas wojny. Zabrałam ze sobą laptop, więc cały czas pracuję zdalnie – mówi.

eprasa.pl 38417d5f93

Julia, zanim wyjechała z Odessy, żyła z synkiem i krewnymi tydzień w piwnicy

Pomogliśmy Natalii na tyle, na ile mogliśmy. I wciąż staramy się wspierać jej rodzinę. – Drugiego dnia po przyjeździe pojechaliśmy z moimi dziećmi (12 i 17 lat) poznać miasto, do którego przyjechaliśmy, i przypadkiem zobaczyliśmy państwa informację o pomocy uchodźcom z Ukrainy. Gdyby nie wy, nie wiem nawet, jak byśmy przeżyli. Pomogliście nam i nadal pomagacie z jedzeniem, ubraniami, kosmetykami, wsparciem moralnym... Zawsze miło jest napić się w spokoju filiżanki pachnącej kawy. Bardzo dziękujemy za pomoc i zawsze ciepłe powitanie w waszym biurze! Jesteście niesamowici!

Starszy syn Natalii – Andriej, planuje zostać w Polsce i tu podjąć studia. Jest w trakcie intensywnego kursu nauki języka polskiego. Za każdym razem, kiedy odwiedza nas w redakcji, coraz płynniej mówi po polsku. Natalia chciałaby wrócić z młodszym synem Igorem po ukończeniu przez niego polskiej szkoły do domu, do męża i rodziców. – Wojna wprawdzie jeszcze się nie skończyła, wciąż jest możliwość ostrzału rakietowego i alarmów lotniczych... ale naprawdę chcę wracać do domu – zaznacza.

Julia

Julia z Odessy ze swoim 5-letnim synkiem z powodu alarmów przeciwlotniczych przez tydzień przebywała w piwnicy. Kiedy chłopiec zaczął płakać, że nie chce spać w takim miejscu i boi się żołnierzy, zdecydowała się na wyjazd do Polski ze swoimi krewnymi. – Ja i moja rodzina (w sumie 7 osób, m.in. moja mama, syn, kuzyn, dwóch siostrzeńców, ciocia) przyjechaliśmy do Polski 4 marca.

Pomogliśmy Julii i jej bliskim zaopatrzyć się w najpotrzebniejsze artykuły spożywcze, chemiczne, ubrania, buty. Na Ukrainie zajmowała się malowaniem ubrań i paznokci. Jest w tym naprawdę świetna. Doceniono jej talent i została zatrudniona w salonie kosmetycznym w Warszawie. Jak mówi: – Bardzo lubię Polskę za to, że mieszkają tu tacy życzliwi i sympatyczni ludzie, którzy zawsze gotowi są podać pomocną dłoń, ale moje serce pozostaje na Ukrainie i mam nadzieję, że po wojnie wrócę do domu.

Elena

– W Mikołajowie mieliśmy pracę i życie, które nas satysfakcjonowało. Ale 24 lutego wszystko się zmieniło, wybuchła wojna, której na pewno się nie spodziewaliśmy – mówi Elena.

Spędziła z rodziną w piwnicy dziesięć nocy. Było to przerażające, zwłaszcza dla jej dwuletniego synka. –

eprasa.pl 38417d5f93

Wszyscy liczyli na to, że wojna szybko się skończy, ale stała się jeszcze bardziej przerażająca. Uznaliśmy, że pobyt w rodzinnym mieście jest niebezpieczny i pojechaliśmy do Użhorodu. Droga była bardzo trudna, jechaliśmy trzy dni. Były problemy z jedzeniem i paliwem. Na miejscu mieliśmy kłopoty z mieszkaniem i mąż postanowił wysłać nas do Polski – wspomina.

Przekroczyła granicę 16 marca i zamieszkała w Warszawie. Właściciele mieszkania, w którym znalazła schronienie, pomogli umieścić jej dziecko w przedszkolu. Szuka teraz pracy na pół etatu, w godzinach, w których jej synek przebywa w placówce. Na Ukrainie pracowała jako masażystka, ale chętnie podejmie się też innego zajęcia. Trzymamy za nią kciuki i wspieramy, na ile możemy.

Maryna

To dziewczyna, której historia wzrusza mnie najbardziej. Pochodzi z Mariupola, który praktycznie nie istnieje. Jej serce na pewno krwawi na myśl o zrównanym z ziemią domu rodzinnym, ale zawsze, gdy pojawia się na Prostej 30, wita nas serdecznym uśmiechem i tak niewiele chce dla siebie.

– Przyjechałem do Warszawy pod koniec marca. Moja rodzina spędziła 22 dni w blokadzie w Mariupolu i cudem udało nam się opuścić miasto – mówi.

Przez kilka dni jeździła na zachodnią Ukrainę, skąd przekroczyła granicę Polski i pojechała prosto do Warszawy, bo ma tu znajomych.

– W moim rodzinnym mieście pracowałam jako przewodnik wycieczek, oprowadzałam po Mariupolu gości z innych miast i krajów. Marzyłam, aby jak najwięcej osób dowiedziało się, jakie mam niesamowite miasto. Teraz cały świat wie o Mariupolu, ale niestety w zupełnie innym kontekście – podkreśla.

O organizowanej przez nas pomocy dowiedziała się przypadkiem od znajomych Ukraińców. – Jestem niezmiernie wdzięczna za pomoc, za uwagę, za życzliwość. Zawsze witano mnie uśmiechem, miłymi słowami, chęcią zdobycia wszystkiego, czego potrzebowałam. Przyjechałam z Ukrainy z jednym małym plecakiem, ale dzięki waszemu wsparciu dostałam tyle potrzebnych rzeczy! Jestem wdzięczna, że miałam okazję was poznać – dodaje.

Maryna planuje wyjechać z Polski do innego kraju, gdzie spróbuje ułożyć sobie życie na nowo. – Mariupol znajduje się teraz pod rosyjską okupacją, miasto jest praktycznie zniszczone, mamy katastrofę ekologiczną i humanitarną, a mój dom rodzinny doszczętnie spłonął, więc teraz nie mam dokąd iść. Marzę jednak, że po zwycięstwie Ukrainy wrócę do domu i pomogę odbudować miasto – zaznacza.

> Niektóre z uchodźczyń już się usamodzielniły, ale wiele z różnych przyczyn wciąż musi polegać na naszej pomocy. **Nie zostawiajmy ich w potrzebie.**

To tylko część z historii kobiet, które zgłosiły się do nas po wsparcie i je otrzymały. Niektóre z nich już się usamodzielniły, ale wiele z różnych przyczyn wciąż musi polegać na naszej pomocy. Nie zostawiajmy ich w potrzebie. Zachęcam do wsparcia naszej akcji. Czekamy na Państwa od poniedziałku do piątku w godzinach 9.00-16.00 przy ul. Prostej 30 w Warszawie. Naszą pomoc koordynuje Małgorzata Lewicka-Koniak i ona udzieli Państwu informacji, co w danej chwili jest nam najbardziej potrzebne.

Maryna w ukochanym Mariupolu pracowała jako przewodnik wycieczek. Marzyła, aby jak najwięcej osób dowiedziało się, jakie ma niesamowite miasto.

Wśród naszych darczyńców szczególnie wyróżnia się pani Monika. Cyklicznie przygotowuje paczki dla naszych gości i przywozi je ze swoją maleńką córeczką w wózku. Pani Moniko, dziękujemy! Pragniemy też podziękować pojedynczym osobom i instytucjom, które od początku akcji regularnie nas wspierają, zwłaszcza Regionowi Mazowsze NSZZ „Solidarność".

Wierzę, że to dobro wkrótce do nas wróci, a właściwie już wraca. Nasi uchodźcy nie tylko biorą coś dla siebie, ale też wiele nam dają. Dzięki nim redakcja „Tygodnika Solidarność" i osoby pracujące w warszawskiej siedzibie Komisji Krajowej zintegrowały się, jak nigdy wcześniej, i za każdym razem, gdy podejmują się pomocy potrzebującym, zdają egzamin z solidarności.

26 maja będziemy obchodzić w Polsce Dzień Matki. Życzę każdej z ukraińskich matek, które z heroicznym często poświęceniem zawalczyły o życie swoich dzieci, by znalazły w naszym kraju bezpieczną przystań dla siebie i swoich pociech i jeśli będzie taka potrzeba, tutaj budowały ich lepszą przyszłość.

*** Niektóre imiona na życzenie rozmówczyń zostały zmienione.**

eprasa.pl 38417d5f93

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Jeszcze o Janie Małku

Marek Jan Chodakiewicz

Siódme przykazanie było ulubionym punktem odniesienia zmarłego niedawno śp. inż. Jana Michała Małka (18 maja 1928 – 19 marca 2022), mego dobrego znajomego, wolnościowca, przedsiębiorcy, filantropa, społecznika z Los Angeles. Pan Jan interpretował to przykazanie tak: pracujmy ciężko i nie dajmy, aby płody naszej pracy kradł ktokolwiek, a przede wszystkim rozmaitej maści rewolucjoniści oraz państwowi biurokraci i inne darmozjady, nie mówiąc już naturalnie o pospolitych kryminalistach. Po prostu, według Pana Jana cywilizacja zachodnia stoi na zasadzie: „Nie kradnij". Całe życie dawał temu świadectwo.

Poznałem Pana Jana i (jego żonę Panią Krystynę, bez której właściwie nie funkcjonował) zaledwie 20 lat temu. Miałem uczyć w Loyola Marymount University w Los Angeles i oni zaoferowali mi pokój w swoim domu gratis.

Bardzo byli serdeczni i kochani. Byłem im wdzięczny podwójnie: nie tylko z powodów profesjonalnych (nauka polskiej historii dla Amerykanów), ale również ludzkich: w LA gasła właśnie nasza powinowata, Izabella „Bibi" Wellisz; chciałem się w to lato nią opiekować, spędzić z nią czas, poczytać jej. Co prawda mogłem mieszkać w domu, gdzie przebywała, ale gościnność państwa Małków dawała mi bardzo potrzebną przestrzeń na prywatność.

W każdym razie dopiero wtedy po raz pierwszy spotkałem Pana Jana osobiście, chociaż słyszałem o nim dużo wcześniej – z 40 lat wstecz – od moich kalifornijskich opiekunów, Zdzicha i Zosi Zakrzewskich, ze względu na polską unię kredytową (POLAM FCU), którą stworzyli w 1974 r. w San Francisco.

Otóż niedługo potem pan Westfalowicz założył podobną w Los Angeles (a także ks. Tołczyk w Nowym Jorku i jeszcze jeden Zdzichowy koleżka, pilot z RAF w Detroit). I właśnie śp. Jan Małek pomagał panu Westfalowiczowi w unii kredytowej, stąd nasze orbity się połączyły.

Pan Jan to owoc miłości polskiego ojca i francuskiej matki. Ojciec był profesorem łaciny, sympatykiem Narodowej Demokracji, który po zwycięskiej dla Polaków wojnie przeciw bolszewikom wybrał się na wywczasy do Algierii. Kraj ten uznawany był wtedy przez Francuzów jako część Francji właściwej, a nie kolonia.

W każdym razie pan Małek senior zakochał się bez pamięci w córce właścicieli pensjonatu, w którym się zatrzymał. Dziewczyna była piękna i pięknie grała na pianinie. Pokochała polskiego turystę serdecznie i dla niego przeprowadziła się do Polski, a dokładniej do Piotrkowa Trybunalskiego.

Tutaj nie pamiętam, czy romans wybuchł nagle i kulminował natychmiast w formie małżeństwa, czy też Małek senior ponownie wrócił do Algierii za jakiś czas, aby – po korespondencyjnym związku – prosić o rękę panny i dopiero wtedy przywiózł ją do swojej Ojczyzny.

W każdym razie w Piotrkowie Trybunalskim profesor Małek wykładał w miejscowym gimnazjum, a jego żona prowadziła dom i udzielała lekcji pianina. Niedługo potem narodził się ich synek Jan.

> BERLIN WZIĘTO, ALE DLA POLAKÓW WOJNA SIĘ NIE SKOŃCZYŁA. NASTAŁY ZNÓW STRASZNE CZASY.

Wybuchła wojna, rodzina państwa Małków zdecydowała się przeczekać ją w Polsce, a nie ewakuować się do Francji. Profesor związany był z konspiracją narodową, z jej strukturami cywilnymi, które potem weszły w skład Delegatury Rządu. Pełnił funkcję w sądach kapturowych, wydawał wyroki na zdrajców, kolaborantów

eprasa.pl 38417d5f93

i inny element szkodliwy, czyli komunistów i kryminalistów, oraz – naturalnie – na niemieckich okupantów.

Mieszkanie profesorostwa służyło jako skrzynka kontaktowa i melina podziemia. Pan Jan wspominał, jak grał w szachy czy warcaby z chłopakami kilka lat od niego starszymi, którzy czekali na przerzut do oddziałów leśnych. Jeden z nich pochodził z rodziny, która przyjęła volkslistę w Generalnym Gubernatorstwie i profesor pomagał mu zmyć tę plamę, odsyłając do obozu leśnego oddziału Narodowych Siły Zbrojnych.

Pan Jan towarzyszył ojcu w rozmaitych takich przedsięwzięciach, ale również znajdował sobie rozmaite zajęcia, aby pomóc rodzinie w ciężkich czasach. Na przykład, dzięki znajomościom towarzyskim (lekcje pianina matki) i organizacyjnym (Stronnictwo Narodowe i podziemie), jako dwunastolatek Pan Jan zaczął najmować się w okolicznych majątkach ziemskich. Pracował w ogrodzie w dobrach Kamienna u pana Makulskiego, który był miejscowym (jeszcze przedwojennym) prezesem SN. Sześćdziesiąt lat potem Pan Jan z dumą wspominał pochwały, jakie otrzymał od właściciela za solidnie i uczciwie wykonaną pracę. Podobnie było w majątku Sobaków u państwa Połczyńskich, gdzie żona właściciela, pani Teresa z Madalińskich, przyjaźniła się z matką pracowitego chłopaka.

I tak przeplatała się proza życia okupacyjnego z niemieckim horrorem i wątkami bohaterskimi. W styczniu 1945 r. Niemców wypchnęli z Piotrkowa Trybunalskiego i całego terytorium Polski Sowieci. Nastała druga okupacja. Moskwa zainstalowała u władzy komunistów.

Odwrotnie niż za Niemca za Sowieta tubylcza okupacja przez przedstawiciela (occupation by proxy) jawiła się coraz bardziej permanentną. Alianci zachodni jak zawsze zdradzili RP. Pozostały sny o generale Andersie na białym koniu. A tymczasem faktem była brutalna, czerwona rzeczywistość.

Najbardziej w pamięć Pana Jana zapadło straszne wydarzenie z maja 1945 r. Stał na ulicy z kolegą starszym o rok, dwa. Kolega był w mundurze, ale bez broni. Właśnie wrócił do domu z lasu, z oddziału Armii Krajowej. Opowiadał o swoich przygodach, o walce. Nagle na chodnik niespodziewanie zajechał jeep, wyskoczyło z niego dwóch ubeków i jeden z nich bez słowa wypalił prosto w głowę młodemu AK-owcowi. Ten padł. Ubecy odjechali. Pan Jan stał wmurowany na miejscu, gdzie wszędzie rozbryzgała się krew. Komuniści zamordowali jego kolegę o tak, po prostu.

Berlin wzięto, ale dla Polaków wojna się nie skończyła. Nastały znów straszne czasy.

Niedługo po wojnie zmarł ojciec – profesor Małek. W pewnym sensie śmierć ocaliła ojca od dalszego cierpienia. Wokół szalała ubecja; strzelano do ludzi, wywożono na Sybir, aresztowano na lewo i prawo. Pan Jan pamiętał między innymi, że aresztowano kolegę jego ojca, jednego z kierowników SN, mec. Leona Dziubeckiego. Zmarł w komunistycznym więzieniu.

Jan Małek i jego matka zmagali się z „nową rzeczywistością". Wiernie trwali w Polsce. Najważniejsza była nauka. Synowi udało się dostać na Politechnikę Warszawską, gdzie ukończył Wydział Chemiczny.

Dostał przymusową pracę w Biurze Projektów Przemysłu Chemicznego. Potem przeniesiono go do zakładów farmaceutycznych. Tam dokonał ważkich innowacji. Zgodnie z przepisami zwrócił się do partyjnych bonzów, że należy mu się za to nagroda, premia. Wściekli się na niego. On uparcie swoje: dokonał swoich osiągnięć po godzinach pracy, w swoim czasie, a nie „państwowym". Według przepisów należało mu się ponad 100 000 złotych.

Dyrekcja go wyszydzała, ale on się nie poddawał. W końcu wściekli komuniści rzucili mu ochłap w postaci 200 złotych, ale jednocześnie on i inni inżynierowie dostali naganę za to, że usprawnienia autorstwa Pana Małka nie wprowadzono w czasie godzin pracy. I tak człowieka pętała socjalistyczna rzeczywistość.

Waszyngton, DC, 19 maja 2022 r.

Intel z DC

ODWROTNIE NIŻ ZA NIEMCA ZA SOWIETA TUBYLCZA OKUPACJA PRZEZ PRZEDSTAWICIELA JAWIŁA SIĘ CORAZ BARDZIEJ PERMANENTNĄ. ALIANCI ZACHODNI JAK ZAWSZE ZDRADZILI RP. POZOSTAŁY SNY O GENERALE ANDERSIE NA BIAŁYM KONIU. A TYMCZASEM FAKTEM BYŁA BRUTALNA, CZERWONA RZECZYWISTOŚĆ.

eprasa.pl 38417d5f93

KULTURA

„OMEGA” jest jak podwójne espresso

Fot. Mateusz Otremba

– Z nikim się nie ścigamy. Nie patrzymy na innych, tylko robimy swoje. To jest charakterystyka Luxtorpedy – mówią **członkowie zespołu Luxtorpeda** w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

eprasa.pl 38417d5f93

Na najnowszej płycie Luxtorpedy znalazło się 11 premierowych utworów ostro komentujących rzeczywistość. Na krążku usłyszymy mocną i surową muzykę, brzmieniem nawiązującą do lat 90. XX wieku. To analogowe i bezkompromisowe oblicze Luxtorpedy. **Najmocniejszy album** w historii zespołu.

– Kawałki na Waszej najnowszej płycie „Omega" są bardzo krótkie i treściwe. Skąd taka decyzja?

Litza: – „Omega" musiała taka powstać. Ona jest rozrywająca. Na szczęście udało się ją przygotować przed czasem, z czego jesteśmy bardzo zadowoleni. Warto wspomnieć o naszym koncercie w Toruniu, gdzie graliśmy utwory z naszej płyty „ANNO DOMINI MMXX". I ten krążek jest bardzo spokojny, gdyż powstawał wtedy, kiedy wszystko było zamknięte. Gdy graliśmy te kawałki, to widziałem po minie Hansa, że się wybitnie nudził.

Kmieta: – Hans kiedyś wypowiedział się na ten temat i powiedział, że nic takiego nie pamięta (śmiech). Ale był zadowolony, jak po koncercie zagraliśmy zestaw naszych numerów, które są bardzo szybkie i energiczne. Te utwory powodują, że pod sceną pojawia się młyn. Ludzie bardzo energicznie reagują na te kawałki. I wtedy Hans stwierdził, że to było super i musimy częściej grać takie kompozycje.

Hans: – Wiesz, Bartku, nie jestem mocno ekspresyjny na scenie. Jak się gra zestaw koncertowy, który powtarza się przez dłuższy czas, to jak dokładamy do tego energetyczne kawałki, to takie zmiany są zawsze mile widziane.

Litza: – Wracając do Torunia, był taki pomysł, żeby nagrać EP-kę z trzema ostrymi utworami. Wielokrotnie rozmawialiśmy o tym, że powinniśmy zrobić wiązankę pieśni bojowych. I ten pomysł zaczęliśmy realizować w styczniu tego roku. Dzięki temu „Omega" jest spójna i jest najmocniejszą płytą w naszej dyskografii. Przyznam się, że miałem okazję przesłuchać ją na słuchawkach z chłodną głową. Nie zdajesz sobie sprawy, jaki byłem szczęśliwy, że udało się coś takiego zrobić, bo spontaniczność i intuicyjność w tworzeniu jest genialna. Tylko nigdy nie wiesz, czy plany zostaną zrealizowane w stu procentach. Przy „Omedze" to się udało. Czekam tylko, aż zagramy utwory z najnowszej płyty na koncertach.

„OMEGA" JEST SPÓJNA I JEST NAJMOCNIEJSZĄ PŁYTĄ W NASZEJ DYSKOGRAFII.

„OMEGA" JEST UKŁONEM W STRONĘ LAT 90. XX WIEKU, JEŻELI CHODZI O BRZMIENIA I CHARAKTER GRANIA.

– Chcecie „Omegą" wypełnić niszę w muzyce?

Litza: – My jesteśmy wyalienowani z tej rynkowej rzeczywistości. Mamy rodziny, mamy dużo zajęć. Nie działamy według tego, co się dzieje obecnie na rynku muzycznym. „Omega" jest ukłonem w stronę lat 90. XX wieku, jeżeli chodzi o brzmienia i charakter grania. Z nikim się nie ścigamy. Nie patrzymy na innych, tylko robimy swoje. To jest charakterystyka Luxtorpedy. Mamy najlepszego perkusistę, najlepszego basistę, z gitarzystami jest gorzej, ale obaj są na podobnym poziomie, wokalistę... wróć, my w Luxtorpedzie nie mamy wokalistów. Są tylko krzykacz i raper.

– W latach 90. XX wieku mocno łączyło się gitary z rapem. O to wam chodziło na „Omedze"?

Litza: – Muzyka crossovera była na długo przed nu-metalem. W czasach gdy thrash metal osiągał swoje szczyty. Wtedy pojawiły się genialne miksy. Jestem wielkim fanem muzyki crossoverowej i rapcore'owej – lżejszej i mocniejszej. I to było słychać w moich poprzednich zespołach Acid Drinkers i KNŻ czy Flapjack. Titus i Kazik nie byli typowymi wokalistami. Łączyliśmy mocną muzykę z rapowym wokalem. Trzymam się tego trendu również w Luxtorpedzie. Pamiętaj, że mam korzenie w muzyce punkowej, gdzie treść była najważniejsza. Spuściznę po punk rocku przyjął rap, który ma się obecnie

eprasa.pl 38417d5f93

bardzo dobrze. Elementy w treści, typu walka z systemem czy wolność jednostki, przeszły z punku na rap. Nie mówię oczywiście o całym rapie. Jednak jest dużo zaangażowanych raperów, którzy trzymają rękę na pulsie, tak jak Hans z solową twórczością. I wiem, że Hans już tworzy nowe kawałki, i czekam na jego solowe wydawnictwo. Zawsze to, co nagrywa, jest inspirujące. Ma doskonałą umiejętność pisania o trudnych rzeczach w prosty sposób.

– Jak będzie wyglądał set koncertowy na ten sezon?

Litza: – Był kiedyś taki pomysł i go zrealizowaliśmy. Trasa z najostrzejszymi utworami Luxtorpedy, gdzie nie było naszych największych hitów, które są popularne i łatwe w odbiorze. To była specyficzna trasa, która sprawiła nam dużo radości. Jednak bywały takie koncerty, np. w Warszawie, gdzie musieliśmy zagrać „Autystycznego". Bo tam przychodzili ojcowie z synami i ich dzieci miały pierwszy kontakt z naszym zespołem. I bardzo trudno było nie grać naszych szlagierów. Na przykład na plenerach musisz grać największe hity, bo ludzie na nie czekają i chcą je usłyszeć. Teraz zrobimy tak jak wcześniej. Zagramy nową płytę od początku do końca, a potem będzie wiązanka przebojów.

– Jakie myśli przychodzą Wam do głowy, gdy gracie Wasze utwory w obecnych czasach?

Krzyżyk: – Dzięki naszej muzyce możemy się realizować. Cieszę się, że dostajemy masę pozytywnych komentarzy od świadomych ludzi. Pamiętamy czasy, w których o wiele rzeczy było trudno. I u wielu osób pojawia się tęsknota za tym, żeby za czymś podążać, co nie jest łatwe. To sprawia, że chcemy iść w trudne rzeczy. We współczesnym świecie wszystko musi być przeliczone i sprecyzowane marketingowo. Nie jesteśmy marketingowcami.

Hans: – Przede wszystkim trzeba robić to, co chce się robić. Cała reszta to tylko dodatek. Trudno jest przejmować się tym, czy ktoś będzie chciał poświęcić czas na naszą muzykę. Nasza działalność jest dla chętnych. Odbiorca ma wybór. Jeśli chce się zmierzyć z trudniejszym tekstem, to bardzo mnie to cieszy jako autora tekstów i napędza do dalszego działania.

NA KONCERTACH PLENEROWYCH MUSISZ GRAĆ NAJWIĘKSZE HITY, BO LUDZIE NA NIE CZEKAJĄ I CHCĄ JE USŁYSZEĆ.

– Czyją ścieżką dźwiękową może być „Omega"?

Hans: – To miały być krótkie i szybkie numery. Po prostu konkret. Nie rozważaliśmy tego, że robimy krótkie utwory, żeby zostały zagrane w rozgłośniach radiowych.

Krzyżyk: – Zawsze trzeba się czegoś chwycić, żeby się zainspirować. Chcieliśmy nagrać coś szybkiego, ale z drugiej strony powrócić brzmieniowo do lat 90. XX wieku. Tam nie było kalkulacji, tam była świeżość. Robimy to, co chcemy, a nie to, co musimy. Żyjemy w czasach, w których młodym podaje się system testowy. My wychowaliśmy się w systemie, gdzie mogliśmy interpretować różne rzeczy. I tu jest pytanie, czy ktoś chce obecnie intepretować nasze teksty. Teraz jest tendencja na świecie, żeby podać człowiekowi odpowiedź. Jak nie podajesz gotowej odpowiedzi, to współczesny człowiek ma problem. Jednak natura ludzka jest taka, że człowiek szuka. Zadaje pytania i odpowiada na nie albo nieustannie szuka odpowiedzi. A jeżeli odnajdzie tę odpowiedź, to ma olbrzymią satysfakcję.

Litza: – Teksty w Luxtorpedzie powstają na podstawie naszych rozmów. Czasami pomysłem na tekst jest mój głupi skecz. Usłyszałem pewien znany utwór i skojarzył mi się on z jazdą wielkim autobusem. Udawałem kierowcę i kręciłem kierownicą. Hans tylko spojrzał i wiedział, że ma napisać o życiu, które jest podróżą starym jelczem, czyli ogórkiem. A poza tym wszystko nas inspiruje. Ostatnio usłyszałem, że nasza najnowsza płyta jest najbardziej pesymistyczną płytą zespołu. Nasz najnowszy krążek jest jak podwójne espresso – małe i treściwe. Wracając do naszych tekstów, to one mają wywołać ferment w życiu słuchacza.

WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE WSZYSTKO MUSI BYĆ PRZELICZONE I SPRECYZOWANE MARKETINGOWO. NIE JESTEŚMY MARKETINGOWCAMI.

– Jak udało się Wam zbudować tak wierną społeczność?

eprasa.pl 38417d5f93

Litza: – My jesteśmy od zwoływania społeczności.

– To jak się ją zwołuje?

Litza: – Prawdą! Nasi fani pozwalają nam normalnie funkcjonować. To za ich pieniądze jedziemy na wakacje, kupujemy dzieciom ubrania i jedzenie. Widzę ogromne wsparcie ludzi. Oni nas bardziej wspierają, niż kupują.

– Gitara wraca do łask czy trąci myszką?

Dreżmak: – O to trzeba zapytać młodych ludzi, którzy zaczynają grać na instrumentach. Był taki czas, że muzyka opierała się wyłącznie na brzmieniach wytworzonych z komputera. Teraz może być tak, że ludzie chcą odpocząć od zabawek i wrócić do żywych instrumentów. Pamiętam lata muzyki plastikowej, one były smutne. Pamiętam lata 80. XX wieku, które były wielkim plastikiem. Poza fajną dyskoteką istniało wiele rzeczy, które były niestrawne. Potem przyszedł czas lat 90. XX wieku, gdzie dominowało gitarowe granie. Powstawało wiele kapel i tego się bardzo dobrze słuchało.

– Pamiętam, że uczyłeś grać na gitarze za pośrednictwem YouTube'a.

Dreżmak: – Mamy plan z Litzą, żeby pokazać, jak grać wszystkie kawałki Luxtorpedy. Nazwaliśmy to „Dźwięki z pierwszej ręki".

– Myśleliście o jakimś codziennym vlogu?

Dreżmak: – To byłoby bardzo ciekawe.

Krzyżyk: – Jeżeli jest w nas jakiś potencjał, to na wszystko przyjdzie czas. Jesteśmy ulepieni ze starej gliny. Myślimy trochę inaczej. Cały czas uczymy się nowych technologii, bo to jest bardzo potrzebne, żeby docierać do jak największej grupy ludzi. Mamy ponad czterdzieści lat. Mamy rodziny, dzieci. Nie będziemy udawać kogoś, kim nie jesteśmy. Trudne czasy tworzą mocnych ludzi. Mocni ludzie tworzą łatwe czasy. A łatwe czasy tworzą słabych ludzi. W tych trzech zdaniach zawarte jest to, że ja wiem, w jakich czasach żyjemy, wiem, w jakich my żyliśmy i jaka jest nadzieja na to, w jakich czasach będziemy żyć. Niech czytelnicy sami sobie odpowiedzą na to pytanie.

Hans: – W czasach, w których wszystko jest dostępne na klik i na blik, wcale nie jest łatwo. A wracając do pytania, to zrobiłem autorski vlog w LUXINFO. Były to „Wiadomości z niewidzialnej ręki". Stwierdziłem, że przestało mi się to podobać, ale kilka odcinków nagrałem i zapraszam czytelników do oglądania.

TRUDNE CZASY TWORZĄ MOCNYCH LUDZI. MOCNI LUDZIE TWORZĄ ŁATWE CZASY. A ŁATWE CZASY TWORZĄ SŁABYCH LUDZI.

TERAZ MOŻE BYĆ TAK, ŻE LUDZIE CHCĄ ODPOCZĄĆ OD ZABAWEK I WRÓCIĆ DO ŻYWYCH INSTRUMENTÓW.

– Słyszałem, że macie autorską aplikację?

Litza: – Dostrzegliśmy, że zamiast my korzystać z mediów społecznościowych, to one korzystają z nas.

– Fakt. Wycofaliście się z Facebooka.

Litza: – Naszego Facebooka prowadzi nasz menedżer, który informuje ludzi o naszych koncertach. Z nami można nawiązać kontakt poprzez aplikację. Jest darmowa i każdy może ją pobrać. Teraz są takie czasy, że ludzie interesują się tym, że ktoś usuwa profil na Facebooku. Natomiast jak się dokonuje aborcji, to się o tym tak głośno nie mówi, bo to jest takie normalne. Taki jest obraz czasów i w żaden sposób tego nie osądzam, tylko mówię, jaka jest rzeczywistość. Zapraszamy czytelników do sprawdzenia LUXINFO na naszym kanale YouTube.

Krzyżyk: – Nie wiem, czy jakaś kapela ma własną aplikację. Kiedyś miała Metallica, ale teraz już nie ma.

– „Omega" jest zamknięciem pewnego etapu i rozpoczęciem kolejnego w Luxtorpedzie?

Litza: – Tytuł pojawił się przypadkowo. Tak jak powiedziałeś, może to być początek czegoś nowego. Każdy dzień jest początkiem czegoś nowego. Lubię się kłócić z utartymi powiedzeniami, takimi jak „żyje się tylko raz". Jestem zwolennikiem twierdzenia, że umiera się tylko raz, a żyje się codziennie na nowo. Interpretacja tego, co dotyczy Luxtorpedy, pozostaje u tej osoby, która kupi naszą płytę i w ten sposób wesprze nasz zespół.

eprasa.pl 38417d5f93

MARZEC 2022 R. REKORDOWY DLA

tysol.pl

8 mln
827 tys.
ODSŁON

Dziękujemy, że obdarzyliście nas zaufaniem.

eprasa.pl 38417d5f93

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

Maj Kuklińskiego

23 maja 1984 r. w tajnym procesie Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego zaocznie skazał na karę śmierci i konfiskatę majątku płk. Ryszarda Kuklińskiego, uznając go za winnego „zdrady państwa i dezercji".

Zaocznie, bo na początku listopada 1981 r., Kukliński został ewakuowany z Polski przez funkcjonariuszy CIA, z którą to służbą współpracował od początku lat 70., przekazując informacje, jak komuna przygotowuje stan wojenny i inne tajemnice Układu Warszawskiego.

W maju 1998 r. Ryszard Kukliński pierwszy i ostatni raz odwiedził Polskę. To charakterystyczne, co o wizycie pisały media prawicowe i lewicowe, bo te same argumenty powracały przez lata, aż do dziś.

„Gazeta Polska" relacjonowała: „Przyjechał do Polski człowiek wielki, bohater, jakiego nie było od lat, człowiek, który uratował nie tylko Europę, ale i być może świat przed zagładą nuklearną". A w ówczesnym „Życiu" Jacek Trznadel napisał: „Pokazał, że jako człowiek jest osobowością dużego formatu. Żadnych zbędnych gestów i patetycznych słów, jeśli nie zaliczyć do nich, widocznych dla tłumów, odruchów wzruszenia".

Inaczej Jarosław Kurski i Paweł Smoleński w tekście w „Gazecie Wyborczej" pod znamiennym tytułem „Pielgrzymka czy szopka?": „Gdyby zasady traktować dosłownie, bez oglądania się na meandry polskiej historii, pułkownik Kukliński zdradził".

Pretorianie rozwinęli myśl swojego wodza Michnika: „Jeśli uznać, że Kukliński miał prawo sądzić, że współpraca z CIA jest jego patriotycznym obowiązkiem, (...) to trzeba uznać, że stan «wyższej konieczności» działał również po drugiej stronie. Były przecież istotne racje, które mogły stać za postawą Gomułki, Gierka czy Jaruzelskiego". Pamiętamy przecież, kto nazwał Jaruzelskiego (a także Kiszczaka) człowiekiem honoru.

A to junta Jaruzelskiego skazała pułkownika na śmierć i gdyby tylko mogła, bez wahania wykonałaby wyrok i najchętniej zakopała w jakimś bezimiennym dole, jak Żołnierzy Wyklętych. Śledztwo w sprawie Kuklińskiego umorzono dopiero w 1997 r., bo „działał w stanie wyższej konieczności". Jaruzelski twierdził, że z takich samych pobudek wprowadził stan wojenny, tyle że śledztwa w tej sprawie nie przeprowadzono.

A może to Jaruzelski złamał przysięgę wojskową? W końcu też wypowiadał słowa: „Przysięgam Narodowi Polskiemu". Potem były jeszcze słynniejsze o Kuklińskim: „Jeśli on nie jest zdrajcą, to kim my jesteśmy?". I w tym kryje się prawda o zdrajcy Jaruzelskim i bohaterze Kuklińskim. Dobrze, że taki jasny podział miliony Polaków mogły obejrzeć w filmie „Jack Strong" Władysława Pasikowskiego. Bo spór o pułkownika to przede wszystkim spór o 45 lat naszej historii. I będzie wracał dopóty, dopóki nie doczekamy się jednoznacznej oceny PRL jako narzuconej siłą sowieckiej okupacji i nie rozliczymy winnych tamtych zbrodniczych czasów. A apologeci Jaruzelskiego powinni dostać zakaz wypowiedzi.

eprasa.pl 38417d5f93

HISTORIA

Kartka z kalendarza. **24 MAJA** zdarzyło się:

1571 – Wojska chana krymskiego Dewleta I Gireja spaliły Moskwę;

1994 – 4 sprawców pierwszego zamachu terrorystycznego na World Trade Center w Nowym Jorku zostało skazanych na kary po 240 lat pozbawienia wolności.

Panie Rotmistrzu – CZEKAMY!

Fot. Wikimedia Commons

„Starałem się tak żyć, abym w godzinie śmierci mógł się raczej **cieszyć**, niż lękać" – mówił rotmistrz Witold Pilecki. 25 maja 1948 roku komunistyczni oprawcy wykonali po procesie pokazowym wyrok śmierci na jednym z największych polskich bohaterów. Jego ciała do tej pory nie odnaleziono.

Agnieszka Żurek

W rocznicę śmierci „Ochotnika do Auschwitz" w Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL odbędą się uroczystości upamiętniające rtm. Witolda Pileckiego. Wstęp na wszystkie uroczystości rocznicowe jest wolny.

Dzień pamięci o polskim bohaterze rozpocznie w Muzeum jego córka, Zofia Pilecka-Optułowicz, prezentując od godz. 10.00 pamiątki po swoim Ojcu. O tej samej godzinie rozpocznie się zwiedzanie historycznych pawilonów Muzeum, ze szczególnym uwzględnieniem miejsc związanych z Rotmistrzem. Zwiedzać to wyjątkowe miejsce pamięci będzie można do godziny 18.00. O godzinie 18.30 zostanie odprawiona Msza Święta w intencji Rotmistrza Witolda Pileckiego. Po Eucharystii nastąpi wręczenie sta-

eprasa.pl 38417d5f93

tuetek Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL osobom wspierającym i tworzącym Muzeum w latach 2016-2022. O godzinie 20.30 w koncercie upamiętniającym Rotmistrza wystąpią m.in. Krzysztof Cugowski, Krzysztof Iwaneczko i Andrzej Lampert. W godzinie śmierci bohatera, o 21.30, nastąpi złożenie kwiatów pod ścianą śmierci.

Witold Pilecki był harcerzem, uczestnikiem wolny polsko-bolszewickiej i kampanii wrześniowej, jednym z twórców konspiracyjnej Tajnej Armii Polskiej pod dowództwem mjr. Jana Włodarkiewicza, podporządkowanej później Związkowi Walki Zbrojnej (przekształconemu następnie w Armię Krajową).

Jak przypomina Muzeum Historii Polski, 19 września 1940 roku podczas niemieckiej łapanki pozwolił się aresztować, by przedostać się do Auschwitz i zdobyć informacje o panujących tam warunkach.

„POSTĘP CYWILIZACJI – TAK! LECZ POSTĘP KULTURY? – ŚMIESZNE. ZABRNĘLIŚMY, KOCHANI MOI, STRASZLIWIE. PRZERAŻAJĄCA RZECZ, NIE MA NA TO SŁÓW!”
RTM. WITOLD PILECKI

„Co może powiedzieć ludzkość dziś, ta ludzkość, która chce dowieść postępu kultury, a XX wiek postawić znacznie wyżej od wieków przeszłych. Czy w ogóle my, ludzie XX wieku, możemy spojrzeć w twarze tych, co żyli kiedyś i – śmieszna rzecz – dowodzić naszej wyższości, kiedy za naszych czasów zbrojna masa niszczy nie wrogie sobie wojsko, lecz całe narody, bezbronne społeczeństwa, stosując najnowsze zdobycze techniki. Postęp cywilizacji – tak! lecz postęp kultury? – śmieszne. Zabrnęliśmy, kochani moi, straszliwie. Przerażająca rzecz, nie ma na to słów! Chciałem powiedzieć: zezwierzęcenie… lecz nie! Jesteśmy od zwierząt o całe piekło gorsi!” – pisał Rotmistrz w raporcie z KL Auschwitz-Birkenau.

Na terenie niemieckiego obozu koncentracyjnego udało mu się stworzyć komórkę konspiracyjną, do której należeli m.in. Xawery Dunikowski i Bronisław Czech. Rotmistrz sporządził obszerny raport z obozu, który przekazał następnie dowództwu polskiego podziemia, a w konsekwencji – na Zachód. W nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 roku uciekł z Auschwitz wraz z dwoma współwięźniami. Przygotował plan oswobodzenia obozu, jednak pomysł ten nie zyskał aprobaty dowództwa.

Wziął udział w Powstaniu Warszawskim, najpierw jako strzelec w kompanii „Warszawianka”, a następnie jako dowódca jednego z oddziałów zgrupowania Chrobry II. Po Powstaniu trafił do niemieckiej niewoli w oflagu VII A w Murnau, a później dołączył do II Korpusu gen. Andersa. Na osobisty rozkaz dowódcy po wojnie wrócił z Włoch do Polski w celu prowadzenia wywiadu na temat sytuacji żołnierzy Armii Krajowej i II Korpusu w zniewolonej przez komunistów Polsce. Przekazywał informacje o stosowanych wobec akowców represjach, więzieniach, wywózkach i morderstwach. Aresztowano go 8 maja 1947 roku pod zarzutem prowadzenia działalności wywiadowczej na rzecz rządu RP na emigracji. W więzieniu poddano go okrutnym torturom. „Oświęcim to przy tym była igraszka” – powiedział o metodach stosowanych przez komunistyczny reżim. Po pokazowym procesie został skazany na karę śmierci, którą wykonano 25 maja 1948 roku.

Ciało Rotmistrza najprawdopodobniej zostało wrzucone do dołu śmierci na warszawskiej „Łączce”. Zespół pod kierownictwem dyrektora Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN prof. Krzysztofa Szwagrzyka przeprowadził na całym tym terenie prace ekshumacyjne, w wyniku których z ziemi wydobyte zostały wszystkie doczesne szczątki pogrzebanych tam ludzi. Jak podkreśla historyk, ekshumacje nie są jednak tożsame z identyfikacjami – na te bowiem nadal czekamy. Badania genetyczne ofiar z „Łączki” zlecane są przez prokuratorów prowadzących śledztwo Pomorskiemu Uniwersytetowi Medycznemu w Szczecinie i tam też trafiły wszystkie odnalezione na „Łączce” szczątki.

„Kiedy miałbym określić, ile razy byłem pytany o identyfikację pana rotmistrza Witolda Pileckiego, powiedziałbym, że kilkaset razy. To jest pytanie najczęściej zadawane nam, pracownikom zespołu Biura Poszukiwań i Identyfikacji. To jest naturalne, bo przecież to wielki bohater i wspaniały człowiek, którego czyny są w Polsce i na świecie znane i doceniane. Jednak o ile pytanie zadawane w 2012 r. brzmiało «Czy znajdziecie tutaj rtm. Witolda Pileckiego?», to w roku 2017, kiedy zakończyliśmy już prace na Łączce, zaczęto nas pytać: «Kiedy go znajdziecie?». Słyszymy też: «Dlaczego jeszcze nie?»” – relacjonuje badacz w rozmowie z Jarosławem Wróblewskim opublikowanej na łamach Biuletynu Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL.

„To jest niezrozumiałe dla bardzo wielu ludzi, bowiem mówiliśmy, że wszystkie szczątki ofiar komunizmu pochowane w latach 1948-1956 zostaną odnalezione w wyniku trzech etapów, które zrealizowaliśmy w latach 2012-2017. Nie wszystkie były w układzie anatomicznym, niektóre były zniszczone, ale wszystkie szczątki, każdy ząb, każda kosteczka, każdy fragment ludzkich szczątków, który został tam ukryty przed laty – odnaleźliśmy. Materiał genetyczny, porównawczy rtm. Witolda Pileckiego został pobrany od jego dzieci, Zofii i Andrzeja, a więc był to bardzo dobry materiał do porównań, zabezpieczony już dawno. Ale wyniku identyfikacji do dzisiaj jednak nie ma” – konkluduje prof. Szwagrzyk.

eprasa.pl 38417d5f93

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

BARBARA MICHAŁOWSKA

Porozumienie w Sofidelu. BĘDĄ PODWYŻKI!

Fot. KZ NSZZ „Solidarność” w Sofidel Poland

16 maja 2022 roku ok. godz. 23:00 po dwunastu dniach strajku przedstawiciele OZ NSZZ „Solidarność” w Sofidel Poland sp. z o.o. podpisali z pracodawcą porozumienie kończące spór zbiorowy.

Następnego dnia pracownicy spółki przystąpili do pracy. „Pomimo bardzo niekorzystnej sytuacji ogólnej i finansowej firmy wywalczyliśmy 75 procent naszych żądań, czyli 600 zł brutto dla każdego pracownika z wyrównaniem jednorazowym od 1 stycznia 2022 roku” – informuje przewodniczący NSZZ „S” w Sofidelu Piotr Kurowski.

Dwanaście dni wcześniej, 5 maja, pracownicy firmy w Ciechanowie zastrajkowali, ponieważ wcześniejsze próby rozwiązania sporu zbiorowego z pracodawcą się nie powiodły.

Pracownicy domagali się wzrostu wynagrodzenia zasadniczego brutto od 1 stycznia 2022 roku o 600 zł brutto, a od lipca o dalsze 400 zł brutto. Drugą propozycją protestujących był wzrost wynagrodzenia od 1 stycznia tego roku o 800 zł brutto.

13 maja Piotr Duda, przewodniczący NSZZ „S”, zwrócił się o poparcie żądań polskich pracowników do struktur międzynarodowych. Poparcie dla strajkujących pracowników wyraziły również struktury regionalne NSZZ „S” oraz poszczególne komisje zakładowe.

CHCĄ ZWIĘKSZENIA ZATRUDNIENIA W SKLEPACH STOKROTKA

„Dziękujemy wszystkim osobom, które już poparły petycję w sprawie zwiększenia zatrudnienia w sklepach naszej sieci. Jednocześnie informujemy, że akcja nadal trwa i zachęcamy do składania podpisów pod petycją” – informują przedstawiciele KZ NSZZ „S” w Stokrotce.

„Zarząd firmy w odniesieniu do naszego pisma odpowiedział, iż Spółka na bieżąco weryfikuje poziom zatrudnienia w poszczególnych sklepach, dostosowuje obsadę do istniejących potrzeb i zadań stawianych pracownikom. Optymalizowany jest asortyment, wprowadzane są nowe narzędzia usprawniające procesy pracy, wdrażane są kasy samoobsługowe. Nie zgadzamy się ze stanowiskiem Zarządu” – przekonują.

Według nich na przestrzeni ostatnich lat załogi sklepów zmniejszyły się, a nowych obowiązków przybyło. „Wprowadzanie kas samoobsługowych idzie w parze z cięciem etatów. Jeden pracownik wykonuje w trakcie zmiany zada-

eprasa.pl 38417d5f93

Fot. M. Żegliński

„Dziękuję wam za to, że jesteście członkami Solidarności, chociaż bywa trudno, szczególnie teraz, w okresie po pandemii".

Piotr Duda podczas XXIX Walnego Zebrania Delegatów Regionu Elbląskiego NSZZ „Solidarność", Kwidzyn, 14.05.2022 r.

nia, które wcześniej wykonywały 2 lub 3 osoby. Pracownicy są coraz bardziej zmęczeni i nie czują się docenieni przez firmę" – piszą związkowcy.

Pracownicy sieci sklepów Stokrotka zrzeszeni w NSZZ „S" proszą o podpisanie petycji i udostępnienie jej znajomym: https://www.petycjeonline.com/petycja_w_sprawie_zwiekszenia_zatrudnienia

POLREGIO. PODWYŻKI ZAMIAST STRAJKU

Fot. ZR Dolny Śląsk NSZZ „S"

400 zł podwyżki wynagrodzenia w uposażeniu zasadniczym od 1 maja tego roku i 300 zł od 1 stycznia 2023 r. dla każdego pracownika – to wynik porozumienia podpisanego pomiędzy przedstawicielami zarządu spółki Polregio a tamtejszymi związkami zawodowymi.

Wcześniej związki zawodowe działające w spółce Polregio zapowiadały, że we wszystkich zakładach spółki, poza centralą, 16 maja tego roku zostanie przeprowadzony strajk generalny.

Strajk jednak się nie odbył. Związki zawodowe i pracodawca podpisali porozumienie zakładające dwuetapowe podwyżki dla pracujących w spółce osób. Pracownicy dostaną podwyżki płacowe zarówno w tym, jak i przyszłym roku.

WYŻSZA DIETA W DELEGACJI KRAJOWEJ DZIĘKI „S"

Za sprawą wniosku NSZZ „Solidarność" do 38 złotych wzrośnie dieta za dobę w krajowej podróży służbowej. Jak wynika z opublikowanego w środę projektu rozporządzenia Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej, stawka, która dotąd wynosiła 30 zł, zostanie podniesiona o 26 proc. do 38 złotych.

– NSZZ „Solidarność" wniosła temat podniesienia wysokości stawki diety podróżnej oraz tzw. kilometrówki na posiedzenie zespołu ds. budżetu i wynagrodzeń w grudniu 2021 r. Stawki te nie były zmieniane odpowiednio od 2013 r. i 2007 r.

W toku dyskusji strona społeczna Zespołu dostrzegła konieczność zmian. Na ostatnim posiedzeniu Zespołu temat był kontynuowany. Ministerstwo zapowiedziało rozpoczęcie prac nad zmianami wysokości diet – powiedziała PAP Katarzyna Zimmer-Drabczyk, kierownik Biura Eksperckiego, Dialogu i Polityki Społecznej Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność".

W WODZISŁAWSKIM SANEPIDZIE POWSTAŁA SOLIDARNOŚĆ

Pracownicy Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Wodzisławiu Śląskim założyli Solidarność. Podkreślają, że jednym z największych atutów „S" są silne struktury, które sprawdziły się nie tylko w trudnym czasie pandemii COVID-19.

Solidarność w wodzisławskim sanepidzie powstała w połowie kwietnia. Na zorganizowanie się pracownikom placówki wystarczyły zaledwie dwa tygodnie. – Rozwiązaliśmy związek branżowy, który nie spełniał naszych oczekiwań, i założyliśmy Solidarność – mówi Agata Olszewska, przewodnicząca nowej organizacji.

M.K.

Kalendarium

Solidarności

25.05.1997 – Polacy opowiadają się w referendum za przyjęciem nowej konstytucji (52,71 proc. osób za);

27.05.1981 – Wyreżyserowany przez Andrzeja Wajdę film nawiązujący do strajków sierpniowych „Człowiek z żelaza" – otrzymuje Grand Prix – „Złotą Palmę" Festiwalu Filmowego w Cannes.

eprasa.pl 38417d5f93

Fot. M. Żegliński (6)

Zobaczyć sąsiedzką serdeczność

Należący do Solidarności ośrodek Savoy w Spale **wciąż jest domem** ponad 200 ukraińskich kobiet i dzieci. W zeszłym tygodniu naszych gości odwiedzili ukraińscy parlamentarzyści z byłą premier Ukrainy Julią Tymoszenko na czele.

Mateusz Kosiński

Wśród gości był również szef Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych Ukrainy Michaił Wołyniec, który od lat współpracuje z NSZZ „Solidarność". Parlamentarzyści zgodę na przyjazd do naszego kraju musieli uzyskać od prezydenta Wołodymyra Zełenskiego. Gości wraz z przewodniczącym Piotrem Dudą i członkami Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" powitały mieszkające w Savoyu dzieci. Jedna z dziewczynek z Ukrainy odegrała na skrzypcach hymn tego państwa, następnie dzieci odśpiewały popularną pieśń „Czerwona kalina". Julia Tymoszenko rozmawiała z dziećmi, pytając je o to, jak wygląda teraz ich nauka, i o to, jak spędzają czas. Opowiedziała również o sytuacji na Ukrainie. Polityk podziękowała przewodniczącemu Piotrowi Dudzie za przyjęcie gości. – Teraz to nasza rodzina. Ci ludzie są rodziną NSZZ „Solidarność" – odparł Piotr Duda. Następnie obie delegacje udały się na robocze spotkanie, po którym odbyła się konferencja prasowa.

eprasa.pl 38417d5f93

Solidarność była źródłem wolności

– Dziękuję, że w tym miejscu ukraińskie rodziny spotkały się z miłością, ciepłem. Razem z Polską wygramy tę wojnę – usłyszeliśmy od Julii Tymoszenko, która zdradziła, o czym rozmawiała z przebywającymi w ośrodku dziećmi. – Powiedziały mi, że bardzo im się tu podoba, są szczęśliwe, ale bardzo chcą wrócić do domu. Dzieci mówiły mi, z jakich miast pochodzą, i pytały, czy toczą się tam walki. Wierzą w to, że już niedługo będzie koniec wojny i będą mogły wrócić do siebie – powiedziała polityk. Tymoszenko podziękowała Piotrowi Dudzie, Solidarności i wszystkim Polakom. – Chcę też podziękować polskiemu narodowi, że wspiera nas i pomaga nam walczyć przeciwko rosyjskiej armii. Polska mówi prawdę wprost i bez kompromisów o tym, że zło jest złem, wojna jest wojną. Bardzo cieszę się, że jesteśmy przyjaciółmi. Razem z Polakami wygramy tę wojnę. Nie będziemy szli na kompromisy. Wygramy siłą woli i niezależności. Jestem przekonana, że już niedługo wszystko się zakończy, a my nie oddamy żadnego centymetra naszej ziemi. Donbas i Krym będzie ukraiński – podkreśliła Tymoszenko, która nawiązała również do pięknej historii NSZZ „Solidarność". – Pamiętam, że Solidarność była u źródła wolności i niepodległości narodów Europy Środkowo-Wschodniej i była inspiracją dla wielu. Jesteśmy wdzięczni Solidarności za to, że pomogła zniszczyć więzienie, jakimi był Związek Radziecki. Dzisiaj Solidarność pozostaje organizacją, która niesie wolność zarówno na terenie Polski, jak i w innych państwach. Zawsze będziemy cenić jej rolę – dodała była premier Ukrainy.

Kilka zdań do dziennikarzy wygłosił także szef Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych Ukrainy, który jest jednocześnie parlamentarzystą. – Jestem byłym górnikiem, procesy

eprasa.pl 38417d5f93

zapoczątkowane w Polsce na początku lat osiemdziesiątych pozwoliły na utworzenie pierwszych związków zawodowych na Ukrainie. To już historia. Ukraina już wyznaczyła swój kurs, jest on związany z integracją z Unią Europejską. Rosja próbuje nas wrócić z powrotem do przeszłości. Dlatego Rosja rozpoczęła tę wojnę. Dlatego doświadczenia Solidarności są dla nas tak ważne. Jesteście na czele, przeszliście już dużo, dzisiaj chcemy podążać waszym szlakiem. Dla nas ważna jest również współpraca między władzą, przedsiębiorcami i pracownikami, która występuje w Polsce. Dlatego spotkamy się jeszcze z pracodawcami w Polsce, będziemy spotykać się z polskimi mediami. Mam nadzieję, że wrócimy na Ukrainę z pozytywnymi informacjami. Cieszymy się, że Ukraińcy są w Polsce traktowani z tak dużą serdecznością, co dzisiaj tu widzimy na własne oczy – mówił wzruszony Michaił Wołyniec.

Pomagać braciom z Ukrainy i Białorusi

Piotr Duda przyznał, że pomoc uchodźcom z Ukrainy oferowana jest z potrzeby serca. – Jestem dumny nie tylko z nazwy związku, ale z prawdziwej solidarności niesionej od serca. Jestem dumny, że potrafimy stanąć na wysokości zadania. Nasi goście z Ukrainy są tutaj z nami, bo uciekli przed wojną, którą wywołał morderca Putin. Naprawdę nie trzeba nam za to dziękować, bo tak powinien zachować się każdy przyzwoity człowiek. Tak zachowali się ludzie Solidarności i wszyscy Polacy, bo tu nie było żadnych przepisów i nakazu rządu. Jak długo będzie potrzeba, będziecie naszymi gośćmi. Nasi goście są dla nas jak rodzina – powiedział Piotr Duda, który nawiązał również do sytuacji na Białorusi, gdzie niedawno zatrzymano liderów niezależnych związków zawodowych. – Łukaszenka to taki sam morderca jak Putin. W 2021 r. w tym trudnym czasie byłem w Mińsku, gdy odbywały się duże manifestacje po sfałszowanych wyborach prezydenckich. Mamy tam przyjaciół z Wolnych Związków Zawodowych na Białorusi. Niestety dzisiaj KGB aresztowało przewodniczącego Aleksandra Jaroszuka, ale jest z nami Jurij Rawawy, który organizował strajk w dużych zakładach chemicznych. Udało mu się z Białorusi uciec, dzięki nam jest teraz w Polsce z rodziną, pracuje w Solidarności i bardzo pomaga działaczom opozycji na Białorusi. Pomagać naszym braciom z Ukrainy i z Białorusi jest naszą powinnością, Solidarności pomagano w latach osiemdziesiątych, teraz my musimy udzielić tej pomocy – zaznaczył przewodniczący Duda.

Spotkanie zakończył niezwykle miły akcent – piknik rodzinny zorganizowany przez Region Łódzki NSZZ „Solidarność", podczas którego na dzieci czekały liczne atrakcje – dmuchańce, animacje, grill, słodkie przekąski. Uśmiech na buziach dzieci świadczył o tym, że chociaż na moment mogły zapomnieć o traumatycznych wydarzeniach, które dzieją się w ich kraju.

eprasa.pl 38417d5f93

Solidarność na pomoc marynarzom

O trudnej sytuacji marynarzy w obliczu rosyjskiej inwazji na Ukrainę w audycji „Głos pracownika” mówił **Andrzej Kościk**, przewodniczący Krajowej Sekcji Morskiej Marynarzy i Rybaków NSZZ „Solidarność”.

Marcin Krzeszowiec

Andrzej Kościk podkreślał, że wojna na Ukrainie znacząco wpłynęła na sytuację marynarzy, zwłaszcza tych pochodzących z Ukrainy i Rosji. Wiele osób nie może skontaktować się ze swoimi rodzinami. Pomagają im związki zawodowe.

– Problemem jest obecnie powrót do domu. Większość Ukraińców ma obowiązek obrony ojczyzny, ale część z nich kontynuuje pracę na statkach, ma utrudniony kontakt z rodziną. W tym momencie związki zawodowe, między innymi Krajowa Sekcja Marynarzy i Rybaków NSZZ „Solidarność”, pomagają w ramach Międzynarodowej Federacji Transportowców i Europejskiej Federacji Transportowców. Wspieramy marynarzy we współpracy z ojcem Edwardem Praczem, dyrektorem Duszpasterstwa Ludzi Morza w Polsce, umożliwiając im kontakt z rodzinami w ośrodku Stella Maris w gminie Chmielno na Kaszubach. Znajduje się tam minihotel, w którym rodziny marynarzy mogą się spotykać i przebywać przez jakiś czas. Mają tam bezpłatny pobyt i wyżywienie – wskazał.

Przewodniczący wyjaśniał, że Ukraińcy nie mają problemu z przedłużeniem kontraktu. Kłopotem jest dla nich jednak to, że nie mogą powrócić do swojego kraju, by tam odpocząć od pracy. – Problem polega na tym, że ukraińscy marynarze muszą w którymś momencie odpocząć. Mają możliwość odbycia odpoczynku i spotkania z rodzinami właśnie w Polsce. Tutaj przebywa część żon i dzieci ukraińskich marynarzy. Udzielana jest im bezpłatna pomoc – powiedział.

Część Ukraińców postanowiła wrócić do domu, aby bronić ojczyzny przed rosyjską napaścią. Jednak, jak zaznaczył Andrzej Kościk, na ten krok decyduje się stosunkowo niewiele osób. – Nie mamy statystyki. Część marynarzy wraca na Ukrainę, ale z tego, co wiemy, znakomita większość zostaje na statkach i po odpoczynku pracuje dalej. Ktoś musi zarabiać na rodzinę, utrzymywać ją – zaznaczył.

Sytuacja wojny może grozić konfliktami między ukraińskimi i rosyjskimi marynarzami. Mimo to przewodniczący Kościk uspokajał, że raczej do nich nie dochodzi.

– Z dotychczasowych doświadczeń i informacji, jakie otrzymujemy, wynika, że między rosyjskimi i ukraińskimi marynarzami nie dochodzi do konfliktów, a przynajmniej my ich nie zarejestrowaliśmy. Na obecną chwilę możemy powiedzieć, że zarówno Rosjanie, jak i Ukraińcy muszą współpracować. Potrzeba związana z bezpieczeństwem żeglugi i wspólną pracą powoduje, że antagonizmy zostają odsunięte na boczny tor – podkreślił.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

eprasa.pl 38417d5f93

KARUZELA Z BLOGERAMI

JAKUB ZGIERSKI „MŁOT NA MARKSIZM”

PO PANDEMII POLACY CHCĄ LECIEĆ ZA GRANICĘ

Fot. Adobe Stock

Wiele wskazuje na to, że po przezwyciężeniu pandemii – i pomimo toczącej się wojny – wiele obszarów naszego życia powraca do normy. Tak jest m.in. w przypadku podróży lotniczych, do korzystania z których Polacy już na nowo się przekonują.

W obliczu wojny i skomplikowanej sytuacji geopolitycznej profil pasażerów korzystających z lotnisk w Polsce uległ pewnej zmianie. Przede wszystkim pojawiło się sporo uchodźców, którzy przekroczyli granicę i chcieli kontynuować podróż, wybierając zwłaszcza lotniska w Unii Europejskiej. Z tego względu w przypadku wielu zaplanowanych lotów ich wypełnienie jest maksymalne. Zamknięcie rosyjskiej przestrzeni powietrznej co prawda wydłużyło szereg połączeń międzynarodowych, ale ten problem dotyczy jedynie tych polskich lotnisk, które oferują podróże na Daleki Wschód, m.in. przez terytorium Federacji Rosyjskiej.

Warto zauważyć, że od rozpoczęcia się rosyjskiej inwazji szczególną rolę komunikacyjną w dostarczaniu pomocy humanitarnej na Wschód odgrywa lotnisko w Lublinie. Pod koniec lutego w Porcie Lotniczym Lublin wylądował prawdziwy Jumbo Jet, czyli jeden z największych samolotów odrzutowych na świecie. Boeing 747, należący do gruzińskiej linii lotniczej Geo Sky, stanowił pierwszy tego typu transport w ramach uruchomionego w Niemcach koło Lublina specjalnego węzła transportowego, do którego dociera płynąca z całego świata pomoc dla walczącej Ukrainy. Część wsparcia jest też przeznaczana na rzecz uchodźców przebywających w naszym kraju.

Nie da się ukryć, że po zniesieniu ograniczeń związanych z pandemią COVID-19 ruch lotniczy znacznie się zwiększył. Wielu Polaków po prostu zatęskniło za normalnością, która przez ostatnie dwa lata ustąpiła miejsca reżimowi sanitarnemu. Można powiedzieć, że rynek odżywa i powoli wraca do stanu sprzed nadejścia koronawirusa. Nie przeszkadza w tym nawet powszechna podwyżka cen biletów, która wynika ze wzrostu notowań ropy naftowej po wybuchu wojny na Ukrainie oraz rosnących kosztów certyfikatów emisji dwutlenku węgla w ramach unijnego system EU ETS. Ten ostatni stanowi kluczowy element polityki Unii Europejskiej na rzecz walki ze zmianami klimatu.

Wakacyjne wyjazdy cieszą się sporym powodzeniem, co potwierdza na przykładzie lubelskiego lotniska prezes Andrzej Hawryluk. Jak zauważa, ten stan rzeczy ma swoje odzwierciedlenie w zwiększeniu częstotliwości bezpośrednich połączeń realizowanych w Porcie Lotniczym Lublin, który w sezonie wakacyjnym 2022 oferuje podróżnym loty do Splitu w Chorwacji, Burgas w Bułgarii, Antalyi w Turcji oraz na polskie wybrzeże do Gdańska. Dla rozwoju lotnisk regionalnych ważny jest jednak nie tylko ruch pasażerski, ale także realizacja usług przewozowych (tzw. cargo), przyjmowanie ruchu biznesowego, co wiąże się z budową specjalnych hangarów do parkowania i obsługi prywatnych samolotów, czy dokonywanie przeglądów maszyn.

eprasa.pl 38417d5f93

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Dziejowa szansa

Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Edward Moskal miał odwagę powiedzieć, co myśli o procesie akcesyjnym Polski do Unii Europejskiej. W 2002 roku wypowiedział następujące, jakże ważne i jakże obecnie prawdziwie brzmiące, słowa: „Porozumienie wynegocjowane w Kopenhadze nie zabezpiecza należycie polskich interesów i narusza podstawowe zasady Unii Europejskiej o równości praw i obowiązków wszystkich państw. Uważamy, że akcesja niesie ze sobą daleko idącą utratę suwerenności politycznej. Zagrożony jest polski parlamentaryzm i władza sądownicza. Ustawy i uchwały Sejmu i Senatu pozbawione będą polskiego, narodowego punktu widzenia. Po dołączeniu do Unii Polacy staną się narodem bez własnego państwa". Ponieważ nie był on prawnikiem, słowa te pochodziły z analizy ekspertów przygotowanych dla KPA. Nie można zapominać, że tendencje do pogłębionej federalizacji Unii Europejskiej wynikają bezpośrednio z grup politycznych istniejących wewnątrz europejskiego unijnego establishmentu. Mam na myśli konkretnie Grupę Spinelli, o której szczegółowo pisałem już w 2016 roku. Oto krótki fragment z deklaracji programowej tej grupy: „To nie jest moment dla Europy, aby spowolnić integrację, ale przeciwnie – aby ją przyspieszyć. Historia Unii Europejskiej udowodniła, że to «więcej Europy», nie mniej, jest odpowiedzią na problemy, przed którymi stoimy. (...) Nacjonalizm jest ideologią przeszłości. Naszym celem jest federalna i postnarodowa Europa, Europa obywateli".

Trwa wojna na Ukrainie. Wszyscy analitycy mówią o tym, że zmieni ona obraz Europy. Jak twierdzi prof. dr hab. Tomasz Grzegorz Grosse: «Jesteśmy świadkami procesu, w którym kraje Europy Środkowej przestają orientować się na Zachód czy Wschód, a zaczynają na siebie nawzajem. W związku z pogłębiającymi się kłopotami Europy Zachodniej kraje „nowej unii" są coraz bardziej poza zasięgiem kontroli Berlina i Paryża». Tak więc czy powstanie Europa od Władywostoku do Lizbony, czy w ramach Unii Europejskiej powstanie Międzymorze lub szerzej Trójmorze, zależy to od polskich elit rozsianych po całym świecie. Przestańmy więc skupiać się tylko na partyjnych klanach. Sięgajmy szerzej i patrzmy na przyszłość Polski w sposób ponadpartyjny. Nie zamykajmy debaty w kręgach oligarchów medialnych, wręcz przeciwnie, otwierajmy ją i poszerzajmy. Polska musi być przygotowana na taką zmianę. Musimy więc mieć gotowe analizy, strategiczne wizje rozwoju oraz realne, dobrze przygotowane merytorycznie zespoły negocjatorów, które będą w stanie intelektualnie podołać trudnym rozmowom. Nasza polska historia dostarcza nam przykłady, że międzynarodowe negocjacje to nie jest nasza mocna strona. Jest jeszcze czas, aby należycie przygotować się do takich rozmów. Zaktywizujmy naszą dyplomację. Wysyłajmy czytelne sygnały do krajów środkowoeuropejskich, Skandynawów, Amerykanów, do Niemców i Francuzów, a także do Turków. Kierujmy się polską racją stanu, mając w pamięci to, że próby reform Rzeczpospolitej od Konstytucji 3 maja zawsze napotykały na aktywny opór naszych historycznych sąsiadów. Reforma państwa i polskiej armii to absolutne priorytety. Jeśli będziemy przygotowani na taką zmianę i włożymy w nią realną pracę, a nie tylko wizerunkową propagandę, musi się nam udać.

eprasa.pl 38417d5f93

CZARNE SERCE Drogi Mlecznej

Choć informacje dotyczące pierwszego zdjęcia czarnej dziury stanowiącej środek naszej galaktyki – Drogi Mlecznej, pojawiły się we wszystkich serwisach informacyjnych, **nie wzbudziły emocji większości widzów**. A szkoda, bo to jedno z najważniejszych zdjęć w historii astronomii, które potwierdza nie tylko naszą dotychczasową wiedzę o galaktykach i Wszechświecie, ale również przewidywania obu einsteinowskich teorii względności.

Wojciech Kulecki

Dużo nam także mówi o przyszłości naszego galaktycznego domu. I choć może ona przerażać, czarna dziura jeżeli w ogóle nam zagrozi, to za kilkanaście – kilkadziesiąt miliardów lat.

Zaprezentowane w połowie maja zdjęcie czarnej dziury w sercu naszej galaktyki wzbudziło wiele emocji w świecie nauki. To drugie zdjęcie czarnej dziury, jakie zrobiła ludzkość (pierwsze opublikowano w 2019 roku) i pierwsze czarnej dziury stanowiącej centrum Drogi Mlecznej.

Zaprezentowany przez astronomów obraz to niewyraźne zdjęcie ciemnego obszaru otoczonego przez pomarańczowy pierścień z trzema jasnymi zgrubieniami. Stanowią one tzw. krzyż Einsteina – świadczy on o tym, że za czarną dziurą znajduje się jasny obiekt, być może gromada gwiazd, który został powiększony dzięki przewidywanemu przez najsławniejszego fizyka XX wieku efektowi soczewkowania grawitacyjnego.

Obraz został wykonany dzięki długotrwałej analizie danych zebranych przez globalną sieć radioteleskopów, zwaną Teleskopem Horyzontu Zdarzeń. W odkryciu czynny udział mieli polscy astronomowie pracujący w Europejskim Obserwatorium Południowym w Chile. W pracach nad zdjęciem wzięła udział ogólnoświatowa sieć

Fot. Wikimedia Commons

radioteleskopów, które – pracując synchronicznie – pozwoliły na stworzenie radioteleskopu wielkości całej planety. Dopiero takie tymczasowe urządzenie pozwoliło na uzyskanie obrazu o odpowiedniej rozdzielczości. W pracach nad badaniami centrum Drogi Mlecznej brały udział największe radioteleskopy świata, w tym ikoniczne Atacama Large Millimeter/submillimeter Array (ALMA), Atacama Pathfinder EXperiment (APEX), IRAM 30-meter Telescope, James Clerk Maxwell Telescope (JCMT), Large Millimeter Telescope Alfonso Serrano (LMT), Submillimeter Array (SMA), UArizona Submillimeter Telescope (SMT), South Pole Telescope (SPT) oraz Greenland Telescope (GLT) – wszystkie doskonale znane miłośnikom filmów SF i popularnonaukowych (m.in. „Kontakt").

Samo zdjęcie – które już zdążyło przejść do historii astronomii – utworzono poprzez uśrednianie tysięcy obrazów wytworzonych przy pomocy różnych metod obliczeniowych.

Wiedzieliśmy o niej od dawna

Choć istnienie supermasywnej czarnej dziury w centrum Drogi Mlecznej nie jest niespodzianką, co więcej – naukowcy byli w stanie określić nawet masę czarnej dziury na cztery miliony mas Słońca, nikt nie spodziewał się, że kiedykolwiek uda się ją dostrzec, a tym bardziej sfotografować. Czarne dziury znajdują się w centrach niemal wszystkich galaktyk – to dzięki ich sile grawitacyjnej galaktyki utrzymują wszystkie gwiazdy mniej więcej w jednym miejscu i powodują, że galaktyki wirują. O ich istnieniu do niedawna świadczyły wyłącznie poszlaki – przede wszystkim orbity gwiazd wokół centrów galaktyk oraz silne źródła promieniowania radiowego znajdujące się w samych centrach. To promieniowanie to efekt emisji cząstek opadających z relatywistycznymi prędkościami na tzw. horyzont zdarzeń czarnej dziury, czyli granicę spoza której nic – nawet światło – nie jest w stanie się z niej wydostać. Gdyby nie ta opadająca materia, czarne dziury byłyby zupełnie niezauważalne.

Czarne dziury dla różnych naukowców oznaczają coś innego. Dla astronomów to gigantyczne obiekty stanowiące lwią część masy galaktyk, dla matematyków i fizyków to wyłącznie osobliwości – punkty, w których przestają istnieć znane nam prawa fizyki, a czasoprzestrzeń jest zupełnie zrywana. Według badań z ostatniego stulecia są to obszary czasoprzestrzeni, których, z uwagi na wpływ grawitacji, nic – łącznie ze światłem i informacją – nie może opuścić. Zgodnie z ogólną teorią względności do jej powstania niezbędne jest nagromadzenie dostatecznie dużej masy w odpowiednio małej objętości. Czarną dziurę otacza matematycznie zdefiniowana powierzchnia nazywana horyzontem zdarzeń, która wyznacza granicę bez powrotu. Nazywa się ją „czarną", ponieważ pochłania całkowicie światło trafiające w horyzont, nie odbijając niczego.

Czarne dziury dla różnych naukowców **oznaczają coś innego**. Dla astronomów to gigantyczne obiekty stanowiące lwią część masy galaktyk, dla matematyków i fizyków to wyłącznie osobliwości – punkty, w których przestają istnieć znane nam prawa fizyki.

Istnienie obiektów o polu grawitacyjnym niepozwalającym na ucieczkę światła jako pierwsi rozważali w XVIII wieku John Michell i Pierre Simon de Laplace. Pierwsze rozwiązanie równania Einsteina ogólnej teorii względności opisujące czarną dziurę znalazł w 1916 Karl Schwarzschild, jednak długo uważane było ono za matematyczną ciekawostkę, a jego interpretacja jako regionu czasoprzestrzeni, którego nic nie może opuścić, nie zyskała pełnego uznania przez kolejne cztery dekady. Dopiero w latach 60. XX wieku prace teoretyczne wykazały, że istnienie czarnych dziur jest logiczną konsekwencją obowiązywania ogólnej teorii względności.

Zakrzywienie czasu i przestrzeni

Najczęściej powstają one w wyniku wybuchu supermasywnych gwiazd i rozrastają się, pochłaniając otaczającą je materię; bywa, że w ciągu kilku chwil rozrywają i pochłaniają całe gwiazdy. Zdarzają się zderzenia czarnych dziur, które wywołują możliwe dzisiaj do zaobserwowania fale grawitacyjne i powodują powstawanie jeszcze większych obiektów „żywiących się" materią, jaką znamy. Co ważne – gdyby zdarzyło nam się trafić na taką, nasza planeta, łącznie z nami, zostałaby rozciągnięta i rozerwana na atomy, niknąc z czasem pod powierzchnią horyzontu zdarzeń. My jednak moglibyśmy tego nie zauważyć – czas bowiem przy tak dużych zakrzywieniach czasoprzestrzeni zatrzymuje się, więc po prostu żylibyśmy dalej, przez miliony lat, obawiając się pochłonięcia przez czarną dziurę. Za to widoki mielibyśmy wspaniałe, zakrzywienie czasoprzestrzeni spowodowałoby bowiem nie tylko to, że widzielibyśmy w jednym miejscu wszystkie obszary Wszechświata, ale być może obserwowalibyśmy jego przeszłość i przyszłość naraz.

eprasa.pl 38417d5f93

REPUBLIKA

9 lat Telewizji Republika

Naród Ukraiński

Laureatem Nagrody Widzów
Telewizji Republika

„Jestem dumny, że jestem Ambasadorem Ukrainy w Polsce" – powiedział Andrij Deszczycia, ambasador Ukrainy w Polsce, odbierając Nagrodę Widzów Telewizji Republika. Dyplomata odebrał ją podczas Koncertu Charytatywnego zorganizowanego z okazji 9. Urodzin Telewizji Republika.

Podczas swojego przemówienia, wzruszony dodał: „będziemy walczyć do końca, żeby sprawiedliwość i prawda była najwyższą ceną, którą mamy osiągnąć".

„Dziękuję za tę nagrodę i daję słowo, że jako reprezentant narodu ukraińskiego, razem będziemy obchodzić zwycięstwo nad Rosją", podsumował Andrij Deszczycia.

Andrij Deszczycia,
Ambasador Ukrainy w Polsce

Telewizję Republika odbierać można drogą satelitarną oraz drogą naziemną w systemie DVB-T w Katowicach i okolicy oraz w systemie DVB-T2 w Warszawie na kanale 23, Wrocławiu i okolicach tych miast na kanale 41. Można nas oglądać całą dobę za pośrednictwem portalu www.tvrepublika.pl

RepublikaTV | @RepublikaTV | Telewizja Republika | @RepublikaTV

Partnerzy strategiczni:

ORLEN
PZU

Partnerzy główni:

BGK Bank Gospodarstwa Krajowego
KGHM Polska Miedź
PKO Bank Polski
Grupa Azoty
Polski Cukier
LOTOS
PGE
PPL Porty Lotnicze
Totalizator Sportowy

Partnerzy:

arp
PKP Polskie Koleje Państwowe
Poczta Polska
TAURON
Bank Pekao
żabka

Złoty Partner Medialny:

Gazeta Polska

Strategiczni Partnerzy Medialni:

niezależna.pl
Polskie Radio
Gazeta Polska

eprasa.pl 38417d5f93

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Cezary Krysztopa

Jak Krysztopa radzi sobie z hejtem

Pytacie mnie czasem, o ile to Wy, bo pytania padają najczęściej za pośrednictwem mediów społecznościowych, a komunikacja za pośrednictwem papieru z natury jest dość jednostronna, jak sobie radzę z hejtem.

Rzeczywiście, każdy, kto publicznie wyraża opinię, jest narażony na to, że komuś się ta opinia nie spodoba, a być może wręcz da wyraz swojemu niezadowoleniu w jakiś nieprzyjemny sposób. No bywa. Kto trzęsie drzewem prawdy, na tego spadają obelgi i nienawiść – jak mawiał Konfucjusz. Kto inny powie – zaraz tam prawdy, naprawdę zawsze masz rację? – Nie zawsze – odpowiem – zdarza się, że zmieniam zdanie pod wpływem argumentów czy dowodów, ale dopóki nie zmienię, jestem przekonany, że mam rację.

Jako twórca oczywiście posługuję się również wygodnym narzędziem, jakim jest prowokacja. Robię to oczywiście w swoim przekonaniu w tym czy innym szczytnym celu. No ale nie mogę mieć zbyt wielkich pretensji do kogoś, kogo moja prowokacja sprowokowała. Oczywiście o ile ten ktoś nie przekracza jakichś, choćby i daleko przesuniętych, norm społecznych.

Najskuteczniejszą szkołą odporności psychicznej była dla mnie szkoła Salonu24, gdzie jako publicyści – amatorzy masakrowaliśmy się bez litości. A że, nie chwaląc się, blogerem byłem dość popularnym, to i chętnych, żeby „wdeptać mnie w ziemię", było wielu. Nawiasem mówiąc, często, spotykając się później na salonowych imprezach, piliśmy piwo do rana, dopóki obsługa lokalu nie zadzwoniła na policję.

Kiedyś pod rysunkami na stronie Do Rzeczy jeden z tych, którzy mnie bardzo nie lubili, pisał całe mikroopowiadania ze mną w roli kogoś w rodzaju oficera politycznego, który miał całe swoje czynownicze biuro. Wszystko w takim sowieckim entourage'u. To było naprawdę ciekawe, wręcz miłe. W końcu się jednak na mnie obraził i przestał, bo nie odgadłem po stylu pisania, kim jest.

Więc i dzisiaj, kiedy szczególnie na Twitterze pod każdym moim wpisem czy tekstem pojawia się korowód często tych samych złośliwców, którzy piszą mi a to, że jestem głupi, a to, że nikogo nie interesuje, co mam do powiedzenia (zawsze mnie ten paradoks bawi, w końcu ich akurat najwyraźniej zainteresowałem), że jestem brzydki, homofobiczny, antysemicki i diabli wiedzą, co tam jeszcze, dziś mam już do tego zapewne więcej dystansu niż przeciętny człowiek. Do jednego się uśmiechnę, drugiemu życzę dużo zdrowia, trzeciego wyśmieję. A czasem nawet kończy się tak, że ktoś taki zaskoczony moją reakcją, utnie sobie ze mną sympatyczną rozmowę. Jednego, czego nie daruję, to kiedy ktoś mi wejdzie na rodzinę. Wtedy rozmowa kończy się w trybie natychmiastowym.

Któregoś dnia zaczepił mnie na ulicy jakiś mężczyzna: – O, pan Czarek. – Czy my się znamy? – zapytałem? – Pan mnie może nie znać, ale ja hejtuję pana na Twitterze. – A ja też pana hejtuję? – zapytałem. – A nie, nie, pan jest bardzo grzeczny – odpowiedział. Podaliśmy sobie ręce.

I tak się jakoś sympatycznie zrobiło.

eprasa.pl 38417d5f93

PRAWO

GŁOSOWANIE w spółce z o.o.

Jestem w trakcie zakładania spółki z o.o. z moim kolegą, doświadczonym biznesmenem. W związku z tym, że dotychczas nie miałem w ogóle do czynienia z działalnością gospodarczą, a już na pewno z jakąkolwiek spółką, muszę zdać się na mojego kolegę. Niemniej gdy ostatnim razem rozmawialiśmy na temat umowy spółki, zainteresowało mnie mocno, kiedy kolega wspomniał raz o **bezwzględnej,** a raz o **kwalifikowanej** większości. Przyznam, że trochę się pogubiłem i czy mogę prosić o przybliżenie tego konkretnego tematu?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Uchwały wspólników w spółce z ograniczoną odpowiedzialnością podejmowane są na zgromadzeniu wspólników, w trakcie którego odbywa się głosowanie. Co do zasady głosowanie odbywa się jawnie, istnieje też możliwość tajnego głosowania, które zarządza się przy wyborach oraz nad wnioskami o odwołanie członków organów spółki lub likwidatorów, o pociągnięcie ich do odpowiedzialności, jak również w sprawach osobowych. Poza tym tajne głosowanie należy zarządzić także na żądanie choćby jednego ze wspólników obecnych lub reprezentowanych na zgromadzeniu wspólników. W zależności od rodzaju podejmowanych decyzji, czy to dotyczącej wypłaty dywidendy, zbycia udziałów, czy np. zmiany adresu siedziby spółki, głosowanie wymaga różnej większości. Stosownie do treści art. 245 Kodeksu spółek handlowych uchwały zapadają bezwzględną większością głosów, jeżeli przepisy ustawy lub umowa spółki nie stanowią inaczej. Bezwzględny charakter oznacza więcej niż połowę głosów oddanych, w tym jako głosy należy rozumieć głosy „za", „przeciw" lub „wstrzymujące się" oddane podczas głosowania w sposób zgodny z ustawą czy umową spółki.

Kiedy zatem mamy do czynienia z kwalifikowaną większością? No właśnie, uchwały dotyczące zmiany umowy spółki, rozwiązania spółki lub zbycia przedsiębiorstwa albo jego zorganizowanej części zapadają większością dwóch trzecich głosów. Natomiast uchwała dotycząca istotnej zmiany przedmiotu działalności spółki wymaga większości trzech czwartych głosów. Przy tym należy pamiętać, że umowa spółki może ustanowić surowsze warunki powzięcia tych uchwał w sprawach, o których mowa powyżej, w szczególności możliwe jest zastrzeżenie określonego kworum (np. połowy kapitału zakładowego) lub wyższego pułapu wymaganej większości głosów (np. trzy czwarte). Co jednak istotne, w zasadzie niedopuszczalne jest ustanowienie warunków łagodniejszych, dotyczących bezwzględnej lub zwykłej większości głosów, poza sytuacją, kiedy bilans sporządzony przez zarząd wykaże stratę przewyższającą sumę kapitałów zapasowego i rezerwowych oraz połowę kapitału zakładowego, wtedy bowiem do podjęcia uchwały o rozwiązaniu spółki zarząd obowiązany jest niezwłocznie zwołać zgromadzenie wspólników w celu powzięcia uchwały dotyczącej dalszego istnienia spółki.

UCHWAŁA DOTYCZĄCA ISTOTNEJ ZMIANY PRZEDMIOTU DZIAŁALNOŚCI SPÓŁKI WYMAGA WIĘKSZOŚCI TRZECH CZWARTYCH GŁOSÓW.

Uchwały zgromadzenia wspólników powinny być wpisane do księgi protokołów i podpisane przez obecnych lub co najmniej przez przewodniczącego i osobę sporządzającą protokół. Jeżeli protokół sporządza notariusz, zarząd wnosi wypis protokołu do księgi protokołów.

eprasa.pl 38417d5f93

CIĄŻA a terminowa umowa o pracę

Jedną z grup zatrudnionych, której polski ustawodawca poświęca szczególną uwagę, są bez wątpienia kobiety w ciąży. Oczywiście regulacje im poświęcone mają charakter ochronny i są traktowane jako przywileje. Wynika to z dostrzeżenia szczególnej sytuacji życiowej, w której znajduje się kobieta w ciąży. Formalnym źródłem takich działań są z kolei postanowienia Konstytucji RP, która w art. 20 przewiduje, że macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej.

Dr **Jakub Szmit**, starszy specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

USTAWODAWCA PRZYWIĄZUJE PRZY TYM DUŻĄ wagę do kwestii stabilności zatrudnienia, co wiąże się ze stabilnością uzyskiwania źródła dochodu, czy też szerzej bezpieczeństwa socjalnego.

W sposób najpełniejszy wyraża się to w konstrukcji zakazu wypowiedzenia i rozwiązania umowy o pracę przez pracodawcę (art. 177 § 1 Kodeksu pracy). Reguła ta obejmuje co do zasady wszystkie rodzaje umów o pracę. Jedyny wyjątek dotyczy umowy na okres próbny, która została zawarta na okres krótszy niż jeden miesiąc (art. 177 § 2). W takim wypadku pracodawca może jednostronnie zdecydować o zakończeniu stosunku pracy niezależnie od tego, w którym miesiącu ciąży będzie pracownica.

Odrębny mechanizm ochronny został przewidziany w odniesieniu do umów terminowych (zarówno zawartych na czas określony, jak i na okres próbny), które miałyby się rozwiązać w okresie ciąży, ze względu na upływ czasu, na jaki zostały podpisane (a nie z powodu jednostronnego działania pracodawcy).

Otóż w takiej sytuacji kodeks przewiduje konstrukcję, w myśl której umowa o pracę zawarta na czas określony albo na okres próbny przekraczający jeden miesiąc, która uległaby rozwiązaniu po upływie trzeciego miesiąca ciąży, ulega przedłużeniu do dnia porodu (art. 177 § 3 Kodeksu pracy). Warto zwrócić uwagę na pewne aspekty tej regulacji.

Po pierwsze, przedłużenie umowy dokonuje się z mocy prawa, czyli nie ma potrzeby zawierana żadnych aneksów. Po drugie, mechanizm ten dotyczy tych umów, które miałyby się zakończyć po upływie 3. miesiąca ciąży. Jak podkreśla Sąd Najwyższy, 3 miesiące w tym wypadku liczy się nietypowo, gdyż jako miesiące księżycowe (28 dni): „Dla aktywowania ochrony przewidzianej w art. 177 § 3 k.p. konieczne jest ustalenie, że w dniu, w którym umowa o pracę na czas określony miała ulec rozwiązaniu, upłynęło już co najmniej 85 dni (3 miesiące księżycowe + 1 dzień) od dnia poczęcia. Ochrona z art. 177 § 3 k.p. przysługuje bowiem dopiero po upływie trzeciego miesiąca ciąży, a nie w okresie do zakończenia trzeciego miesiąca ciąży" (wyrok z dnia 15 stycznia 2019 r., II PK 252/17). Równocześnie należy pamiętać, że przedłużenie nie dotyczy umów na okres próbny zawartych na okres do jednego miesiąca, a także tych umów na czas określony (niezależnie od czasu, na jaki zostały zawarte), które zostały podpisane w celu zastępstwa pracownika w czasie jego usprawiedliwionej nieobecności w pracy.

KODEKS PRZEWIDUJE KONSTRUKCJĘ, W MYŚL KTÓREJ UMOWA O PRACĘ ZAWARTA NA CZAS OKREŚLONY ALBO NA OKRES PRÓBNY PRZEKRACZAJĄCY JEDEN MIESIĄC, KTÓRA ULEGŁABY ROZWIĄZANIU PO UPŁYWIE TRZECIEGO MIESIĄCA CIĄŻY, ULEGA PRZEDŁUŻENIU DO DNIA PORODU.

Po trzecie, w razie przedłużenia w tym trybie umowy na czas określony nie stosuje się zasady, że jeżeli okres zatrudnienia w ramach tej umowy przekracza 33 miesiące, wówczas z mocy prawa przekształca się ona w umowę na stałe (art. 25^1 § 4^1 Kodeksu pracy).

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu (na wzór tych, które publikujemy powyżej).

eprasa.pl 38417d5f93

SPORT

ANCELOTTI przechodzi do historii

Kończący się sezon 2021/2022 **jest szczególny** dla Carlo Ancelottiego. 62-letni włoski szkoleniowiec został pierwszym trenerem, który wygrał mistrzostwo w pięciu czołowych ligach Europy, oraz pierwszym trenerem, który po raz piąty doprowadził swoją drużynę do finału Ligi Mistrzów.

Łukasz Bobruk

Ancelotti, który uchodzi za jednego z najlepszych trenerów piłkarskich ostatnich lat, był mistrzem Włoch z AC Milan, mistrzem Anglii z londyńską Chelsea, mistrzem Francji z Paris SG, mistrzem Niemiec z Bayernem Monachium, a teraz z Realem Madryt wywalczył mistrzostwo Hiszpanii. Wprawdzie niniejszy artykuł został oddany do druku przed ostatnią kolejką La Liga, lecz już wcześniej wiadomo było, że „Królewscy" tytuł wywalczą. Z kolei z nimi Włoch wygrał raz Ligę Mistrzów, ponadto trzykrotnie dochodził do finału tych rozgrywek z Milanem, a 28 maja stanie przed szansą czwartego trenerskiego triumfu w Champions League (jest jednym z trzech trenerów, którzy 3 razy wygrali ten turniej). Takie osiągnięcia niewątpliwie budzą wielki szacunek.

Carlo Ancelotti, nim stał się wybitnym trenerem, był całkiem niezłym piłkarzem. Urodził się 10 czerwca 1959 roku w Reggiolo na północy Włoch. W tamtejszym klubie zaczynał przygodę z piłką, po czym przeszedł do AC Parma. W istotny sposób przyczynił się do awansu klubu z Emilii-Romanii do Serie B, strzelając 2 gole w decydującym spotkaniu. Zdolnym pomocnikiem zainteresowały się mocniejsze kluby, toteż w 1979 roku został zawodnikiem AS Roma. W ekipie ze stolicy spędził 8 lat, w tym czasie zdołał wywalczyć mistrzostwo Włoch (1983), 4 Puchary Włoch, a także w 1984 roku dotarł do finału Pucharu Mistrzów, który „Giallorossi" przegrali po rzutach karnych z Liverpoolem (Ancelotti akurat nie zagrał w tym spotkaniu). Od 1985 roku był kapitanem Romy, co świadczyło już wtedy o jego charyzmie i przywódczych zdolnościach.

CARLO ANCELOTTI JEST JEDNĄ Z SIEDMIU OSÓB, KTÓRE WYGRAŁY PUCHAR (LIGĘ) MISTRZÓW JAKO PIŁKARZ I JAKO TRENER.

Ale czy mogło być lepiej? Oczywiście. W 1987 roku „Carletto" przeszedł do AC Milan. Miał to szczęście, że zaczynał się złoty czas mediolańskiego zespołu. Miał zaszczyt występować u boku słynnego holenderskiego tercetu Van Basten-Gullit-Rijkaard i z nim świętować największe sukcesy. Dwukrotnie (1988, 1992) wywalczył mistrzostwo Italii, tyleż razy (1989, 1990) zwyciężył w Pucharze Mistrzów. Ponadto w 1988 roku sięgnął po Superpuchar Włoch, rok później po Puchar Interkontynentalny, a w kolejnym roku po Superpuchar UEFA. Na San Siro występował do 1992 roku, rok wcześniej kończąc również przygodę w reprezentacji, dla której od 1981 roku zaliczył 26 występów i strzelił jednego gola oraz dwukrotnie zagrał na mistrzostwach świata (1986, 1990 – brązowy medal) i raz na mistrzostwach Europy (1988 – półfinał).

Jako piłkarz był wszechstronny i mógł grać na każdej pozycji w środku pola. Wyróżniał się pracowitością, walecznością i inteligencją, która po zakończeniu piłkarskiej kariery bardzo mu pomogła stać się znakomitym trenerem. Młody szkoleniowiec swój pierwszy sukces osiągnął z klubem Reggiana 1919, wprowadzając go w 1996 roku do Serie A. Następnie pracował w Parmie, z którą rok później osiągnął wicemistrzostwo Włoch i z której w kolejnym sezonie został zwolniony z powodu zajęcia dopiero szóstej pozycji w lidze.

eprasa.pl 38417d5f93

Ancelotti długo nie szukał pracy. Zauważył go Juventus, z którym udało się wygrać jedynie Puchar Intertoto w 1999 roku i wicemistrzostwo Włoch rok później. Nie był ulubieńcem kibiców z powodu przeszłości w znienawidzonych Milanie i Romie, a także z powodu czystek w drużynie, w której zostali tacy gracze jak Zinedine Zidane czy Alessandro del Piero. Na Delle Alpi spędził 2 lata, po czym zaczął odnosić sukcesy w innej wielkiej marce – AC Milan. Z „Rossonerimi" wygrywał w zasadzie wszystko, co się dało: mistrzostwo, puchar i Superpuchar Włoch, a także Ligę Mistrzów (2 razy), Superpuchar Europy (2 razy) i klubowe mistrzostwo świata. Po ośmiu latach wyjechał do Chelsea, z którą po razie wygrał mistrzostwo i Puchar Anglii oraz Tarczę Wspólnoty. Kolejne 2 lata spędził w Paris SG (mistrzostwo Francji 2013), a kolejne 2 w Realu Madryt, któremu w swoim pierwszym podejściu przywrócił dawny blask. W 2014 roku dał „Królewskim" pierwszą wygraną w Lidze Mistrzów od 12 lat. W tym samym roku zdobył Puchar Króla, Superpuchar Europy i klubowe mistrzostwo świata. Rok później został zwolniony, a w grudniu 2015 roku przejął Bayern Monachium, z którym raz był mistrzem Niemiec, a dwukrotnie wywalczył superpuchar kraju. We wrześniu 2017 roku został zwolniony, a potem nie osiągał wielkich sukcesów w Napoli ani Evertonie.

Niby nie powinno się wchodzić dwa razy do tej samej rzeki, ale w przypadku „Carletto" i Realu ta maksyma się nie sprawdza. Mistrzostwo Hiszpanii udało się wywalczyć, blisko jest triumf w Lidze Mistrzów. W lutym w wywiadzie dla oficjalnej strony UEFA piłkarz „Królewskich" Vinicius Junior powiedział: „To świetny trener, który zdobył wiele trofeów i lubi pracować z młodymi zawodnikami. Obdarza nas zaufaniem, którego potrzebujemy. Dużo z nami rozmawia, a ponieważ jesteśmy młodzi, te rozmowy są bardzo potrzebne i po prostu miłe. Mamy też sporo analiz wideo. Dużo pracuje ze mną, Militao, Rodrygo i Eduardo Camavingą. Potrzebujemy tej uwagi". Z kolei jego klubowy kolega Luka Modrić twierdzi: „Ancelotti wrócił i przywrócił zespołowi pewność siebie. To jeden z najwybitniejszych trenerów w historii tego sportu. Byliśmy bardzo szczęśliwi, gdy dowiedzieliśmy się o jego powrocie. Wpływał na to fakt, że wcześniej świetnie się nam współpracowało. Wspaniale zarządza zespołem".

Fot. Juan Medina / Reuters/ FORUM

Także Robert Lewandowski ma o Ancelottim dobrą opinię. „Podczas gdy Juergen Klopp jest trenerem, który stara się być jak twój ojciec, motywując cię do dawania z siebie wszystkiego, Ancelotti był dla mnie jak wujek. Był zawsze otwarty na dialog i chętny do pomocy. Wie, co jest ważne i co może zrobić różnicę dla piłkarza" – mówił nasz najlepszy zawodnik w maju zeszłego roku. Sam zainteresowany przyznał, że Real będzie jego ostatnim klubem w trenerskiej karierze. W wywiadzie dla Prime Video powiedział: „Po mojej przygodzie z Realem Madryt najprawdopodobniej przejdę na emeryturę. Jeśli jednak Real będzie chciał, żebym został tutaj na kolejne 10 lat, to zostanę 10 lat. Chciałbym być blisko moich wnuków, pojechać na wakacje z żoną. Jest tyle rzeczy, które można zrobić, a które odkładałem. Chciałbym odwiedzić miejsca, w których do tej pory nie byłem. Chcę częściej odwiedzać swoją siostrę. Niestety nie na wszystko jest czas, dlatego gdy przejdę na emeryturę, będę miał co robić".

Pozostaje panu Ancelottiemu życzyć kolejnych sukcesów, a potem spokojnej emerytury. Na pewno będzie miał co wnukom opowiadać.

eprasa.pl 38417d5f93

Zbliża się MEMORIAŁ KUSEGO

Plejada gwiazd z mistrzami olimpijskimi na czele wystąpi w 68. ORLEN Memoriale Janusza Kusocińskiego – informuje PZLA. Jeden z najlepszych mityngów lekkoatletycznych w Polsce od tego sezonu ma kategorię Gold World Athletics Continental Tour.

Barbara Michałowska

– Memoriał Janusza Kusocińskiego od wielu lat jest wpisany w kalendarz najważniejszych wydarzeń lekkoatletycznych w Polsce. Z roku na rok staramy się ściągać jeszcze więcej gwiazd, by polscy kibice, czyli najlepsi kibice na świecie, mieli kogo podziwiać na naszym narodowym stadionie lekkoatletycznym. W tym roku też tak będzie – mówi Sebastian Chmara, wiceprezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Sponsorem głównym 68. ORLEN Memoriału Janusza Kusocińskiego jest PKN ORLEN, a organizację zawodów wspiera również samorząd województwa śląskiego.

Wśród gwiazd będą polskie mistrzynie olimpijskie, m.in. biegaczki Justyna Święty-Ersetic i Natalia Kaczmarek, a także Anita Włodarczyk, trzykrotna złota medalistka igrzysk olimpijskich. – To oczywiście nie koniec, bo choćby w biegu na 100 metrów przez płotki wystartują mistrzyni z Tokio Portorykanka Jasmine Camacho-Quinn i brązowa medalistka Jamajka Megan Tapper. Emocji będzie bardzo dużo i jestem przekonany, że kibice będą zadowoleni – dodaje Chmara.

„Kibice Królowej Sportu w Chorzowie będą mogli obejrzeć też polskich bohaterów konkursu rzutu młotem z igrzysk w Tokio, bo wystartują w nim mistrz olimpijski Wojciech Nowicki i brązowy medalista Paweł Fajdek” – informuje PZLA.

– Rozpiera mnie duma, gdy mogę startować na narodowym stadionie lekkoatletycznym w Chorzowie. Ostatnio udawało się posyłać tam młot naprawdę daleko i zamierzam kontynuować tę passę. Otwarcie sezonu miałem bardzo dobre, więc teraz ciężko pracujemy z Joanną Fiodorow, żeby jeszcze poprawić te rezultaty. Zachęcam wszystkich kibiców, żeby pojawili się na Stadionie Śląskim, bo będzie można pooglądać w akcji wielu medalistów olimpijskich – mówi Nowicki.

> – ZACHĘCAM WSZYSTKICH KIBICÓW, ŻEBY POJAWILI SIĘ NA STADIONIE ŚLĄSKIM, BO BĘDZIE MOŻNA POOGLĄDAĆ W AKCJI WIELU MEDALISTÓW OLIMPIJSKICH – MÓWI WOJCIECH NOWICKI.

– Nie mogę już się doczekać startu na Stadionie Śląskim. W Kotle Czarownic zawsze panuje doskonała atmosfera, a nasze pojedynki z Wojtkiem Nowickim elektryzują najlepszą śląską publiczność. Nie inaczej będzie i tym razem – dodaje Fajdek.

68. ORLEN Memoriał Janusza Kusocińskiego jest jednym z dwunastu światowych mityngów w kategorii złotej World Athletics Continental Tour. Impreza na Stadionie Śląskim rozpocznie się 5 czerwca o godz. 14.45. Wstęp dla kibiców jest wolny, a organizatorzy z okazji Dnia Dziecka zapowiadają dla najmłodszych piknik pełen atrakcji.

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl 38417d5f93

KRZYŻÓWKA

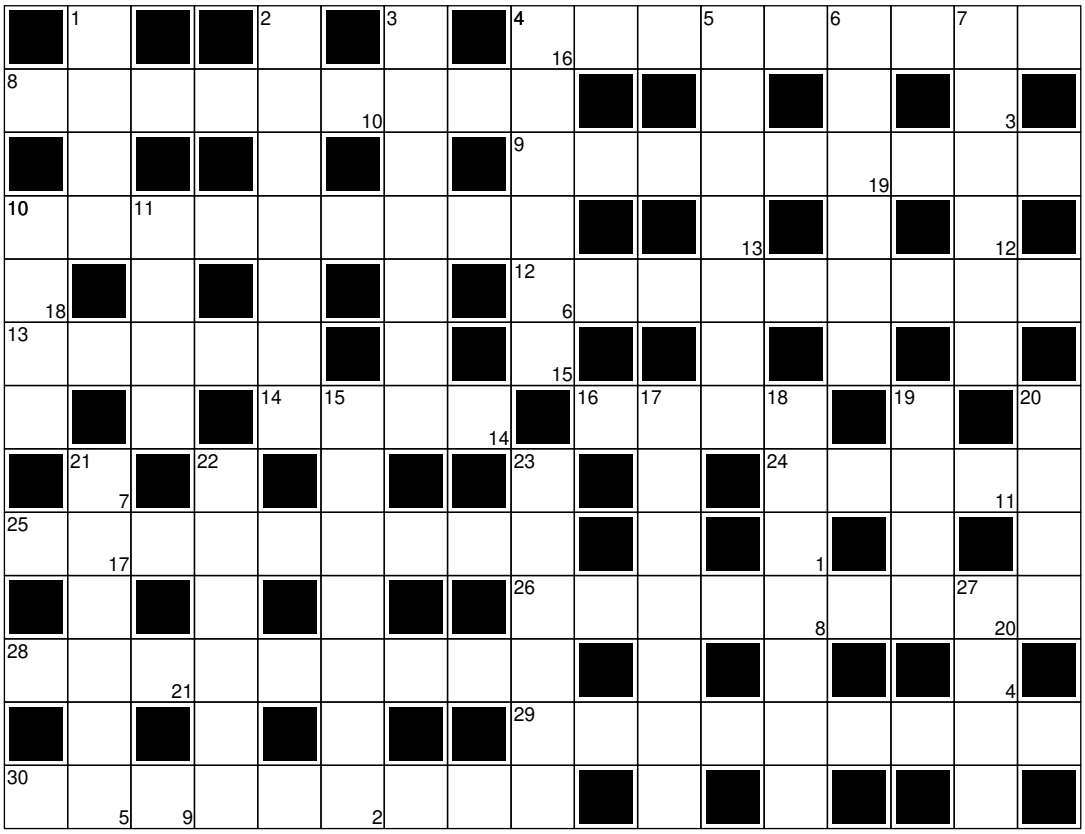

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 21 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21

Poziomo:

4 odczyt publiczny **8** triumfator **9** doręczyciel pocztowy **10** rozruchy, niepokoje społeczne **12** dopuszczony do grona uprzywilejowanych **13** taniec brazylijski **14** ruchome schodki spuszczane ze statku **16** w parze z Flipem **24** skok w górę tabeli **25** łgarz, blagier **26** zakład produkcyjny **28** wada układów optycznych **29** społeczna lub organizacyjna **30** walczy na tyłach wroga

Pionowo:

1 podopieczna juhasa **2** pisarz **3** opada w chwili zaskoczenia **4** etylina lub olej napędowy **5** gra losowa **6** ciężkie działo okrętowe **7** złota pora **10** cieszy handlowca **11** rodzicielka **15** uczucie bezsilności, desperacja **17** obowiązkowa książka **18** cienka kiełbaska z mielonego mięsa **19** biblijny bratobójca **20** suma lub roraty **21** morska przepaść 22 już nie musi pracować 23 zielsko **27** rybie jajeczka

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:
ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:
redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:
22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS" na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak, Mateusz Kosiński, Barbara Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu:
Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl 38417d5f93

RYSUNEK NA KONIEC KRYSZTOPA

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 130,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 60,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 125,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 255,00 zł

Prenumerata na terenie EU

- Roczna prenumerata – 200 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl 38417d5f93

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

tysol.com.ua

НОВИЙ ДІМ

Як почати життя Польщі?
Jak zacząć życie w Polsce?

Допомога для родини
Pomoc dla rodziny

Як знайти роботу?
Jak znaleźć pracę?

Права працівників
Prawa pracownika

Порадник для біженців з України

Poradnik dla uchodźców z Ukrainy

WWW.SOLIDARITY.COM.UA

AKCJĘ WSPIERAJĄ

Partner strategiczny

PKP POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE Spółka Akcyjna

Partner

LOTOS

Patroni honorowi

Minister Rodziny i Polityki Społecznej PATRONAT HONOROWY

NSZZ Solidarność

eprasa.pl 38417d5f93

XXX
Krajowy Zjazd Delegatów
NSZZ Solidarność
ZAKOPANE, 26-27 MAJA 2022

Wojciech Korbek KORBEKSTUDIO

zawsze Solidarność

eprasa.pl 38417d5f93